GOTOWI DO OBRONY WIARY s. 12
CHRZTY ŻYDÓW W GETCIE s. 18
ZBOŻOWY POTOP s. 30
AMERYKAŃSKIE MOŻLIWOŚCI s. 34

23.04.2023
nr 17 (912)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Wiara to nie obciach

s. 10

Bezpłatny bilet na Targi Wydawców Katolickich! s. 20

FUNDACJA SŁUŻBY RODZINIE
NADZIEJA
KRS:0000262774

DOWÓD / POKWITOWANIE DLA WPŁACAJĄCEGO

nr rachunku odbiorcy
43 1140 1108 0000 2031 5500 1001

nr rachunku odbiorcy cd.

odbiorca:
Fundacja Służby Rodzinie „Nadzieja"
ŁÓDŹ, ul. Broniewskiego 1a

kwota:

tytułem:
Darowizna na cele charytatywne „Idziemy"

zleceniodawca:

stempel dzienny

Opłata:

Polecenie przelewu / wpłata gotówkowa

nazwa odbiorcy
Fundacja Służby Rodzinie „Nadzieja"

nazwa odbiorcy cd.
ŁÓDŹ, ul. Broniewskiego 1a

l.k. nr rachunku odbiorcy
43 1140 1108 0000 2031 5500 1001

kwota słownie | waluta PLN | kwota

nr rachunku zleceniodawcy (przelew)

nazwa zleceniodawcy

nazwa zleceniodawcy cd.

tytułem
Darowizna na cele charytatywne „Idziemy"

Opłata:

data, pieczęć, podpis(y) zleceniodawcy

ks. Henryk Zieliński

Kościół idealny

Dzieje Apostolskie, czytane w liturgii mszalnej okresu wielkanocnego, ukazują obraz pierwotnego Kościoła. Stanowi on dla nas zawsze punkt odniesienia, a szczególnie wówczas, gdy w Kościele zaczyna coś niedomagać i coraz bardziej czujemy konieczność jego odnowy. Trzeba jednak uważać na zwodniczą pokusę idealizowania tego, co było kiedyś, bo ani Kościół na tym świecie nigdy nie był i nie będzie idealny, ani idealnych czasów dla Kościoła nie ma. Idealizm i marzycielstwo łatwo mogłyby posłużyć do usprawiedliwienia bierności wobec współczesnych wyzwań.

Kościół z Dziejów Apostolskich miał niewątpliwie ten atut, że żyli w nim ludzie, którzy osobiście spotkali Chrystusa. W głoszeniu Ewangelii mogli zatem odwoływać się do własnego doświadczenia. Ale nie dotyczyło to wszystkich. Św. Paweł przecież poznał Chrystusa przez doświadczenie mistyczne i świadectwa innych apostołów. Św. Łukaszowi jako źródło pozostały tylko relacje innych. Niektóre z nich były szczególnie cenne, jak choćby te, które można było usłyszeć z ust Matki Bożej, z woli Chrystusa cieszącej się w pierwotnej wspólnocie wierzących szczególnym szacunkiem. Ten etap w dziejach Kościoła jest jednak nie do powtórzenia.

Na tym uprzywilejowanie pierwotnego Kościoła się kończy. Chrześcijanie wśród Żydów, a tym bardziej wśród mieszkańców Imperium Rzymskiego byli w tamtym czasie w znikomej mniejszości. Prawie nikt się z nimi nie liczył. Szacuje się, że za życia świętych Piotra i Pawła liczba wyznawców Chrystusa zbliżała się do 100 tys. To sporo, biorąc pod uwagę, że zaczęło się od grona Dwunastu. Ale cóż to było w porównaniu z ponad milionem wszystkich synów Izraela, a tym bardziej z ok. 70 mln mieszkańców Imperium Rzymskiego? Od pierwszych dni, zgodnie z zapowiedzią Chrystusa, byli prześladowani najpierw przez Żydów, a od czasów Nerona – także przez władze rzymskie. Za przyznawanie się do Chrystusa groziło biczowanie, utrata majątku lub śmierć. Nie wszyscy przechodzili tę próbę bohatersko.

Byli tacy, którzy równolegle uczestniczyli w kulcie świątynnym lub w kultach pogańskich. Inni szukali jakiegoś kompromisu z żydowskim otoczeniem. Dotyczyło to nie tylko „maluczkich", ale w pewnym momencie nawet św. Piotra, który ostatecznie został publicznie upomniany przez św. Pawła. Św. Piotr nie był zresztą najtęższym teologiem, nie mógł się w tym względzie równać ze św. Pawłem ani ze św. Janem czy św. Barnabą, którzy odebrali solidniejsze wykształcenie. Ale to jemu Chrystus powierzył władzę zwierzchnią w Kościele. Ustanowił go pierwszym papieżem, chociaż ten człowiek z Kafarnaum miał swoje wady, słabości, a nawet publicznie znane grzechy. Przeciwnicy Kościoła nie wahali się tego wykorzystywać do zdyskredytowania i zaszczucia chrześcijan, ukazywania chrześcijaństwa jako religii głupców. Bo jak człowiek uczony ma uznać nad sobą władzę jakiegoś rybaka? Podobnie: czy szanowany obywatel może się przyznawać do Kogoś, kogo powieszono na krzyżu? Przez pierwsze wieki chrześcijanie nie używali symbolu krzyża, bo był on zohydzoną szubienicą starożytności.

W sensie społecznym Kościół czasów apostolskich też nie był idealny. „Komunistyczny" eksperyment w Jerozolimie, z wyzbywaniem się majątków i przejadaniem ich wspólnie, skończył się ekonomiczną klapą! Św. Paweł musiał potem zbierać dla tych braci datki wśród innych wspólnot. Szybko pojawiły się inne problemy, jak choćby podziały na biednych i bogatych, na Żydów i Greków, na zwolenników Pawła, Kefasa, Apollosa i innych. Rywalizacja między tymi grupami była nie mniej gorsząca niż tarcia w obrębie dzisiejszego Kościoła. Rozpasanie seksualne i zepsucie moralne, za które św. Paweł krytykował korynckich chrześcijan, było ponoć nie mniejsze niż wśród pogan. Nie był to powód do chluby. Mimo to liczba chrześcijan rosła. Inaczej niż dzisiaj w Europie! Chrześcijaństwo miało w sobie dynamizm ziarnka gorczycy, które wrzucone w ziemię jako najmniejsze ze wszystkich nasion, wyrasta na olbrzymie drzewo. Nie brakowało bowiem wyznawców Chrystusa gotowych świadczyć o Nim aż do męczeństwa.

„Krew męczenników jest posiewem nowych chrześcijan" – pisał w II w. Tertulian. „Kościół będzie istniał tak długo, jak długo będzie na ziemi chociaż jeden człowiek gotowy oddać życie za Ewangelię" – pisał osiemnaście wieków później Graham Greene. W tej sprawie nic się przez wieki nie zmienia. Kościół nie może czekać na „lepsze czasy", zawsze potrzebuje heroicznych świadków Ewangelii, którzy nie oglądają się na innych. W nich objawia się w swojej najlepszej postaci.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

23.04.2023 idziemy w numerze:

TEMAT TYGODNIA

Wiara to nie obciach – rozmowa z dziennikarką Weroniką Kostrzewą **s. 10**

Gotowi do obrony – obowiązek dawania świadectwa wiary **s. 12**

MOJA WIARA

Kościół Ojca, Syna i Ducha Świętego – o Tygodniu Biblijnym mówi ks. prof. Henryk Witczyk **s. 4**

Pod krzyżem Jana Pawła **s. 9**

Odnaleźli Mesjasza – Żydzi katolicy z warszawskiego getta **s. 18**

Biblijne obrazy Kościoła: Uprawna rola Boża **s. 38**

NA CZASIE

Zbożowy potop **s. 30**

fot. PAP/Krystian Maj/KPRM

Granice amerykańskich możliwości **s. 34**

WARTO WIEDZIEĆ

Klucz do serca mężów **s. 32**

Zniewoleni pracą **s. 36**

Włocławski jubileusz **s. 42**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

fot. arch. „Idziemy"

Kościół Ojca, Syna i Ducha Świętego

Z ks. prof. **Henrykiem Witczykiem**, przewodniczącym Dzieła Biblijnego im. św. Jana Pawła II, rozmawia Michał Wodzicki

Na co ma zwrócić uwagę tegoroczny Tydzień Biblijny?

Na misterium Kościoła, w który wierzymy. Wiara ta dotyczy boskiego wymiaru Kościoła: obecności i działania w nim Boga. Zazwyczaj mówimy lub słyszymy o Kościele jako instytucji tworzonej przez ludzi, mającej struktury prowadzące różne formy działalności. Przez niemal 50 lat po Soborze Watykańskim II do opisania Kościoła posługiwano się głównie biblijnym pojęciem Ludu Bożego, kładąc nacisk na jego ludzką stronę. Widać to w tym określeniu, w którym dominuje rzeczownik „lud", a odniesienie do Boga jest określeniem wskazującym na osobę, do której lud ten należy. W Ewangeliach i innych pismach Nowego Testamentu akcent pada na pojęcie wspólnoty, w której Bóg aktywnie działa.

Całe nauczanie Jezusa z Nazaretu, wcielonego Syna Bożego, kierowane do powołanych uczniów, kobiet – uczennic, i rzesz ludu, jest budowaniem Kościoła jako wspólnoty słuchającej Słowa, które pochodzi od Boga Ojca. W tych zdaniach sam Jezus objawia istotę Kościoła: wspólnota słuchająca słów Ojca i Syna, z zaufaniem przyjmująca objawianą w nich Prawdę i wspierana przez Ducha Prawdy. Tylko Kościół, w którym trwa realnie obecny i dynamicznie działa swoim Słowem i w sakramentach Bóg, jest wspólnotą prowadzącą wiernych już teraz do udziału w życiu wiecznym Ojca, Syna i Ducha, a ostatecznie do pełni zbawienia w niebie. Kościół bez Boga byłby jedną z wielu ludzkich instytucji edukacyjnych, charytatywnych, społeczno-kulturalnych.

Jakie inicjatywy będą podejmowane w Tygodniu Biblijnym?

Centralna ceremonia VII Narodowego Czytania Pisma Świętego będzie miała miejsce w kościele Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie w niedzielę 23 kwietnia o godz. 12.30. Natomiast od godz. 17.00 do 18.00 w tej samej świątyni, w dolnym kościele, będzie czytana Ewangelia według św. Jana przeplatana świadectwami znanych osób. W każdej diecezji moderatorzy diecezjalni Dzieła Biblijnego planują celebracje i świadectwa. W kościołach będą rozdawane teksty z Ewangelii Janowej i Listów św. Jana – przesłanie od zmartwychwstałego Pana, będącego Chlebem życia.

Czy można dostrzec większe zainteresowanie publikacjami, które pomagają zrozumieć tekst natchniony?

Przede wszystkim należy wskazać, że w internecie bibliści i duszpasterze oferują wiele dobrych merytorycznie opracowań i komentarzy do tekstów Pisma Świętego. Są to głównie krótkie formy *lectio divina* i homilie biblijne. Polecam te zamieszczane regularnie, na każdą niedzielę, na stronie Dzieła Biblijnego.

Wiele osób odrzuca zasady moralne, jakich naucza Kościół. Może zbyt rzadko pokazujemy, że mają one oparcie w Biblii?

Z dobrą znajomością całego Dekalogu, nie mówiąc o nauczaniu moralnym Chrystusa, może być słabo. Ma to wiele przyczyn, choćby częsty brak w życiu nawet praktykujących chrześcijan modlitwy całym pacierzem – z „Wierzę" i Dziesięcioma przykazaniami Bożymi. Nade wszystko jednak sformułowanie „naucza Kościół" jest skrótem myślowym. Nauczanie prowadzone przez Kościół jest w istocie swej przekazywaniem objawienia Bożego, zawartego w Słowie Bożym zapisanym w księgach Starego i Nowego Testamentu. A jak podkreśla Sobór Watykański II oraz Papieska Komisja Biblijna w dokumencie „Natchnienie i prawda Pisma Świętego", w Słowie Bożym sam Stwórca mówi do człowieka, aby objawić mu, co jest dobre, a co jest złe, co służy jego wolności i szczęśliwemu życiu, a co prowadzi do zniewolenia i tragicznej śmierci, co do Boga prowadzi i łączy z Nim, a co oddala od Niego i zrywa więź z Nim. Pragnę zachęcić wszystkich pragnących lepiej poznać zakorzenienie moralnego nauczania Kościoła w Piśmie Świętym do lektury dokumentu „Biblia a moralność".

Potrzebujemy apologetyki biblijnej?

W pierwszym rzędzie konieczna jest „animacja biblijna całego duszpasterstwa", jak ujął to papież Benedykt XVI w adhortacji „Verbum Domini" nt. „Słowo Boże w życiu i misji Kościoła". Tak prowadzone duszpasterstwo formuje tysiące wiernych, aby każdy w żywej komunii z Kościołem kształtował swoje życie osobiste, małżeńskie, rodzinne, społeczne w dialogu z Bogiem, który do nas mówi, odpowiada na nasze pytania, prowadzi drogą dobra, miłości, wolności, odpowiedzialności i życia. Co więcej, w swoim Słowie Bóg daje każdemu indywidualnie łaskę, czyli Ducha Wspomożyciela, który inspiruje, dodaje nowych energii ludzkiemu duchowi.

Chrześcijanie winni doskonale widzieć, czym ich życie moralne różni się od świata! Biada, gdyby stawali się do niego podobni, tracąc de facto swoją wiarę, porzucając prawdą objawioną w Piśmie Świętym. Nie mogliby dawać świadectwa prawdzie objawionej, do czego są powołani! Dzisiaj wyzwaniem stojącym przed wierzącymi (jednostkami i wspólnotami kościelnymi) jest zachowanie jedności wyznawanej wiary i płynącej z niej zbawczej roli łaski Bożej, jedności w rozumieniu prawdy objawionej, jedności w sprawowaniu sakramentów Kościoła.

W dniach 23–29 kwietnia br. będziemy przeżywali XV Tydzień Biblijny pod hasłem „Wierzę w Kościół Ojca i Syna, i Ducha Świętego". Tydzień Biblijny otworzy Niedziela Biblijna i VII Narodowe Czytanie Pisma Świętego.

Peregrynacja w diecezji włocławskiej

Nawiedzenie Matki Bożej w znaku ikony jasnogórskiej w diecezji włocławskiej rozpocznie się 22 kwietnia w bazylice Wniebowzięcia NMP w Zduńskiej Woli. To w tym kościele chrzest i bierzmowanie otrzymał Rajmund Kolbe – późniejszy ojciec Maksymilian. Peregrynacja kopii cudownego wizerunku po terenie diecezji potrwa aż do marca 2024 r.

Mszy świętej o godzinie 11.00 w zduńskowolskiej bazylice przewodniczyć będzie i homilię wygłosi bp Krzysztof Wętkowski, a koncelebrować będzie m.in. ponad 20 biskupów. Zaplanowano transmisję uroczystości w telewizji Trwam.

Będzie to zarazem początek obchodów okrągłego jubileuszu obecności struktur Kościoła na tych ziemiach.

Wydarzeniom towarzyszy hasło „Przez Matkę do Syna – 900 lat Diecezji Włocławskiej”. Wierni przygotowywali się do uroczystości poprzez nowennę rozpoczętą 7 sierpnia ub.r. Z okazji jubileuszu powstało oratorium „Montefonia II”, oparte na ośmiu błogosławieństwach i historii diecezji, które zostanie wykonane 30 kwietnia w bazylice katedralnej we Włocławku./**bs**

Dzień Dobra

Tydzień Miłosierdzia kończy się organizowanym 22 kwietnia przez Caritas Dniem Dobra. Jest to święto pomagania – wyjątkowy czas dla wolontariuszy i wszystkich, którzy uczestniczą w dziełach miłosierdzia Caritas. Hasło tegorocznego wydarzenia „spoTKANIE” ma zachęcać do tworzenia wspólnoty, cieszenia się obecnością innych. W całej Polsce wolontariusze Caritas organizują pikniki, festyny, warsztaty, pokazy, biegi, koncerty, kiermasze i wiele innych atrakcji. Wydarzenia w swojej okolicy można znaleźć na stronie www.dziendobra.pl./**bs**

Krzysztof Ziemiec

Powiew zmian

W Lublinie ruszyła właśnie parafialna linia autobusowa. To nie jest prima aprilis. Autobus linii „Parafia NSJ” będzie kursować w każdą niedzielę i za darmo dowozić wiernych pod sam kościół. Umożliwi dotarcie na nabożeństwa, a po ich zakończeniu będą też kursy powrotne. To pomysł proboszcza parafii pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego ks. Waldemara Sądeckiego. Przyczyna jest prosta: parafia jest rozległa i niektórzy muszą przebyć dużą odległość, a przed kościołem brakuje miejsc parkingowych. Wierni sygnalizowali, żeby jakoś rozwiązać ten problem. Autobus stanowi duże ułatwienie dla osób starszych i niezmotoryzowanych. Może także zawstydzić leniuchów, którzy już nie będą mogli się tłumaczyć trudnościami z dojazdem.

Tym bardziej że szczegółowy rozkład kursów linii specjalnej opublikowano na profilu społecznościowym parafii.

Nie jestem zwolennikiem zbytniego unowocześniania kościelnych zwyczajów czy obrzędów, bo podążanie z tzw. duchem czasu – jak pokazała historia – wcale nie wychodzi Kościołowi na dobre. Tańczący i pląsający w kościele z parafianami księża budzą raczej uśmiech i politowanie. Z drugiej strony księża muszą czuć powiew zmian – choćby po to, by widzieć współczesne zagrożenia i głosić odpowiednie kazania; by dostrzegać troski parafian i ich oczekiwania. Dziś przed parafiami stoją wielkie wyzwania: być dla ludzi, służyć im – nie tylko głosząc Ewangelię – przybliżać do Kościoła. Żeby to funkcjonowało, potrzebna jest tzw. informacja zwrotna – by wierni ze wszystkimi ważnymi sprawami mogli pójść do księdza, który ich nie tylko wysłucha, ale i posłucha.

Księża powinni dostrzegać troski parafian i ich oczekiwania. Potrzebna jest też informacja zwrotna ze strony wiernych.

Dlaczego zatem – idąc tym tropem – nie dokonać innych, może czasem rewolucyjnych zmian? Do głowy przychodzą mi od razu dwa pomysły. Pierwszy to zorganizowanie przy parafiach czegoś w rodzaju niedzielnej kawiarenki – miejsca, gdzie po Mszy świętej można wypić kawę, zjeść wypieczonego przez wspólnotę pączka i co najważniejsze: zintegrować się! Spotkać. Porozmawiać. Tego typu miejsca już gdzieniegdzie istnieją. Odgrywają także ważną rolę wśród amerykańskiej czy kanadyjskiej Polonii. Przestrzeń na pewno się znajdzie w każdej parafii, trzeba tylko chcieć.

Drugi pomysł – trudniejszy, ale jeszcze bardziej potrzebny w ostatnim czasie – to coś w rodzaju dyżuru eksperta, który wysłucha i doradzi wszystkim zagubionym we współczesnym świecie, którzy cierpią na różnego rodzaju fobie, depresje czy nawet myśli samobójcze. Może być nim sam ksiądz, jeśli ma takie kwalifikacje. Nie wszystkich stać na to, by iść do psychologa, nie wszyscy w małych miejscowościach mają też odwagę. Warto spróbować.

Autor jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ **Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenia.** W niedzielę 23 lipca obchodzony będzie III Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych. Temat wybrany przez Ojca Świętego brzmi: „Jego miłosierdzie na pokolenia i pokolenia" (Łk 1, 50), co wyraża związek ze Światowymi Dniami Młodzieży, które odbędą się kilka dni później w Lizbonie (1–6 sierpnia br.) – podała Dykasteria ds. Świeckich, Rodziny i Życia.

■ **Papieska nominacja dla Polaka.** Posługujący od października 1995 r. w Brazylii ks. Kazimierz Skórski został administratorem prałatury apostolskiej Marajó w Amazonii. Tarnowski misjonarz będzie zarządzał prałaturą, w której skład wchodzi 10 parafii.

■ **Msza w rocznicę Smoleńska.** W 13. rocznicę katastrofy smoleńskiej z inicjatywy ambasadora Polski przy Stolicy Apostolskiej Adama Kwiatkowskiego w kościele św. Stanisława w Rzymie sprawowana była Msza święta, w której polecano ofiary tej tragedii oraz ich najbliższych. Eucharystii przewodniczył ks. Zenon Hanas, generał pallotynów.

■ **Wyniósł tajne dokumenty?** Funkcjonariusze organów ścigania aresztowali 21-letniego Jacka Teixeira w związku z opublikowaniem w internecie tajnych dokumentów amerykańskich służb. Jest on żołnierzem sił powietrznych Gwardii Narodowej z Massachusetts.

■ **Eutanazja od kołyski.** Eutanazja dzieci w wieku od roku do 12 lat będzie dozwolona w Holandii – zdecydował tamtejszy rząd. Jak poinformował minister zdrowia Ernst Kuipers, decyzja zapadła po konsultacjach z pediatrami i prokuraturą.

■ **Afera korupcyjna w PE.** Eva Kaili, była wiceprzewodnicząca Parlamentu Europejskiego, wyszła po czterech miesiącach z belgijskiego więzienia, ale pozostanie pod nadzorem elektronicznym. Podejrzana jest o udział w aferze korupcyjnej. Kaili została aresztowana 9 grudnia po tym, jak jej ojciec Alexandros został zatrzymany w brukselskim hotelu z walizką zawierającą około 600 000 euro. Detektywi dokonali również nalotu na dom Kaili, gdzie znaleźli kolejne 150 000 euro w gotówce oraz kosztowności.

■ **Masakra w Birmie.** Co najmniej 53 osoby zginęły w przeprowadzonym przez birmańską armię ataku z powietrza na wieś w prowincji Sikong, uznawanej za bastion sprzeciwu wobec wojskowych władz kraju. Zaniepokojenie sytuacją w tym kraju wyraził 16 kwietnia papież Franciszek.

fot. PAP/EPA/Vladyslav Musienko

WIELKANOC W KOŚCIOŁACH WSCHODNICH

Stosując się do kalendarza juliańskiego, Kościoły prawosławne oraz greckokatolickie obchodziły w minioną niedzielę Wielkanoc. – Pragnę okazać moją bliskość wszystkim braciom i siostrom, którzy, zwłaszcza na Wschodzie, obchodzą dziś Wielkanoc. Najmilsi, niech Zmartwychwstały Pan będzie z wami i napełni was swoim Duchem Świętym. Wszystkim wam życzę dobrych Świąt Wielkanocnych – powiedział papież Franciszek po modlitwie „Regina caeli" 16 kwietnia. Na zdjęciu zwierzchnik autokefalicznego Kościoła Prawosławnego Ukrainy metropolita Epifaniusz podczas święcenia 5500 chlebów wielkanocnych dla ukraińskich żołnierzy w katedrze św. Michała w Kijowie.

WENECJA POMOŻE ODESSIE

Podczas oficjalnej wizyty w Odessie delegacji z Wenecji, na czele z burmistrzem miasta Luigim Brugnaro, Odessa podpisała z Wenecją memorandum o współpracy w dziedzinie ochrony i rozwoju dziedzictwa kulturowego. Mer Odessy Giennadij Truchanow zauważył, że historia Odessy jest ściśle związana z historią Włoch, wiele arcydzieł architektury miasta zostało stworzonych przez włoskich twórców. Dlatego też zaangażowanie włoskich specjalistów w rozwój przestrzeni miejskiej Odessy i renowację zabytków przyczyni się do zachowania dziedzictwa kulturowego miasta. Wenecja udzieliła tymczasowego schronienia ponad 1500 uchodźcom z Ukrainy i obecnie jest gotowa do współpracy z Odessą w celu zorganizowania wypoczynku dla dzieci, które straciły na wojnie jedno z rodziców.

fot. PAP/EPA/Alena Solomonova

KORONY I RÓŻA DLA GDAŃSKA

Po audiencji ogólnej 13 kwietnia papież Franciszek w obecności abp. Tadeusza Wojdy i ks. inf. Edmunda Skalskiego, proboszcza parafii NMP Królowej Polski w Gdyni, pobłogosławił insygnia królewskie oraz różę dla Matki Bożej Pocieszenia. 11 czerwca ozdobią one wizerunek Matki Bożej Pocieszenia znajdujący się w gdyńskiej bazylice Morskiej. – Przedstawiłem Ojcu Świętemu krótką historię obrazu Matki Bożej Pocieszenia, który ma ponad sto lat i jest czczony do dziś. Jest to wizerunek słynący łaskami. Szczególnie zapisał się w okresie wojennym, kiedy rodziny przed deportacją zawierzały się Matce Bożej, prosząc o opiekę i wstawiennictwo – zaznaczył abp Wojda.

fot. PAP/EPA/Vatican Media Handout

fot. PAP/Krystian Maj/KPRM

O WSPÓŁPRACY POLSKI I USA

Wiceprezydent USA Kamala Harris i premier Mateusz Morawiecki omówili potrzebę bliskiej transatlantyckiej współpracy w sprawie wyzwań stawianych przez Chiny. Mieli również rozmawiać o dalszych sankcjach na Rosję i Białoruś. Wiceprezydent Harris potwierdziła zobowiązanie USA płynące z artykułu V Traktatu Północnoatlantyckiego, z zadowoleniem przyjęła rosnącą współpracę wojskową z Polską i podziękowała Morawieckiemu za przewodnią rolę Polski we wspieraniu Ukrainy. Premier Mateusz Morawiecki odwiedził zakłady Lockheed Martin (na zdjęciu), które produkują myśliwce F-35 dla polskiej armii, i naciskał na przyspieszenie dostaw najnowocześniejszego amerykańskiego sprzętu do Polski.

ERUPCJA WULKANU NA KAMCZATCE

Erupcja wulkanu Szywiełucz na półwyspie Kamczatka stwarza zwiększone zagrożenie dla ruchu lotniczego – poinformował zespół reagowania na erupcje wulkaniczne na Kamczatce (KVERT). Wulkan spowodował powstanie chmury popiołu o wysokości 10 kilometrów. KVERT wydał najwyższe ostrzeżenie, tzw. code red, stwierdzając, że „trwająca aktywność może wpłynąć na międzynarodowe i nisko latające samoloty". W komunikacie dodano, że kolejne eksplozje popiołu, o wysokości 15 kilometrów, mogą wystąpić w każdej chwili. Po erupcji chmura popiołu dryfowała na południowy zachód i mierzyła 400 na 270 kilometrów – poinformował na Telegramie kamczacki oddział badań geofizycznych Rosyjskiej Akademii Nauk. Lokalne władze zamknęły szkoły i nakazały mieszkańcom pobliskich wsi pozostać w domach.

fot. PAP/EPA/Oleg Bondarenko/UKMR

STAN WYJĄTKOWY WE WŁOSZECH

Rząd Włoch ogłosił stan wyjątkowy w związku z gwałtownym wzrostem liczby migrantów. Na najpilniejsze działania zostanie początkowo udostępnione 5 mln euro z krajowego funduszu kryzysowego. Ma to odciążyć np. ośrodek dla migrantów na Lampedusie i stworzyć nowe ośrodki w całym kraju, które są też odpowiedzialne za identyfikację i odsyłanie migrantów bez prawa pobytu we Włoszech. Stan wyjątkowy ma obowiązywać przez sześć miesięcy i umożliwia rządowi zadekretowanie środków bez angażowania we wszystkich przypadkach parlamentu. Może też umożliwić szybsze udostępnienie środków finansowych.

W bieżącym roku liczba „boat people" przybywających do Włoch przez Morze Śródziemne wzrosła mniej więcej czterokrotnie. W ośrodku dla uchodźców na wyspie Lampedusa, przeznaczonym dla 400 osób, obecnie przebywa ponad 1800 migrantów.

fot. PAP/EPA/Orietta Scardino

W SKRÓCIE

■ **Będzie kandydował.** Prezydent USA Joe Biden zdecydował się kandydować na drugą kadencję i ogłosi swoją kampanię „stosunkowo szybko".

■ **Terroryści w Wielkiej Brytanii.** Dziewiętnastu domniemanych terrorystów, w tym kilku powiązanych z organizacją terrorystyczną Państwo Islamskie, nielegalnie przedostało się w zeszłym roku przez kanał La Manche do Wielkiej Brytanii – ujawnił dziennik „Daily Mail".

■ **Reakcja USA.** Amerykańska administracja uznała zatrzymanie przez Rosję dziennikarza „Wall Street Journal" Evana Gershkovicha za „bezprawne aresztowanie". Specjalne biuro Departamentu Stanu przejmie inicjatywę w sprawie doprowadzenia do jego uwolnienia.

■ **Zbadają domniemane objawienia.** Papieska Międzynarodowa Akademia Maryjna utworzyła Obserwatorium ds. objawień i zjawisk mistycznych związanych z postacią Najświętszej Maryi Panny. Jego celem będzie badanie objawień, łzawień, duchowych przesłań, stygmatów i innych zjawisk mistycznych zarówno z przeszłości, jak i aktualnych, co do których nie wypowiedziały się jeszcze władze kościelne.

■ **Adwokat w więzieniu.** Na 10 lat więzienia skazał sąd w Mińsku adwokata Alaksandra Danilewicza. Oskarżono go m.in. o udzielanie porad prawnych, które zakwalifikowano jako „pomoc we wzywaniu do sankcji". W ten sposób zakwalifikowano porady prawne, których adwokat udzielał opozycyjnym sportowcom Aleksandrze Hierasimenii i Alaksandrowi Apiejkinowi. Zostali oni zaocznie skazani przez białoruski sąd na kary 12 lat więzienia za wzywanie do sankcji.

■ **Dalsze represje w Nikaragui.** Reżim nikaraguański wydalił z kraju dwie siostry ze zgromadzenia dominikanek od zwiastowania oraz skonfiskował klasztor trapistek w San Pedro de Lóvago. Pochodzące z Kostaryki siostry Isabel i Cecilia Blanco Cubillo pracowały w domu opieki dla osób starszych. Wcześniej podobny los spotkał misjonarki miłości, a także nuncjusza apostolskiego, którego zmuszono do wyjazdu. Wciąż w więzieniu przebywa skazany na 26 lat więzienia bp Rolando Álvarez.

■ **Śmierć chińskiego biskupa.** W wieku 88 lat zmarł abp Pietro Lin Jiashan. Kierował archidiecezją Fuzhou w południowo-wschodnich Chinach, jedną z największych w tym kraju, gdy chodzi o liczbę wiernych. Należał do Kościoła „podziemnego", podległego Stolicy Apostolskiej, jednak trzy lata temu uzyskał aprobatę władz chińskich.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV

Anna Meetschen

Pieniądze to nie wszystko

Mądrzy ludzie wiedzą, że pieniądze to nie wszystko. A nawet bardzo niewiele, bo po zaspokojeniu podstawowych potrzeb pieniądze często przynoszą więcej zła niż dobra.

Tymczasem przeglądając newsy w internecie, ma się wrażenie, że światem w istocie rządzą pieniądze. Ba! – że sprawują rządy nie tylko w państwach, ale też w naszych rodzinach i naturalnie w Kościele. Od początku roku, kiedy to zaczyna się kolęda, poprzez sezon komunijny i ślubny, aż po sezon nagrobny, media nie przestają bombardować nas informacjami, jaka „usługa kościelna” ile kosztuje, w związku z tym ile należy włożyć do koperty. I tak jeden sezon kopertowy następuje po drugim. Od grudnia do marca trwa licytacja, ile wierni wkładają księdzu do koperty, kiedy odwiedzają ich z wizytą duszpasterską, w międzyczasie możemy dowiedzieć się z mediów, jak wysokie są zarobki księży pracujących w parafiach, jako katecheci i kapelani, by pod koniec kwietnia przejść do tego, ile to parafie zarobią na pierwszej komunii świętej dzieci. Bo przecież trzeba kupić strój, kwiaty do kościoła i opłacić przyjęcie komunijne, które obecnie przypomina małe wesele, a oprócz tego – donoszą media – jeszcze włożyć księdzu pieniądze do koperty.

Zaraz po zakończeniu sezonu komunijnego dowiemy się, ile w tym roku kosztują przyjęcia prymicyjne księży, potem, ile trzeba wydać na ślub kościelny, aby dojść – normalną koleją rzeczy – do kosztów pogrzebu, wykonania nagrobku, cen zniczy i kwiatów nagrobnych w okresie uroczystości Wszystkich Świętych, która w przestrzeni przemysłowej i medialnej trwa ok. półtora miesiąca. Kolejne portale wyliczają aktualne stawki za sakramenty, prześcigając się w szokowaniu czytelników wysokością opłat.

Parafianie, przez swoje zaangażowanie lub nie, tworzą klimat we wspólnocie.

W istocie jednak to, co uiszczamy w kancelarii parafialnej za ceremonię ślubną czy pogrzeb, jest niewielkim ułamkiem tego, ile kosztuje cała oprawa uroczystości, niemająca wcale tak dużego znaczenia, jak próbują nam to wmówić media. W porównaniu z przyjęciem w restauracji opłata w kościele za prąd, kwiaty i organistę jest po prostu śmieszna i starcza w istocie na pokrycie kosztów, które parafia ponosi z okazji danej uroczystości. Trudno to jednak wytłumaczyć komuś, kto zamiast Boga widzi w Kościele mamonę. W takim wypadku potrzeba nie tylko zmiany myślenia, ale i przemiany serca. Bo niestety, wiele osób, nawet tych przynależących do wspólnoty Kościoła, zamyka oczy na fakty, dając posłuch utartym zarzutom powtarzanym w mediach do znudzenia.

Z drugiej strony można zauważyć rosnącą odpowiedzialność świeckich za własną wspólnotę parafialną, co uwidacznia się w zaangażowaniu czasu, pracy i środków finansowych, by ich kościół stał się drugim domem, gdzie każdy czuje się przyjęty, wysłuchany i po prostu mile widziany. Bo to nie zależy tylko od księdza proboszcza i posługujących w nim księży, ale od samych wiernych. To parafianie, przez swoje zaangażowanie lub nie, tworzą klimat we wspólnocie, w której się chce lub nie chce przebywać. A w czasach, kiedy nastąpiła ogromna atomizacja społeczeństwa, z rozluźnieniem i w wielu przypadkach rozpadem więzi społecznych, wspólnoty otwarte na drugiego człowieka są prawdziwym skarbem, cenniejszym nad wszystkie pieniądze świata.

Kto się o tym przekonał, nie da sobie wmówić, że w Kościele wszystko dzieje się za pieniądze. Po prostu są też opłaty, tak samo jak w każdym gospodarstwie domowym. I kogo stać, ten wspomaga w tych opłatach swoją wspólnotę. A ten, kogo nie stać, otrzymuje od niej pomoc i wsparcie w myśl słów: „Wszyscy spragnieni, przyjdźcie do wody, przyjdźcie, choć nie macie pieniędzy!” (Iz 55, 1).

REKLAMA

Profanacja we Francji

W kościele św. Magdaleny w Angers w Kraju Loary w zachodniej Francji nieznani sprawcy rozbili zabytkowy ołtarz, złamali

fot. @BFMTV / Twiter

krucyfiks i obcięli głowy kilkunastu posągom, w tym Chrystusa i Maryi.

„To nie są zwykłe kamienie, to symbol naszej wiary” – ubolewał o. Magloire Djaba Tossou w rozmowie z dziennikiem „Le Figaro”. „Nasz kościół jest otwarty dla wszystkich, ponieważ wierzymy, że jest skarbem naszego religijnego dziedzictwa. Nie było powodu, aby go zamykać” – dodał duchowny. Policja prowadzi śledztwo. Według wstępnych ustaleń żaden przedmiot z kościoła nie został skradziony, a śledczy analizują monitoring. Szkody szacowane są na kilkaset tysięcy euro.

Śledczy prowadzą podobne dochodzenie w powiązaniu z profanacją 30 marca kościoła św. Piotra w nieodległym miasteczku Trelaze, który został zdewastowany w ten sam sposób; tam również posągi świętych pozbawiono głów. Profanację kościoła potępił w komunikacie prasowym mer Angers Jean-Marc Verchere, a jego zastępca Maxence Henry przypomniał na Twitterze, że „ten haniebny akt splądrowania” miał miejsce „po uroczystościach wielkanocnych”. Według najnowszych dostępnych danych policji w 2021 r. we Francji odnotowano 857 aktów antychrześcijańskich./**wś**

Dariusz Kowalczyk SJ

Pod krzyżem Jana Pawła

Pod krzyżem Chrystusa stały różne grupy ludzi. Byli żołnierze, dla których Jezus był głupcem gotowym umrzeć w imię jakichś urojeń. Szydzili więc z Niego, podając Mu ocet: „Jeśli Ty jesteś królem żydowskim, wybaw sam siebie” (Łk 23, 37). Byli arcykapłani i uczeni w Piśmie. Według nich na krzyżu słusznie umierał szaleniec i bluźnierca, który czynił się „równym Bogu” (J 5, 18). I też drwili: „Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi” (Łk 23, 35). Nie mogło zabraknąć tłumu gapiów, który lubią już to łzawe, już to krwawe spektakle. Pod krzyżem stały też zbolałe kobiety na czele z Maryją, Matką Jezusa, i „umiłowany uczeń” Jan.

Do krzyża Chrystusa możemy odnosić różne współczesne krzyże, nasze własne i krzyże innych, w tym papieża Polaka. Życie nie szczędziło Karolowi Wojtyle cierpienia, począwszy od dzieciństwa. Wcześnie stracił matkę, potem starszego brata, a kiedy miał 21 lat, zmarł jego ojciec. Doświadczył zła nazizmu i komunizmu. Zmuszony był uciekać przed Niemcami i przed Sowietami. W swym kapłańskim, a szczególnie biskupim życiu musiał zmagać się z komunistycznym systemem, który go inwigilował, a nie znajdując żadnych ciemnych plam w postępowaniu Wojtyły, produkował fałszywki, które miały go skompromitować. Jako papież od początku miał wrogów na Wschodzie i na Zachodzie. W 1981 r. cudem przeżył zamach. Postrzał w brzuch nie został jednak bez konsekwencji zdrowotnych. W ostatnich latach swego pontyfikatu niósł Jan Paweł II krzyż choroby i starości. Umierając, mógł odnieść do siebie słowa św. Pawła: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan…” (2 Tm 4, 7-8).

Tak! Bóg przyjął swego wiernego sługę Karola do siebie. A Kościół to potwierdził beatyfikacją i kanonizacją. Święty Jan Paweł II wstawia się za nami w niebie. Niestety, nienawiść do niego i do jego dziedzictwa nie ustała. I jest smutnym paradoksem, że szambo nienawistnych oszczerstw najbardziej wybiło w ojczyźnie papieża Polaka, która mu tak wiele zawdzięcza. Oskarżają, szydzą, drwią, rozdzierają szaty w faryzejskim zgorszeniu. Wrzeszczą: „Obrońca pedofilów”, „Jan Diabeł II”. Nie mogą ukrzyżować człowieka, to krzyżują pamięć o nim i plują na jego nauczanie. W tym makabrycznym korowodzie „odjaniepawlania” uczestniczą różne grupy. Tak jak w drodze krzyżowej Jezusa.

Są ideolodzy „nowego świata”, „nowej Polski”, ludzie mający środki i wpływy, którzy na zimno, cynicznie wykoncypowali sobie, że lewicowo-liberalnej, neomarksistowskiej rewolucji nie da się w Polsce do końca przeprowadzić, jeśli nie zniszczy się przywiązania milionów do katolickiej wiary, w tym szacunku dla Jana Pawła II. Inna, dość liczna grupa, to ludzie, którzy z różnych powodów – najczęściej z powodu własnych grzechów – odeszli od wiary w Jezusa i Jego Kościół. Jednak odczuwają niekiedy jakiś niepokój, wyrzuty sumienia. Potrzebują więc ciągłego usprawiedliwiania własnego zaprzaństwa i znajdują je w prymitywnych antykościelnych atakach. Trzecia grupa to tzw. celebryci, którzy wyczuwają, jak wieją wiatry, gdzie leżą pieniądze i medialna rozpoznawalność. W stadnym odruchu okazują zgorszenie papieżem Polakiem i na wyprzódki deklarują, że do kościoła nie chodzą. Inna jeszcze kategoria to ci, którzy są w Kościele, ale dali się przestraszyć, zmanipulować, a w rezultacie przyjmują postawę chłopca do bicia. Bąkają coś o konieczności dialogu z oskarżycielami Jana Pawła II i że niby archiwa trzeba dogłębnie zbadać. Mylą się. Wchodzą w rozmowę z diabłem. To tak, jakby apostołowie bronili Jezusa, a jednocześnie twierdzili, że pewne sprawy trzeba wyjaśnić, bo rzeczywiście Jezus mówił niekiedy dziwne rzeczy, a poza tym trzymał Judasza wśród najbliższych współpracowników, a przecież musiał wiedzieć…

> **W wielu kościołach przy grobach Chrystusa były pełne wdzięczności odniesienia do św. Jana Pawła II – jednego z najwybitniejszych Polaków.**

Wobec powyższych postaw tym bardziej cieszy sukces papieskich marszów, które przeszły w całej Polsce 2 kwietnia. A jeszcze bardziej cieszy, że jak co roku uroczyście i wciąż tłumnie obchodzono paschalne Triduum, tajemnicę Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. W wielu zaś kościołach przy grobach Chrystusa były pełne wdzięczności odniesienia do św. Jana Pawła II – męża Bożego i jednego z najwybitniejszych Polaków.

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

REKLAMA

fot. arch. W. Kostrzewy

Wiara to nie obciach

Z **Weroniką Kostrzewą**, dziennikarką Radia Plus, rozmawia Irena Świerdzewska

Co dla Pani znaczy być katoliczką?

Bycie katoliczką jest dla mnie tak naturalne, jak oddychanie, jest jak kod kulturowy mocno wpisany we mnie i przyjęty. To tak, jakby ktoś zapytał mnie, co to znaczy być Weroniką Kostrzewą – żoną, mamą.

To znaczy, że odnalazła Pani swoje miejsce w Kościele?

Nigdy nie myślałam o szukaniu go. Bóg mnie stworzył taką, jaką jestem, dał określony temperament. Jeśli jesteśmy sobą na każdym polu naszego życia, a do tego zostawiamy miejsce Duchowi Świętemu, to w końcu znajdziemy się na swoim miejscu. Od zawsze stroniłam od wspólnot. Myślałam, że to nie moja bajka. Dziś trudno mi wyobrazić sobie moje małżeństwo bez naszej wspólnoty „Radość Miłości". Co więcej, dziesięć lat temu, jako dziennikarz, byłam zanurzona w polityce, jednak sporo się modliłam o wskazanie, co dalej. Dziś podpisują mnie: „dziennikarka katolicka".

A czym jest dla Pani Kościół?

W Kościele otrzymuję żywego Boga, a przez to dostaję też najlepszy plan na życie. Doskonałym przykładem jest małżeństwo. To w Kościele znajdziemy listę tematów, które narzeczeni powinni omówić, by tworzyć związek na całe życie. Znam pary, które mimo braku wiary, po wielu terapiach, trafiały w końcu na przepis, jaki mamy w Kościele na budowanie związku. Nie tylko tworzą dziś kochającą się rodzinę, ale też są blisko Boga. Po co odkrywać coś, co jest już znane, popełniać błędy, których da się uniknąć, i ponosić ich konsekwencje? Kościół ma przepis, jak uchronić od niepotrzebnego cierpienia, sprawić, żebyśmy się nie pogubili, a nawet, kiedy tak się stanie – byśmy mogli wrócić na właściwą drogę. Wystarczy przyjść i korzystać!

Sądzi Pani, że jest jeszcze w Kościele miejsce dla ludzi młodych? Czy może już tylko dla „moherowych beretów", jak mawiają niektórzy?

Zastanawiam się raczej, czy jest należne miejsce dla moherowych beretów. Młodych rzeczywiście jest coraz mniej, odchodzą kolejni. Trzeba przypomnieć, że wychowało ich pokolenie tych, dla których wiara, patriotyzm, wolność i przeciwstawianie się komunizmowi łączyły się w jedno. Niestety, nie wychowano młodzieży do realnej wiary. To jest dla nas ważna wskazówka.

Kościół interesuje się młodymi, stara się ich słuchać i dzięki temu zatrzymać lub przyciągnąć. To dobre i cenne. Niestety, odnoszę wrażenie, że mamy tendencję do skupiania się na pewnych grupach, np. na rodzinach. Obyśmy nie zapomnieli, że wszyscy są tak samo ważni. Wiek, płeć, liczba urodzonych dzieci – to wszystko nie ustawia nas w kolejce ważności przed Bogiem. Gdy słyszę: „po błogosławieństwo zapraszamy całe rodziny i osoby samotne", to budzi się we mnie sprzeciw: jak to samotne, przecież jesteśmy wspólnotą! Wiem, że mówiąc tak, nikt nie ma złych intencji. Ale język jest ważny! Tak jak ważne jest to, by nie traktować obecności i służby wspomnianych „moherowych beretów" jako czegoś oczywistego. Młodzi i starsi są tak samo cenni. Trzeba nam o tym pamiętać w Kościele!

Co Panią najbardziej „uwiera" w Kościele?

Chciałabym móc za Robertem Friedrichem „Litzą" odpowiedzieć: „Ja". Może pokora przyjdzie z wiekiem. Dziś najbardziej irytuje mnie tworzenie plemion. Co nasze, to dobre, co zrobili tamci – krytykujemy. Doskonałym przykładem tej plemienności był spór w ocenie billboardów przedstawiających dziecko w łonie matki. Możemy nie zgadzać się co do skuteczności przekazu. Jednak to, co można było przeczytać o tej kampanii, było szczytem plemienności.

Boli też odrealnienie niektórych księży, mówiących rzeczy zupełnie nieprzystające do codzienności, w której żyją świeccy.

Weronika Kostrzewa – szefowa publicystyki Radia Plus, związana z portalem stacja7pl. Żona i mama. Należy do wspólnoty małżeńskiej „Radość Miłości" w diecezji warszawsko-praskiej.

Czy jednak my jesteśmy lepsi? Czy wiemy, z czym zmagają się duchowni? Co wiemy o codzienności naszych duszpasterzy? Trudno nazwać nas wspólnotą.

Spotyka się Pani z zarzutami, że Kościół to ciemnogród, że ogranicza człowieka w rozwoju?

W zdecydowanej większości gier komputerowych czy produkcji filmowych, jeśli pojawia się ksiądz, to jest on albo obłudny, albo mało rozgarnięty. W takim klimacie wzrasta kolejne pokolenie. Jeśli nie zetknie się w świecie realnym z Kościołem, z tym wyobrażeniem pozostanie. Dziś ludzie słuchają tego, co potwierdza ich wizję świata. Jeśli rozmawiamy o katolickim ciemnogrodzie, to we własnym antykościelnym gronie. Bez żadnego problemu można przecież sprawdzić, że w nauczaniu Kościoła wiara i rozum idą w parze. Zaczynamy żyć w dwóch światach, co skutkuje dość zabawnymi opiniami na temat rodzin katolickich. Kiedyś nasi goście byli przekonani, że mamy w domu ambonę. W końcu ciągle chodzimy do kościoła. A to było krzesełko dla dziecka, które pozwala mu bezpiecznie dosięgnąć do blatu.

Nie czuję jednak potrzeby, by opowiadać o tym, jacy my, katolicy, jesteśmy wykształceni. Jeśli ktoś chce wierzyć, że Kościół to ciemnogród, to widocznie ma taką wewnętrzną potrzebę. Gdy będzie chciał zweryfikować swoją opinię, jestem w gotowości.

Czy wymagania, które stawia Kościół, są niedzisiejsze, czy nie powinien spuścić z tonu?

Poprawianie Boga nie jest naszym zadaniem.

Uważam natomiast, że często jesteśmy niemiłosierni w Kościele Miłosiernego Boga. Jak człowiek ma porzucić grzech, jak ma znaleźć siłę na to, żeby sprostać tym „wyśrubowanym" wymaganiom Jezusa, jeśli Go nie spotkał. W książce mojego syna jest takie zdanie: „Nie wiedzieli, że to nie gwoździe trzymały Go na krzyżu, tylko Miłość". Powinniśmy zarażać innych miłością Pana Jezusa. Ona jest w stanie spowodować, że do tych wymagań, tak jak i my, będą chcieli dorastać. To zawsze jest proces. Były kiedyś takie plakaty: „Szóste – nie cudzołóż. Konkubinat to grzech!". A gdyby było tam napisane „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię"? Oczywiście, nie chodzi o to, by ogłaszać happy hours – „Przez miesiąc grzech nie obowiązuje, wróćcie do Kościoła". Jednak często gubimy informacje o miłości.

Chrześcijaństwo to religia nie dla mięczaków?

Chrześcijaństwo jest dla wszystkich, bo – jak mówił św. Paweł – „wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia". Da się zauważyć trend w twierdzeniu, że bycie księdzem jest tylko dla twardzieli, którzy zniosą wyzwiska. Nie zgadzam się z tym, bo powołani jesteśmy do wzrastania w Panu Bogu. Jeżeli będziemy wymagać od siebie nieustępliwości, waleczności, to rzeczywiście zrobimy się elitą twardzieli. Tylko gdzie miejsce na działanie Boga? Jeśli obawiam się przeżegnać przed posiłkiem w pracy, to powinnam poprosić Pana Boga o pomoc, a nie biczować się, że się wstydzę. Jeśli brakuje mi sił, obawiam się zabierać głos w różnych sprawach, to jako osoba wierząca powinnam uciekać się do modlitwy. Chrześcijaństwo to religia dla wszystkich, także dla mięczaków. Zresztą, co się kryje za tym słowem? Wrażliwość? Brak pewności siebie? Pierwszego bardzo nam potrzeba. Drugie powinno być budowane na Bogu. Jak zachował się św. Piotr, kiedy aresztowano Jezusa? A przecież widział cuda, chodził po wodzie. Jeśli jemu wolno było ulec słabościom, a potem stać się „skałą", to także nam wolno być mięczakami. Mięczak w duecie z Duchem Świętym to może być najlepszy świadek Jezusa!

Często dla innych jesteśmy jedynym sposobem na spotkanie Boga. Oni już do kościoła z własnej woli nie pójdą.

Czego potrzebuje dziś Kościół, jak ma trafiać do poszukujących, wątpiących, nieochrzczonych?

Prymas Polski w książce „Kościół katoludzki" mówi o krzyżu w urzędzie, który wisi tam także po to, by urzędnik pamiętał, kim jest. Zachowanie człowieka za biurkiem musi być zgodne z wartościami, które deklaruje. Wtedy ludzie będą pytali: „Skąd ty to masz, jak ty to robisz?". Często dla innych jesteśmy jedynym sposobem na spotkanie Boga. Oni już do kościoła z własnej woli nie pójdą. Święcenie pokarmów w Wielką Sobotę, śluby, chrzty i pogrzeby bliskich ciągle są takimi momentami, kiedy mogą Go spotkać. Jednak jeśli nawet wierzący, jak mówi ks. Robert Wieląd-ek, wylogowują się w czasie Mszy i muszą szybko logować się ponownie, by nie myśleć o pracy i innych codziennych sprawach, to cóż dopiero osoba, która przyjdzie raz na wiele miesięcy czy lat. Kontakt z wiarą katolicką może mieć tylko w spotkaniu z człowiekiem wierzącym. My, świeccy, musimy nieść Dobrą Nowinę.

Kiedy jest się z innymi, trzeba być autentycznym i iść z Duchem Świętym pod rękę.

Nie spotyka się Pani ze zdaniem, że „bycie katolikiem to obciach"?

W słowniku słowo „obciach" to narażanie kogoś na wstyd lub śmieszność. Mój mąż mówi, że „najdziwniej" jest przeżegnać się w miejscu zupełnie pozbawionym sacrum, np. jedząc burgera w barze, ale tam przede wszystkim trzeba. Są tacy, którzy czują się zawstydzeni, kiedy muszą zrobić cokolwiek, co skieruje na nich uwagę innych. Taka ich natura. Prosty gest będzie ich wiele kosztował i to też trzeba zrozumieć oraz docenić. Natomiast jeśli ktoś czuje, że bycie katolikiem to „obciach", to będą to raczej młodzi ludzie. W pewnym wieku niezwykle liczymy się z oceną rówieśników. To wielkie wyzwanie dla rodziców. Dziecko z domu musi wyjść pewne swojej wartości. Jak inaczej ma znaleźć w sobie siłę, by powiedzieć, że idzie do kościoła na nauki do bierzmowania, gdy cała klasa zmierza na boisko? Młodzi wcale nie mają lekko.

Na co szczególnie warto zwrócić uwagę, żeby świadectwo naszej wiary we współczesnym świecie było czytelne i poważne?

Czasami staramy się tak ludzi podejść, by „podstępem" opowiedzieć im o Panu Bogu. Różne są trendy w ewangelizacji. Jeden z nich to taki, żeby np. nie mówić, że jest się księdzem, tylko zaprzyjaźnić się z ludźmi i dopiero potem im powiedzieć. Kiedy polubią taką osobę, to nie będą odsuwać się od księży. Nie przypominam sobie, żeby Pan Jezus „brał" ludzi podstępem.

Oczywiście, nie przedstawiam się „Weronika, katoliczka", ale różańca z palca też nie zdejmuję. Uważam, że kiedy jest się z innymi, trzeba być autentycznym i iść z Duchem Świętym pod rękę. Dzielimy się z ludźmi sprawdzonymi przepisami na ciasto albo polecamy najlepsze opony samochodowe. A co odpowiadamy, kiedy pytają, jak to jest, że jesteśmy tak wpatrzeni w siebie w małżeństwie po tylu latach? Albo gdy chcą wiedzieć, jak radzimy sobie z trudnymi przeżyciami? Czy mówimy, jaką siłę daje Eucharystia? Czy z błyskiem w oku wspominamy „ogrzewanie się" przed Najświętszym Sakramentem? Może uznają, że coś dziwnego się z nami stało, a może wypróbują nasz sposób na życie?

Gotowi do obrony

Dariusz Kowalczyk SJ

Każdy chrześcijanin ma świadczyć o Chrystusie. Ale jak to realizować w praktyce?

Jezus po swoim zmartwychwstaniu powiedział do uczniów: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8). Wcześniej Mistrz z Nazaretu mówił o sobie: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie” (J 18, 37). A zarazem podkreślał: „Ojciec, który Mnie posłał, On dał o Mnie świadectwo” (J 5, 37).

Chrześcijaństwo jawi się zatem jako wspólnota świadków i świadectw, które mają swój początek w Bogu Ojcu. Wchodzimy w tę wspólnotę przez chrzest, w którym zostajemy obmyci i namaszczeni, i jednocześnie włączeni w misję samego Chrystusa. Ta misja to dawanie świadectwa o Bogu w Trójcy Jedynym, który stworzył wszystko, co istnieje, i zbawił człowieka, by ten mógł żyć wiecznie we wspólnocie z Nim.

W naszych czasach nie brakuje zaprzańców, odstępców, fałszywych świadków, wspieranych przez potężne media i globalny biznes. Tym bardziej potrzeba autentycznych, prawdomównych świadków Ewangelii. Wyzwanie jest tym większe, że potrzeba świadectwa nie tylko na zewnątrz, ale i wewnątrz Kościoła. Zresztą, od początku było tak, że Kościół musiał się mierzyć z tym, co na zewnątrz, ale także z problemami wewnętrznymi, zgorszeniami, schizmami, herezjami.

Obowiązek czy pasja?

Mówi się o obowiązku świadczenia o wierze. I słusznie! Łaska wiary, łaska sakramentów zobowiązuje do dawania świadectwa. Podstawowym poziomem świadczenia o wierze jest przekazywanie wiary dzieciom przez ich rodziców. Tyle że mówienie o obowiązku może nasunąć skojarzenie z jakimś ciężarem, gdy tymczasem jeśli ktoś rzeczywiście uwierzył w Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela, to jest dla niego oczywiste, że tej nowiny nie może zachować dla siebie. Dawanie świadectwa jest w takiej sytuacji czymś naturalnym, spontanicznym. Innymi słowy: przekonywające świadectwo rodzi się nie tyle z poczucia obowiązku, ile z pasji wiary. Taką pasję widzimy u świętych. Choć może być i tak, że nawet święty doświadcza oschłości w wierze, trudności w przepowiadaniu, a wtedy pozostaje właśnie poczucie misji, poczucie obowiązku: Jestem katolikiem i dlatego chcę świadczyć o Chrystusie i Jego Kościele.

Dziś mamy nowe „religie”, m.in. klimatyzm, genderyzm, LGBT, weganizm. Ich „prorocy” pociągają tłumy, przy czym wyznawcy tych współczesnych wierzeń są coraz bardziej fanatyczni. Chcą świadczyć o swoich, często absurdalnych, przekonaniach. W porównaniu z nimi wielu katolików wydaje się letnich, wylęknionych, niepewnych swej nadziei. Nie potrafią odpowiedzieć na wezwanie: „Bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest” (1 P 3, 15). Można odnieść wrażenie, że zachowujemy się jak uczniowie, którzy już wiedzą, że Jezus zmartwychwstał, ale jeszcze nie otrzymali Ducha Świętego, dlatego nie wiedzą, co i jak robić. Po zesłaniu Ducha wszystko się zmienia. Uczniowie wychodzą z ukrycia. Z odwagą i pasją świadczą o Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym. A my wciąż zamknięci w Wieczerniku.

fot. xhz

Przekonywające świadectwo rodzi się nie tyle z poczucia obowiązku, ile z pasji wiary.

O odwadze, której dzisiaj potrzeba, by świadczyć o Jezusie, tak pisał w roku 1954 kard. Stefan Wyszyński: „Największym brakiem apostoła jest lęk. Bo on budzi nieufność do potęgi Mistrza, ściska serce i kruszy gardło. Apostoł już nie wyznaje. Czy jest jeszcze apostołem? Uczniowie, którzy opuścili Mistrza, już Go nie wyznawali. Dodali odwagi oprawcom. Każdy, kto milknie wobec nieprzyjaciół sprawy, rozzuchwala ich. Lęk apostoła jest pierwszym sprzymierzeńcem nieprzyjaciół sprawy. «Zmusić do milczenia przez lęk» – to pierwsze zadanie strategii bezbożniczej. Terror, stosowany przez wszystkie dyktatury, obliczony jest na lękliwość apostołów. Milczenie tylko wtedy ma swoją apostolską wymowę, gdy nie odwracam oblicza swego od bijących. Tak czynił milczący Chrystus. Ale w tym znaku okazał swoje męstwo. Chrystus nie dał się sterroryzować ludziom. Gdy wyszedł na spotkanie hałastry, odważnie powiedział: «Jam jest»”.

Także dzisiaj mamy do czynienia z „terrorem bezbożniczym”. To prawda, że na Zachodzie nie ucieka się on do przemocy fizycznej. Ale mając do dyspozycji potężne media i zideologizowane sądy, skutecznie naciska, straszy, pierze mózgi. Trzeba prawdziwego męstwa, odporności na szyderstwa, by się temu przeciwstawiać w życiu osobistym i społecznym. Mówi się, że ludzie są dziś indywidualistami. Jak się jednak bliżej przyjrzeć, to większość myśli stadnie.

Choć wielu powtarza, że najważniejsze to być sobą, boją się wychylić, wyjść poza obowiązujące mody. Widać to wśród młodych, ale także na przykład wśród tzw. celebrytów, którzy z namaszczeniem powtarzają obowiązujące w ich środowisku banały. Tymczasem dawanie świadectwa wymaga niekiedy odwagi, by stanąć w opozycji do większości własnego środowiska.

Gorliwość i roztropność

Dawanie świadectwa wiąże się z gorliwością. Tacy byli apostołowie. Ciekawy jest tu przypadek św. Pawła, który najpierw był gorliwy w zwalczaniu chrześcijan: „Szaweł niszczył Kościół, wchodząc do domów porywał mężczyzn i kobiety i wtrącał do więzienia" (Dz 8, 3). Potem jednak, po nawróceniu, odznaczał się gorliwością w głoszeniu Ewangelii. Można by powiedzieć, że Chrystus pod Damaszkiem nawrócił gorliwość Pawła o 180 stopni. A zatem można być gorliwym w złej sprawie. I takich ludzi dzisiaj nie brakuje. Być może niektórzy z nich przejdą przemianę z wrogów Kościoła na jego gorliwych świadków.

Gorliwość w byciu świadkiem Jezusa jest – jak już zauważyliśmy – cechą świętych. Były generał jezuitów, o. Peter Hans Kolvenbach (zm. 2016), tak mówił o pasji wiary, która cechowała Franciszka Ksawerego: „Tym, co najbardziej nas zadziwia [u niego], jest jego żarliwe przekonanie o palącej potrzebie głoszenia Ewangelii, gdy tymczasem my wobec perspektywy ewangelizacji pozostajemy dość bierni. Fakt, że dzieło ewangelizacji wymaga dziś szacunku dla ludzkich sumień i różnorodności kultur oraz postawy dialogu, że musi brać pod uwagę religijny pluralizm i obojętność religijną, powinien skłaniać nas do dzielenia ksaweriańskiej gorliwości, a nie utwierdzać w rezygnacji, jak gdyby już nic nie było do zrobienia".

Jednak gorliwość i pasja świadczenia o wierze mogłyby stać się własną karykaturą, gdyby nie szły w parze z cnotą roztropności. Już Księga Przysłów poucza nas, że „gdzie nie ma rozwagi, tam nawet gorliwość nie jest dobra; kto śpiesznie kroczy naprzód, może się potknąć" (Prz 19, 2). Roztropność bywa utożsamiana ze zdrowym rozsądkiem. W powieści Orwella „Rok 1984" czytamy, że „za największą herezję uznawano zdrowy rozsądek". Dlaczego? Dlatego, że rozsądek opiera się wszelkim ideologiom, również ideologiom religijnym, co jest szczególnie ważne, gdyż autentyczne świadectwo wiary jest zupełnie czymś innym niż ideologiczna żarliwość. Taką ideologiczną religijność widzimy na kartach Ewangelii u faryzeuszów i uczonych w Piśmie.

Kiedy Jezus rozsyłał apostołów, aby dawali świadectwo o królestwie Bożym, udzielił im takiej oto rady: „Oto ja posyłam was jak owce między wilki. Bądźcie więc roztropni jak węże, a nieskazitelni jak gołębie" (Mt 10, 16). Wąż kojarzy się raczej z przebiegłością, chytrością czy też dwulicowością. Jezusowi jednak chodziło o to, by uczyć się od „synów tego świata" sposobów skutecznego działania, ale wypełniać je nową treścią, to znaczy Bożymi motywami i celami. Świadek nie jest naiwny – wie, że niekiedy ma do czynienia z „wilkami" i tym bardziej nie wystawia się bez potrzeby na ciosy. Świadectwo kojarzy się nam raczej z czymś spontanicznym, ale tak naprawdę powinno być dobrze przemyślane i przygotowane.

Wobec drwin i ataków

Czasy komunistyczne niejednokrotnie wymagały od wierzących odwagi, ale z pewnego punktu widzenia były łatwiejsze niż czasy dzisiejsze. Staliniści używali dość tępej przemocy. Nie widzieli innego rozwiązania problemu, jaki stanowił dla nich kard. Stefan Wyszyński, niż jego internowanie, co prymasa tylko wzmocniło. Dziś użyto by innych metod, mniej „siłowych", ale bardziej skutecznych: drwiny, oszczerstwa, stały internetowy hejt. Być może w takiej atmosferze trzeba mieć więcej odwagi, a na pewno innego jej rodzaju niż dawniej, by świadczyć o Jezusie i Jego Kościele.

Przypomina mi się pewien amerykański kleryk, który studiował na Uniwersytecie Gregoriańskim. Opowiadał, że był ministrantem, ale nie myślał o kapłaństwie. Kiedy jednak w 2002 r. codziennie ukazywały się w prasie artykuły na temat tzw. pedofilii w Kościele, przyszło mu na myśl, że Chrystus oczekuje od niego czegoś więcej. W rezultacie wstąpił do seminarium. Inny porzuciłby bycie ministrantem, a może stałby się wrogiem Kościoła.

Bycie świadkiem wymaga niekiedy odwagi, by stanąć w opozycji do większości własnego środowiska.

Jeden z największych świadków Chrystusa, Paweł Apostoł, znosił drwiny i prześladowania. Kiedy zaczął mówić na Areopagu o zmartwychwstaniu, „jedni się wyśmiewali, a inni powiedzieli: «Posłuchamy cię o tym innym razem»" (Dz 17, 32). Ostatecznie zginął śmiercią męczeńską. Ale przecież sam Jezus zapowiadał prześladowania: „Będziecie w nienawiści u wszystkich narodów, z powodu mego imienia. Wówczas wielu zachwieje się w wierze" (Mt 24, 9-10).

W każdym pokoleniu te słowa Jezusa spełniały się w jakiś sposób. Jednak ich pełniejsze wypełnienie się jest prawdopodobnie wciąż przed nami. Być może Kościół stanie się wtedy „małą trzódką" (Łk 12, 32). Oby tylko nie zabrakło świadków, którzy będą potrafili działać zgodnie z wezwaniem: „Z łagodnością i bojaźnią Bożą zachowujcie czyste sumienie, ażeby ci, którzy oczerniają wasze dobre postępowanie w Chrystusie, doznali zawstydzenia właśnie przez to, co wam oszczerczo zarzucają" (1 P 3, 16).

REKLAMA

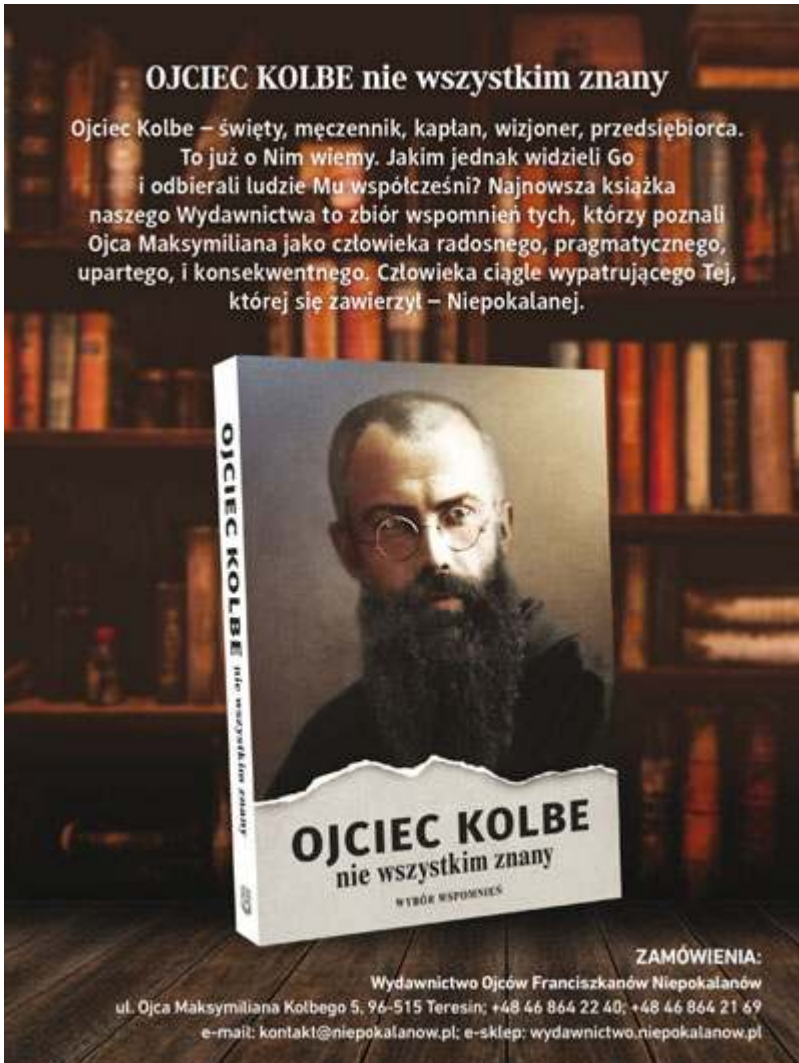

W SKRÓCIE

■ **Wschodnia Wielkanoc.** W przeżywaną przez rzymskich katolików Niedzielę Miłosierdzia wierni obrządków wschodnich obchodzili Wielkanoc. Na zdjęciu: poranna liturgia w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego w greckokatolickim soborze archikatedralnym w Przemyślu.

fot. PAP/Darek Delmanowicz

■ **Polska Caritas na świecie.** Gorący i niebezpieczny Sudan Południowy, dżungla w Argentynie, bezkresne przestrzenie Azji – m.in. w tych zakątkach świata polscy misjonarze ewangelizują, budują szkoły i szpitale, organizują programy dożywiania, opiekują się osobami starszymi oraz niepełnosprawnymi. Działania ponad 1700 misjonarzy w kilkudziesięciu krajach na wszystkich kontynentach wspiera Caritas Polska.

■ **Sakralne remonty.** Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznało dofinansowania m.in. dla obiektów sakralnych: opactwo cystersów w Wąchocku dostanie 1,4 mln zł; kościół rektoralny Zwiastowania NMP w Rytwianach – 560 tys. zł; bazylika katedralna Narodzenia NMP w Sandomierzu – 338 tys. zł; kościół seminaryjny św. Michała Archanioła w Sandomierzu – 280 tys. zł, kościół św. Mikołaja w Szewnej – 200 tys. zł; cystersi w archiopactwie w Jędrzejowie – 850 tys. zł; bazylika Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Wiślicy – 139 tys. zł.

■ **Izba pamięci biskupa.** W Szczepanowie będzie izba pamięci biskupa Jana Styrny. Biskup elbląski senior w tamtejszej parafii przyjął chrzest, bierzmowanie, był czcicielem św. Stanisława i propagatorem kultu męczennika. Będzie można zobaczyć m.in. sutannę i mitrę biskupa.

■ **Siostra na Lednicy.** 3 czerwca odbędzie się XXVII Ogólnopolskie Spotkanie Młodych Lednica 2000. Hasło spotkania brzmi: „Idź za Barankiem". Związane ono będzie z odkrywaniem Eucharystii. W tym roku po raz pierwszy spotkanie lednickie prowadzić będzie siostra zakonna – Łucja Rado OP.

■ **Znów odwiedzą Polskę.** Polska i Izrael podpisały umowę międzyrządową o współpracy w dziedzinie wizyt studyjnych zorganizowanych grup młodzieży. Izraelska młodzież znowu będzie mogła odwiedzać w Polsce miejsca związane z obecnością Żydów, Holokaustem, ale także ze wspólnymi dziejami i historią Polski.

fot. BPJG

KATYŃSCY KAPELANI

– Jednoczy nas Chrystus, Matka Boża i miłość do Polski – podkreślali uczestnicy XX Motocyklowego Zlotu Gwiaździstego im. Księdza Ułana Zdzisława Jastrzębiec Peszkowskiego na Jasnej Górze. Spotkanie w Niedzielę Miłosierdzia było nie tylko modlitewnym rozpoczęciem sezonu, było też wołaniem o pokój dla świata. Podczas zlotu można było oddać krew i zakupić specjalne znaczki, z których całkowity dochód przeznaczony jest na pomoc Polakom z Kresów. Ideą Zlotów Motocyklowych na Jasnej Górze są słowa ks. Peszkowskiego wypowiedziane jako przesłanie do uczestników Rajdów Katyńskich: „Kocham Polskę i ty ją kochaj". Organizatorem jest Stowarzyszenie Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński. Z okazji Dnia Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej 13 kwietnia na Jasną Górę przybyły także pielgrzymki Rodzin Katyńskich i Sybiraków.

W tym roku przypada 80. rocznica odkrycia masowych grobów polskich oficerów i ujawnienia zbrodni. Szczególnie upamiętniono kapelanów wojskowych, którzy towarzyszyli żołnierzom i zostali zamordowani na Wschodzie – w Panteonie Wielkich Polaków Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie poświęcono tablicę ich upamiętniającą, a w Sali Kolumnowej Sejmu RP odbyła się konferencja „Kapelani katyńscy".

RZECZY JAK NAWÓZ

Na Zachodniopomorskim Uniwersytecie Technologicznym w Szczecinie zaprezentowano materiały, z których można uformować przedmioty do celów agrotechnicznych i ogrodniczych. Biodegradowalny i zawierający substancje nawożące materiał szybko rozkłada się w glebie i nie generuje mikroplastiku.

fot. PAP/Marcin Bielecki

fot. mat. pras.

ZOSTAŃ RATOWNIKIEM

Rusza rekrutacja do Medycznego Zespołu Ratunkowego PCPM. To pierwsza i jedyna grupa w Polsce powołana do szybkiego reagowania na kryzysy humanitarne i katastrofy naturalne, a certyfikowana przez WHO (Światową Organizację Zdrowia). Poszukuje nie tylko medyków, ale też logistyków i ekspertów innych specjalności. Szczegóły na stronie PCPM.

fot. PAP/Tomasz Golla

SAKRA W LEGNICY

– Przyjęcie posługi biskupa łączy się w moim życiu z wezwaniem do szczególnej miłości do tych, których Jezus umiłował, i zobowiązaniem, by Jezusa ukazywać jako jedyne ocalenie dla współczesnego człowieka – powiedział bp Piotr Wawrzynek, nowy biskup pomocniczy diecezji legnickiej, podczas sakry w katedrze Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Legnicy. Głównym konsekratorem był abp Józef Kupny, metropolita wrocławski, a współkonsekratorami – biskup legnicki Andrzej Siemieniewski i metropolita łódzki abp Grzegorz Ryś.

Jako zawołanie biskupie ks. Wawrzynek przyjął słowa „In Nomine Jesu" (W Imię Jezusa). Jego herb składa się z trzech elementów: kluczy i miecza, jako atrybutów świętych Piotra i Pawła, oraz otwartej księgi Pisma Świętego z greckimi literami alfa i omega.

JAK SIĘ NOSZONO

W Muzeum Narodowym we Wrocławiu oglądać można wystawę „Moda stanu wojennego" – pierwszą w Polsce ekspozycję poświęconą modzie czasu, w którym załamał się przemysł i rynek odzieżowy, a Polki samodzielnie projektowały i wykonywały: swetry z „wełny kowarskiej", sukienki z farbowanej tetry, płaszcze zdobione barwnymi aplikacjami, ręcznie tkane kurtki. Pokazane zostały prace projektantek amatorek oraz ubrania zaprojektowane przez profesjonalnych twórców, jak Jerzy Antkowiak, Grażyna Hase, Barbara Hoff. Jak piszą kuratorki wystawy, „Prezentowane kreacje mają charakter rękodzielniczy i często unikatowy, demonstracyjnie artystyczny. Były wyrazem aktywnego podejścia do rzeczywistości, medium osobistej ekspresji i wynikiem własnej interpretacji modnych zachodnich trendów, dziś są świadectwem określonego momentu historii".

fot. PAP/Maciej Kulczyński

BŁOGOSŁAWIENI MĘCZENNICY

27 i 28 kwietnia br. w Krotoszynie i w Kaliszu (diec. kaliska) odbędzie się III edycja kongresu 108 błogosławionych męczenników II wojny światowej. Wydarzenie zainauguruje tegoroczne ogólnopolskie obchody Dni Męczeństwa Duchowieństwa Polskiego, które odbędą się 29 kwietnia w narodowym sanktuarium Świętego Józefa w Kaliszu. To jego interwencji ocaleni upatrywali we wcześniejszym wyzwoleniu obozu Dachau przez Amerykanów.

fot. mat. pras.

W SKRÓCIE

■ **Pracy, nie jałmużny.** Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka apeluje do premiera Mateusza Morawieckiego o wniesienie przez Radę Ministrów zgodnie z art. 36 pkt 1a Regulaminu Sejmu RP niezbędnych autopoprawek do rządowego projektu ustawy o świadczeniu wspierającym, które usuną drastyczne ograniczenia zakresu pomocy proponowanej opiekunom osób z niepełnosprawnościami. Chodzi o obniżenie progów punktowych, tak aby osoba z niepełnosprawnością otrzymywała najniższe wsparcie finansowe, oraz zniesienie lub przynajmniej podwyższenie limitu dochodów, przy którym opiekun będzie mógł otrzymywać świadczenie pielęgnacyjne. Inicjatywę ustawodawczą poprzeć można przez stronę stopzakazowipracy.pl.

■ **Śmieci w oknie życia.** W oknie życia w klasztorze Sióstr Klarysek od Wieczystej Adoracji w Bydgoszczy ktoś uszkodził specjalne łóżeczko, w którym zostawiane jest dziecko, i wrzucił do okna wiele odpadów. To spowodowało, że miejsce musiało zostać wyłączone z użytku. Nie jest ono monitorowane ze względu na zachowanie anonimowości. Od 2009 r. dzięki oknu uratowało się czworo dzieci.

■ **Nie na odchudzanie.** Dostępność refundowanych i stosowanych u pacjentów z cukrzycą leków Ozempic i Trulicity spadła, bo bywają przepisywane ze zniżką jako preparaty na odchudzanie. Leki trafiły już na listę antywywozową, a NFZ kontroluje, jak są przepisywane. Narodowy Fundusz Zdrowia ostrzega, że stosowanie tych leków przez osoby, które nie chorują na cukrzycę typu 2, może powodować poważne działania uboczne. Co istotne – jak zaznacza NFZ – brakuje tych leków dla osób, które ich potrzebują, co grozi pogorszeniem stanu ich zdrowia.

fot. PAP/Tomasz Wojtasik

■ **Poległ na Ukrainie.** W kościele św. Anny w Bralinie odbyły się uroczystości pogrzebowe poległego w Ukrainie żołnierza – ochotnika Michała Żurka.

Jacek Karnowski

Wyważona krytyka?

Jeden z liderów Konfederacji, Sławomir Mentzen, w ciągu ostatnich miesięcy stał się może jeszcze nie polityczną gwiazdą, ale na pewno już zauważalną gwiazdką. To jego aktywności przypisuje się domniemany (bo wciąż jeszcze niepotwierdzony) wzrost notowań Konfederacji. Z pewnością jest to człowiek, który zna się na komunikacji, choć nie uniknął poważnych błędów. Słynna „piątka Mentzena", w której wyliczał, kogo nie lubi jego ugrupowanie, będzie się za nim wlokła i może mu zablokować drogę do wysokich urzędów państwowych.

Przekaz Mentzena jest prosty: mniej biurokracji, mniej podatków, mniej państwa. To hasła atrakcyjne dla części wyborców, przede wszystkim młodych, ale jednocześnie bardzo zwodnicze. W jednym z wpisów w mediach społecznościowych Mentzen ujął rzecz następująco: „Jeżeli chcę się leczyć, oszczędzać na emeryturę, kształcić dzieci czy oglądać telewizję na poziomie wyższym niż dziadowski, to i tak muszę za to zapłacić i korzystać z prywatnych usług. Po co mamy płacić podatki za kiepskie usługi, z których i tak nie korzystamy?". Można zapytać: co by było, gdyby wszyscy przyjęli taki sposób myślenia? Jak poradziliby sobie najsłabsi, mniej zaradni, mniej wykształceni – a więc i mniej zarabiający – albo po prostu ci, którym los rzuca pod nogi różnego rodzaju kłody? Czy wszyscy członkowie społeczeństwa muszą być skazani na sukces, czy też jednak powinniśmy założyć, że to klasyczna utopia, jedno wielkie złudzenie, które w razie wprowadzenia w życie przyniesie jedynie wysokie koszty społeczne, a może i tragedie?

W tym właśnie tonie odpowiedział Mentzenowi minister cyfryzacji, a wcześniej wiceminister zdrowia Janusz Cieszyński. „Prawie połowę kosztów NFZ pochłania leczenie górnego 1% pacjentów, których terapia jest najdroższa. Wygodnie o tym nie pamiętać, kiedy jest się przed 40-tką i nie cierpi się na żadną chorobę typu nowotwór". To prawda: każdy, kto miał w rodzinie osobę ciężko, przewlekle chorą, wie, że samodzielnie albo nie udźwignąłby kosztów leczenia bądź operacji, albo też musiałby się liczyć z poważną degradacją ekonomiczną, z koniecznością sprzedaży domu, mieszkania lub zaciągnięcia długów. Egoizm społeczny, który w istocie proponuje Mentzen, brzmi atrakcyjnie w uszach młodych i zdrowych, później obraz życia znacznie się komplikuje. Podobnie rzecz ma się z edukacją. Owszem, można bez końca wyliczać wady polskiej szkoły, ale jednak system bezpłatnej publicznej edukacji daje dziś każdemu dziecku możliwość wywalczenia sobie awansu społecznego.

Polska nie jest krajem, w którym zaangażowanie państwa należałoby drastycznie redukować.

Nie należy też przesadzać z krytyką polskiego lecznictwa oraz polskiej szkoły. Przy swoich licznych ułomnościach zapewniają one poziom usług stosowny do nakładów i, szerzej, do poziomu naszej zamożności. Ten ostatni wskaźnik szybko rośnie, co pozwala mieć nadzieję, że zwłaszcza w służbie zdrowia będzie się zmieniało na lepsze. W paru obszarach postęp jest wyraźny, choćby w onkologii, którą w ostatnich latach naprawdę poważnie dofinansowano.

Politycy Konfederacji, ale także Platformy, często też atakują obecny rząd za rzekomo szalone, niewspółmierne do naszych możliwości „rozdawnictwo", czyli za wydatki na cele społeczne. To jednak zarzuty chybione. Wskaźnik transferów socjalnych jest w Polsce wciąż znacząco niższy, w odniesieniu do PKB, niż w krajach Europy Zachodniej. Nie jest też prawdą, że Polska się zadłuża; odwrotnie, w odniesieniu do wielkości gospodarki nasze długi maleją. W istocie rząd PiS startował w tej dziedzinie z bardzo niskiego, skandalicznie wręcz niskiego poziomu. 500+ i inne programy były w rzeczywistości pilną koniecznością, choćby po to, by zatrzymać emigrację i przynajmniej spróbować ograniczyć spadek dzietności. Co ważne, Polacy nie wyjeżdżali do krajów dzikiego kapitalizmu, ale do państw z wysokim poziomem opieki socjalnej. Dojrzałe państwa wiedzą, że spójność społeczna, owa solidarność pisana przez małe „s", to dziś cywilizacyjny standard i jednocześnie warunek sukcesu na wielu polach.

Oczywiście, system ekonomiczno-społeczny wymaga stałej refleksji i czasami również ostrej korekty. Obciążenia podatkowe, poziom regulacji i ingerencji w gospodarkę, przestrzeń dla nieskrępowanej inicjatywy – to wszystko trzeba dobrze wyważyć. Polska nie jest dziś jednak krajem, w którym zaangażowanie państwa należałoby drastycznie redukować. To jest po prostu nieprawdziwa, fałszywa diagnoza. Jest odwrotnie: mamy państwo w wielu obszarach zaniedbane, niedoinwestowane. Wynika to w dużej mierze z nadmiernej, antypaństwowej reakcji na epokę komunizmu, co w latach 90. pchnęło nas w stronę wręcz darwinizmu społecznego. Zapłaciliśmy za to bardzo wysoką, zbyt wysoką cenę.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci"

Tęczowe harcerstwo

Do Centrum Życia i Rodziny zgłosił się ojciec chłopca uczęszczającego na zbiórki ZHP w centralnej Polsce, zaalarmowany ankietą, jaką do wypełnienia dostały dwunastolatki przy okazji rozmów o tolerancji: „Czy tolerujesz LGBT+?". Możliwe odpowiedzi do wyboru: „tak", „nie" oraz „tak, a nawet ja sam* jestem LGBT+". Interwencja u komendanta hufca wykazała, że ankieta była inicjatywą zastępowego, także dwunastolatka. Jak komentuje CZiR, ideolodzy LGBT wiedzą, że najłatwiej jest wpływać na młodzież, której można wmówić, a nawet merytorycznie uzasadnić, że brak akceptacji dla zachowań homoseksualnych to coś złego i aspołecznego. Skutek? Przekazicielami ideologii są dziś nie tylko dorośli, ale i dzieci.

Ilu Polaków w Polsce?

Główny Urząd Statystyczny przedstawił wstępne dane spisowe dotyczące struktury narodowo-etnicznej w Polsce. Nieco ponad 37,1 mln mieszkańców Polski określa się jako Polacy, co stanowi 97,7 proc. osób, które wzięły udział w Narodowym Spisie Powszechnym 2021. Mieszkańcy o innych niż polska identyfikacjach to 1 mln 339 tys. 600 osób, czyli 3,5 proc. populacji, z czego 585 tys. określa się jako Ślązacy, a 177 tys. jako Kaszubi.

Bunt w morzu ognia

W muzeum Polin oglądać można wystawę „Wokół nas morze ognia. Losy żydowskich cywilów podczas powstania w getcie warszawskim".

fot. PAP/Rafał Guz

Święto narodowej pamięci

Od 13 do 15 kwietnia na stadionie PGE Narodowy trwał Kongres Pamięci Narodowej. Zgodnie z hasłem „Historia mówi przez pokolenia”

fot. PAP/Mateusz Marek

atrakcje skierowano zarówno do młodszych, jak i starszych odbiorców. W ramach „Edukacyjnej Podróży Historycznej” młodzi mogli eksplorować nasze narodotwórcze wątki. W programie znalazły się też Olimpiada Gier Planszowych i maraton kodowania.

Archiwiści zaprezentowali multimedialne „Archiwum Pełne Pamięci”, a historycy i edukatorzy – szereg wystaw, jak choćby „Szlaki Nadziei. Odyseja Wolności”. Panele dyskusyjne z udziałem przedstawicieli nauk humanistycznych, reprezentantów władz państwowych, dziennikarzy, publicystów, ale także kombatantów i działaczy opozycji antykomunistycznej dotyczyły m.in. dekomunizacji i rozliczenia totalitaryzmów, poszukiwania ich ofiar, stosunków polsko-ukraińskich.

Pracę konkretnych osób na rzecz upamiętniania historii doceniono poprzez galę Sygnetów Wydawnictw IPN, konkurs na najlepszy debiut historyczny roku, medale Reipublicae Memoriae Meritum oraz nagrody IPN „Kustosz Pamięci Narodowej” – jej laureatem jest m.in. Arkadiusz Gołębiewski, dokumentalista i autor festiwalu NNW.

Kongres odwiedziło 13 tys. osób, w tym 7 tys. dzieci i młodzieży.

Jak się mają w Polsce

Z raportu NBP „Sytuacja życiowa i ekonomiczna uchodźców z Ukrainy w Polsce” z listopada 2022 r. wynika, że pobyty czasowe w Polsce w długoterminowe częściej przekształcają ci, którzy przyjechali do nas przed wojną. Od wybuchu wojny znacząco poprawiła się integracja uchodźców z Ukrainy na polskim rynku pracy oraz ich samodzielność ekonomiczna, acz 20 proc. z nich wciąż mieszkało bezpłatnie u Polaków lub w ośrodkach.

Około jednej trzeciej migrantów sprzed wojny oraz 46 proc. uchodźców miało poczucie, że pracuje w Polsce poniżej swoich kwalifikacji. Wciąż wspierają swoich bliskich w Ukrainie.

Milion za łagry

Blisko 1,1 mln zł zadośćuczynienia od Skarbu Państwa przyznał Sąd Apelacyjny w Białymstoku córce byłego żołnierza AK, skazanego po wojnie na 115 miesięcy pozbawienia wolności, w tym łagru. Sąd pierwszej instancji przyznał ponad 1,4 mln zł. Wyrok jest prawomocny.

Wnioskodawczyni domagała się 12 mln zł zadośćuczynienia za represje oraz 963 tys. zł odszkodowania, m.in. za zarobki utracone w ciągu 12 lat. Prokuratura co do zasady zgadzała się z zasadnością wniosku dotyczącego zadośćuczynienia, chciała jednocześnie oddalenia wniosku o odszkodowanie.

„Cześć i szacunek wszystkim, którzy walczyli o niepodległą Polskę, należy się bez względu na to, czy chcieli odszkodowania czy zadośćuczynienia, czy też nie chcieli” – mówił przewodniczący składu orzekającego sędzia Grzegorz Skrodzki.

REKLAMA

format 162x235 mm, oprawa twarda, kolorowe zdjęcia, s. 320

Kulisy prezydenckich podróży

NIEZNANE FAKTY

ujawnia dziennikarka Żaklina Skowrońska

Książka to reportaż z międzynarodowych podróży prezydenta RP Andrzeja Dudy w czasie eskalacji konfliktu na Ukrainie. Dziennikarka telewizyjna Żaklina Skowrońska ujawnia nieznane fakty wprost z rezydencji światowych przywódców.

Żaklina Skowrońska podpisuje książkę na stoisku Wydawnictwa JEDNOŚĆ podczas XXVIII Targów Wydawców Katolickich

22.04 (sobota) w godz. 16.00-18.00

23.04 (niedziela) w godz. 11.00-13.00

Wydawnictwo JEDNOŚĆ

www.jednosc.com.pl
dział sprzedaży 41 349 50 50

Patronat medialny

TVP INFO | TVP 3 KIELCE | TVP 3 SZCZECIN | SIECI | niedziela

Odnaleźli Mesjasza

Podczas II wojny światowej warszawski kościół Wszystkich Świętych był bodaj jedyną na świecie parafią żydowskich chrześcijan. Wielu Żydów zamieszkujących getto nie chciało fałszywych metryk, ale świadomie prosiło o chrzest.

Monika Odrobińska

W listopadzie 1940 r. Żydów, stanowiących trzecią część stołecznej populacji, stłoczono w getcie na obszarze równym 2,5 proc. powierzchni miasta. Gdy do warszawskich dołączyli przesiedleńcy, ich liczba sięgnęła 500 tys. Na terenie getta znalazły się trzy kościoły katolickie: Narodzenia NPM na Lesznie, św. Augustyna na Nowolipkach i Wszystkich Świętych na Grzybowie. Jednak tylko w tym ostatnim plebanię prócz księży zamieszkiwało także kilkudziesięciu parafian – zarówno ochrzczonych, jak i ortodoksyjnych Żydów: lekarzy, ekonomistów, prawników, artystów, ale i biedoty. Wśród nich byli biolog i immunolog prof. Ludwik Hirszfeld oraz Ludwik Zamenhof, twórca języka esperanto.

Katolicy w getcie

Prof. Ludwik Hirszfeld tak wspominał plebanię: „Z ulicy Twardej i placu Grzybowskiego, z otchłani piekła, obrzydliwych odorów, krzyczących ludzi wchodziło się na dziedziniec kościelny, który przypominał dziedzińce klasztorów włoskich (…). Okna naszego mieszkanka wychodziły na niewielki, ale śliczny ogródek kościelny. (…) Mieliśmy uczucie, że jesteśmy w zakątku zadumy, ciszy i życzliwości, który zachował się w piekle”.

Do kościoła ówczesny proboszcz ks. Marceli Godlewski , który musiał opuścić plebanię, przyjeżdżał kolejką lub przychodził (!) codziennie ze swojego domu w Aninie, który zresztą też udostępnił żydowskim dzieciom ukrywanym tam przez s. Matyldę Getter. – Do grudnia 1941 r. w prowadzonej przez siebie kuchni ks. Godlewski wydawał sto posiłków dziennie; korzystali z nich wszyscy, niezależnie od wyznania. W ogrodzie parafialnym bawiły się dzieci z pobliskiego domu dziecka prowadzonego przez Janusza Korczaka. Dzisiaj w tym miejscu stoi pomnik tego zasłużonego pedagoga – mówi ks. dr Henryk Małecki, dawny proboszcz parafii Wszystkich Świętych i jeden z inicjatorów uhonorowania ks. Godlewskiego tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

Potem, gdy za pomaganie Żydom groziła kara śmierci, proboszcz Godlewski i wikariusz ks. Antoni Czarnecki przemycali do getta żywność, lekarstwa i fałszywe dokumenty (podrobione metryki chrztu wystawiali także sami). Na stronę aryjską ks. Godlewski przemycał też dorosłych Żydów i dzieci – niemowlęta, uprzednio uśpione – np. w koszach z brudną bielizną.

Gdy ks. Marceli obejmował parafię w 1915 r., walczył z łatką antysemityzmu, za który poczytywano mu obronę interesu polskich kupców i rzemieślników. „Czyż jednak słyszał kto, abym kiedykolwiek wystąpił z nienawiścią do żydów? Czy wskażą mi choć jeden artykuł, w którym mogliby się dopatrzyć czegoś niezgodnego z nauką Chrystusową? Nie, zadaniem mojem było i jest, jako kapłana i obywatela kraju, uczyć, że kochać bliźniego jak siebie samego to nie znaczy, abyśmy mieli dla obcych i wrogich sobie przybyszów samobójstwa się dopuszczać lub oddać w ich ręce ziemię i domy nasze, a samym do Ameryki wywędrować. Dzwonienie na trwogę, gdy niebezpieczeństwo nam zagraża ze strony żydów, chyba nie może być wzięte za nienawiść względem nich” – pisał na łamach „Kuryera dla Wszystkich”.

– W pierwszym kazaniu, zaraz po utworzeniu getta, ks. Godlewski ogłosił, że rachunek krzywd po obu stronach przestał istnieć. Za Norwidem powtarzał, że Żydzi to nasi starsi bracia w wierze, a zgodnie z przykazaniem miłości braciom winni jesteśmy pomoc – mówi ks. Małecki. Tłu-

Dziś replika figury z dziedzińca kościoła Wszystkich Świętych została po renowacji przeniesiona do świątyni

fot. xhz

maczy, że wśród wszystkich mieszkańców getta 5–7 tys. deklarowało się jako katolicy, a 2 tys. – jako wierni innych denominacji chrześcijańskich.

Urok religii miłości

Za zgodą abp. Stanisława Galla kapłani z parafii Wszystkich Świętych prowadzili duszpasterstwo wśród Żydów katolików. Msze odprawiane były raz dziennie i zawsze przychodziło na nie wiele osób, choć w częściowo zniszczonym kościele było zimno. Niemcy wpuszczali na nie wyłącznie katolików, ale udawało się przemycić także nieochrzczonych zasymilowanych Żydów, manifestujących przywiązanie do polskiej tradycji. Wielu z nich w świątyni zdejmowało opaski z gwiazdą Dawida, by choć przez półtorej godziny czuć się częścią polskiego społeczeństwa. Kazania proboszcza były śmiałe, położenie wiernych w getcie zestawiał z cierpieniem Jezusa. Często uderzał w patriotyczną nutę, a założony przez ks. Antoniego chór pod batutą studenta Andrzeja Dobrowolskiego śpiewał m.in. „Boże, coś Polskę". Księża udzielali niemal wszystkich sakramentów: Eucharystii, pokuty i pojednania, małżeństwa, namaszczenia chorych, chrztu.

Na początku 1942 r. w Wansee Niemcy zaplanowali „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej", którego konsekwencją miała być eksterminacja 11 mln europejskich Żydów. Wówczas w getcie wzrosło napięcie społeczne. – Jedni szukali możliwości ucieczki na stronę aryjską, inni szykowali się do zbrojnego oporu, jeszcze inni w nadciągającej apokalipsie dostrzegli znak czasu i przyjmowali wiarę w Jezusa Chrystusa – mówi ks. Małecki. – Ponieważ kościół, z wyjątkiem Mszy świętych, był zamknięty, Żydzi pragnący słuchać katechez gromadzili się w ogrodzie, przy figurze Matki Bożej Niepokalanej, zwanej Matką Bożą z Getta. Słuchali fragmentów Ewangelii korelatywnych do tekstów mesjańskich, a byli to Żydzi z dużą wiedzą biblijną. Po kilkutygodniowym katechumenacie udzielano im chrztu i otaczano opieką duszpasterską.

Chrzty odbywały się zazwyczaj tam, gdzie katechezy – w ogrodzie przy figurze Maryi Niepokalanej, zwanej Matką Bożą z Getta.

Chrzty udzielane były nawróconym Żydom od początku istnienia getta. Wówczas podejrzewano ich, że liczą na lepsze traktowanie. Przewodniczący Gminy Żydowskiej Adam Czerniakow porównywał nawet chrzest do wygodnego miejsca w tramwaju, a samych neofitów nazywał „antysemitami". Jako obywatele w większości z wyżyn społecznych zajmowali oni wyższe stanowiska w Judenracie i policji żydowskiej. Budziło to zawiść ze strony ortodoksów, którzy sporządzili ich listę, by ograniczyć ich przywileje. Wokół ochrzczonego Mieczysława Ettingera, doskonałego prawnika, zgłoszonego na pierwszego sędziego w gminie żydowskiej, rozpętała się awantura. W oczach ortodoksyjnych Żydów powinien być przykładem „najwyższej etyki", a postawie takiej przeczyła jego konwersja, świadcząca rzekomo o oportunizmie.

Najwięcej wiernych zgromadziła ostatnia przed zamknięciem kościoła Msza święta 26 lipca 1942 r. – od czterech dni trwała likwidacja getta.

Tymczasem Niemcy traktowali neofitów tak samo, jak ortodoksyjnych Żydów (i jednych, i drugich wysłali pierwszym transportem do Treblinki). Z kolei ortodoksyjni Żydzi uważali ich za apostatów, *meches*, czyli „wychrzczonych", „chrzczaków".

– Mitem jest także, jakoby Caritas miała lepiej traktować Żydów katolików – tłumaczy ks. Henryk Małecki. – O ile jeszcze w pierwszym okresie getta ktoś mógł mieć złudzenia, że chrzest daje przywileje, o tyle późniejsze fakty temu przeczyły, a mimo to Żydzi nadal się nawracali. W obliczu śmierci ludzie niczego się już nie spodziewali, niczego też nie udawali. To w czasie likwidowania getta chrztów było najwięcej.

Prof. Hirszfeld, który wielokrotnie występował jako chrzestny swoich nawróconych studentów, utrzymywał, że pociągnął ich wyłącznie „urok religii miłości, religii ich polskiej Ojczyzny".

Ostatnia Msza

Chrzty odbywały się zazwyczaj tam, gdzie katechezy – w ogrodzie przy figurze Maryi. Prócz chrzestnych, których katechumenom najczęściej przydzielano urzędowo, to Ona była niemym świadkiem ich wstąpienia do Kościoła katolickiego. – Inicjatywa zawsze była oddolna, Żydzi sami prosili o sakrament – podkreśla ks. Małecki, przecząc tezie, jakoby księża chcieli w ten sposób „łowić duszyczki".

Byłemu proboszczowi Wszystkich Świętych udało się dotrzeć do wielu metryk chrzcielnych, ale chrztów było z pewnością dużo więcej niż dokumentów, które odkryto. – Wystawiano też wiele fałszywych metryk Żydom, których przemycano na aryjską stronę, aby mogli bezpiecznie tam funkcjonować – tłumaczy duchowny. – Wydaje mi się, że takich metryk mogło być wydanych od kilkuset do kilku tysięcy.

Najwięcej wiernych zgromadziła ostatnia Msza święta w kościele Wszystkich Świętych 26 lipca 1942 r. – od czterech dni trwała likwidacja getta i wywożenie Żydów do obozu w Treblince. Świadkowie wspominali tłumy, a ten największy w stolicy kościół jest pełen przy 3–4 tys. osób. Była to dziewiąta niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego. Zgromadzeni odebrali czytany fragment Ewangelii stosownie do chwili: „W on czas: Gdy się przybliżył Jezus do Jerozolimy, patrząc na miasto, głośno nad niem zapłakał mówiąc: O gdybyś i ty w tym właśnie dniu twoim poznało to, co ci pokój przynosi, teraz jednak zakryte jest to przed oczyma twemi! Albowiem przyjdą na cię dni, a nieprzyjaciele twoi otoczą cię wałem, i oblegną cię, i ścisną cię zewsząd; a ciebie i twe dziatki, które są w tobie, powalą o ziemię i nie pozostawią w tobie kamienia na kamieniu; ponieważ nie poznałoś czasu nawiedzenia twego!" (Łk 19, 41-44). Homilia nie była potrzebna. Nazajutrz ks. Czarnecki przekazał wiernym niemiecki rozkaz zamknięcia kościoła, oddania kluczy i księżowskich przepustek uprawniających do poruszania się między gettem i resztą miasta. Zgromadzeni płakali i lamentowali – czuli, że żegnają się nie tylko z duszpasterzem, ale i z życiem.

Wówczas to odbył się prawdopodobnie jeden z ostatnich chrztów – Tadeusza Edelmana. Po nim ks. Antoni przeniósł Najświętszy Sakrament do kaplicy na Sienną 83. Możliwe, że tego samego dnia zdemontował figurę „Matki Bożej z Getta". Odprowadzającej go do bram getta uroczystej procesji Żydów Niemcy nie niepokoili. Za to 6 sierpnia plebanię zniszczyli, a jej mieszkańców zapędzili na Umschlagplatz i wywieźli do Treblinki. Ci, którzy ocaleli i wyjechali do Izraela, dali początek wspólnocie katolików modlących się po hebrajsku.

Figurę Maryi ks. Czarnecki zabrał do kościoła św. Katarzyny na dzisiejszym Służewie, dokąd poszedł służyć. Na placu koło świątyni stoi tam do dziś, choć wielu uważa, że powinna wrócić do Wszystkich Świętych. W parafialnych archiwach zachował się akt darowizny 100 tys. zł od uratowanych Żydów z Europy na odbudowę zniszczonego kościoła Wszystkich Świętych. W 2014 r. przyznano mu tytuł House of Life, którym szczyci się niewiele miejsc w Europie. Jednak od ponad dwóch dekad nie może dojść do skutku realizacja pomnika upamiętniającego Polaków ratujących Żydów. Na placu Grzybowskim miał on przyjąć formę kolumny zwieńczonej bochnem chleba.

Korzystałam m.in. z artykułu Karola Madaja „Duszpasterstwo Żydów-katolików w getcie warszawskim" („Biuletyn IPN" 2009) i książki Ludwika Hirszfelda „Historia jednego życia" z 1943 r.

XXVIII TARGI WYDAWCÓW KATOLICKICH

NAGRODA FENIKS 2023

20–23 kwietnia 2023
Zamek Królewski w Warszawie,
Plac Zamkowy 4

ORGANIZATOR
STOWARZYSZENIE WYDAWCÓW KATOLICKICH

WSPÓŁORGANIZATOR
ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE

Informacje i zgłoszenia
swk@swk.pl
www.swk.pl

Stowarzyszenie Wydawców Katolickich oraz idziemy
zapraszają do ARKAD KUBICKIEGO na Targi Wydawców Katolickich
idziemy Kto czyta - nie błądzi!
JEDNORAZOWY bilet wstępu

REKLAMA

Marek Jurek

Bezlitosna Wola Ogółu

„Przecież gdyby Francuzi naprawdę byli oburzeni, nie wybraliby mnie rok temu” – mówi prezydent Macron. Skoro ogół go wybrał – od paru tygodni na ulicach protestuje jedynie (jak się prezydentowi wydaje) kompletnie wyobcowana mniejszość.

Wymyślona przez Jana Jakuba Rousseau „wola ogółu” to pojęcie kluczowe dla oficjalnej ideologii Republiki Francuskiej. To górnolotne hasło wywołało niemało rewolucyjnych wstrząsów przez ostatnie dwa i pół wieku i – patrząc na Francję – widzimy, że wywołuje ciągle. Bo Wola Ogółu jest pojęciem elastycznym i okrągłym jak pałka. Jedną stroną można walić policjantów, drugą – demonstrantów. Z jednej strony Wola Ogółu konstytuuje mit Republiki, władzę, z jej przekonaniem o nieograniczonych kompetencjach. Ale pałka leci w drugą stronę i okazuje się, że to nie protesty nie reprezentują nikogo, ale nikogo nie reprezentuje władza. To rząd przestaje reprezentować kogokolwiek, gdy agresywny tłum wychodzi na ulice, oczywiście pod warunkiem, że w imię Woli Ludu i Demokracji. Lud ma zawsze rację! I tak to pałka lata raz w lewo, raz w prawo, a abstrakcja generuje gwałt.

W rzeczywistości owa Wola Ogółu po prostu nie istnieje. Istnieją, owszem, powszechnie uznane zasady, przekonania, kultura, która ludzi łączy, ale ich postulaty dotyczą ogólnych celów i ram życia publicznego, a nie codziennej administracji.

Również opinia publiczna to pojęcie od Woli Ogółu o wiele bardziej skromne. Podobnie jak realne założenia demokracji. Te opierają się po prostu na większości doraźnej, na tym, że na określony (czyli ograniczony) czas udziela się władzy w ograniczonym (kompetencjami państwa) zakresie spraw. Udziela się nie wtedy, gdy wszyscy się na to zgodzą, i nie wtedy, gdy zgodzi się absolutna większość, ale wtedy, gdy dana propozycja (kandydat czy lista wyborcza) ma w danej chwili, w konkretnym głosowaniu, więcej zwolenników niż przeciwników. To nie znaczy, że reprezentuje większość, bo większość ma prawo w ogóle nie zajmować stanowiska. Powszechny charakter głosowania polega nie na tym, że każdy w nim bierze udział, ale że każdy ma takie prawo. Jeśli prześledzi się wybory powszechne, a nawet referenda w Europie – nie ma rządu i nie ma spornej decyzji, które miałyby za sobą większość uprawnionych do głosowania.

Cóż zatem powinno być zasadą regulującą życie społeczne? Dobro wspólne i sprawiedliwość, po prostu.

– No tak – ktoś odpowie – ale każdy je może rozumieć inaczej.

„Każdy” to oczywiście przesada. Istnieje cały szereg zasad, na które się powszechnie zgadzamy. Na przykład istnienie państwa i parlamentu. Platforma, nawiązując do referendum fundującego PRL, proponowała kiedyś plebiscyt „czy jesteś za zniesieniem Senatu”. Ale nawet Platforma nie zaproponowała referendum „czy jesteś za zniesieniem Sejmu”.

To zaś, że dobro wspólne można dyskutować – stanowi jedynie jego zaletę. Dobro Wspólne generuje bowiem debatę, tak jak Wola Ogółu generuje gwałt.

Duszpasterstwo DROPS

fot. arch. DROPS

Dlaczego DROPS?

Patryk Lubryczyński

Duszpasterstwo Rodzin ze Służewa tworzy wspólnotę duchową, która wzrasta w wierze dzięki spędzaniu razem czasu na modlitwie i wypoczynku.

Duszpasterstwo Rodzin przy parafii św. Dominika przy ul. Dominikańskiej 2 w Warszawie powstało na początku 2012 r. z inicjatywy o. Michała Kubicza OP. Dominikanin zaprosił rodziny do stworzenia wspólnoty na Mszy świętej z udziałem dzieci. Kilka małżeństw zainteresowało się inicjatywą. Wspólnie wymyślili nazwę DROPS, która jest skrótowcem utworzonym od słów: Duszpasterstwo, Rodzin, Ordo Praedicatorum (Zakon Kaznodziejski – dominikanie), Służew. – Dodatkowo nazwa kojarzy się pozytywnie z cukierkami – dropsami. Oddaje rodzinny, uwzględniający dzieci charakter posługi – wyjaśnia Mikołaj Lis, członek duszpasterstwa. Przez kolejne pięć lat duszpasterzem DROPS był o. Marek Krysztopik. Obecnie opiekunem duchowym wspólnoty jest o. Tomasz Pękala OP.

W duszpasterstwie uczestniczy ok. 25 małżeństw z ponad 50 dzieci. – Większość z nas to osoby z kilku- i kilkunastoletnim stażem małżeńskim. Różnimy się wiekiem, liczbą dzieci. Łączy nas chęć wzrastania w wierze z ludźmi o podobnym światopoglądzie i wrażliwości. Dojeżdżamy z wielu stron Warszawy oraz okolic, niektórzy nawet kilkadziesiąt kilometrów. Są jednak tacy, którzy mieszkają po sąsiedzku klasztoru dominikanów. Parafian jest jednak zdecydowana mniejszość – przyznaje Mikołaj Lis.

Duszpasterstwo spotyka się w soboty, co dwa tygodnie, o godz. 16.00. – Mamy salę wyposażoną na potrzeby małych dzieci. Na czas modlitwy najmłodsi zostają w niej pod fachową opieką. W tym czasie rodzice wraz ze starszymi dziećmi uczestniczą we Mszy świętej lub adoracji Najświętszego Sakramentu w klasztornej kaplicy – wyjaśnia Dagmara Brzezińska. Po modlitwie duszpasterz głosi katechezę. W mniejszych grupach odbywa się dzielenie w oparciu o usłyszane treści. Teraz tematem przewodnim są cnoty z Hymnu o miłości z 1 Listu św. Pawła do Koryntian. – Zastanawiamy się też nad myślami św. Tomasza z Akwinu, do których odwołuje się o. Tomasz Pękala. Wprowadziliśmy regularne cotygodniowe spotkania biblijne. W ramach nich szczegółowo omawiamy wybraną część Pisma Świętego. Właśnie zakończyliśmy List św. Pawła do Galatów. Spotkania odbywają się w gronie dorosłych – dodaje Edyta Klinger.

DROPS na Jarmarku Dominikańskim

fot. arch. DROPS

Zmiany w życiu

Przynależność do duszpasterstwa zmienia życie rodzin. Ela Adamczyk podkreśla, że w trudnych momentach wspólnota daje oparcie jej i mężowi. Z kolei Mateusz Łełyk mówi, że dzięki opiece duszpasterskiej lepiej rozumie powołanie małżeńskie. Marta Frankowska zauważa, że duszpasterstwo chroni przed pustką duchową, którą dostrzega w świecie. – Jest praca, szkoła, dzieci i dom, a DROPS pomaga nam wszystko połączyć. Choć czasem jest trudno, to można być naprawdę szczęśliwym, biorąc udział w życiu duszpasterstwa. Oprócz pogłębiania wiary u dominikanów jest możliwość rozwoju intelektualnego – chwali Marta Frankowska.

Jola Mazurkiewicz zaznacza, że dla niej cenna jest wymiana małżeńskich doświadczeń, dotyczących np. radzenia sobie z rodzinnymi trudnościami. – Dzięki wspólnocie możemy dzielić się z innymi Słowem Bożym i żyć Dobrą Nowiną w małżeńskiej codzienności – dopowiada Anna Michałowska. Marta Frankowska zauważa, że dzieci otrzymują dobry przykład od nastolatków, które na wspólnotowych wyjazdach nie korzystają ze smartfonów. – Potrafią się świetnie bawić oraz wspólnie spędzać czas. Jako rodzice również wypoczywamy fizycznie i duchowo – dodaje pani Marta.

W najbliższym czasie duszpasterstwo będzie przygotowywać stoisko na Jarmark Dominikański, odbywający się corocznie przy parafii św. Dominika. – Postaramy się, aby było ono miejscem przyjaznym rodzinom z dziećmi. W ubiegłych latach organizowaliśmy m.in. czytanie bajek. Wypożyczaliśmy stroje do przebrania dla dzieci. Najmłodsi puszczali wielkie bańki mydlane i grali w piłkarzyki na profesjonalnym stole – tłumaczy Dagmara Brzezińska.

W bieżącym roku duszpasterstwo zaserwuje tradycyjnie ekolemoniadę własnej receptury i zupę pomidorową. – Mamy nadzieję wzbogacić naszą ofertę o coś, co z pewnością posmakuje dzieciom – mówi z uśmiechem Edyta Klinger.

DROPS planuje też całodniową wyprawę na kajaki oraz rodzinny grill w dominikańskim ogrodzie na zakończenie roku szkolnego. – Przygotowujemy się do pielgrzymki Camino. Z naszym duszpasterzem o. Tomaszem chcemy przejść w lipcu francuską część szlaku św. Jakuba. Nie zabraknie także tygodniowego wyjazdu wakacyjnego w góry – dodaje Tomasz Brzeziński.

Więcej informacji:
www.drops.warszawa.pl lub
e-mail: kontakt@drops.warszawa.pl

W SKRÓCIE

■ **Eucharystia podczas Targów.** Mszy świętej dla uczestników Targów Wydawców Katolickich 23 kwietnia o godz. 12.30 w katedrze praskiej, ul. Floriańska 3, będzie przewodniczyć kard. Gerhard Ludwig Müller w koncelebrze z bp. Romualdem Kamińskim.

■ **Duchowość lekarza wg abp. Hosera**. Oddział Mazowiecki Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich zaprasza 26 kwietnia na spotkanie z cyklu „Duchowość lekarza według nauczania abp. Henryka Hosera SAC". W programie: 18.00 Msza święta w katedrze warszawsko-praskiej, godz. 19.30 konferencja ks. Andrzeja Mazańskiego, proboszcza parafii św. Rodziny na warszawskim Zaciszu (ul. Floriańska 3a – mała sala konferencyjna Akademika Praskiego).

■ **Pielgrzymka Żywego Różańca.** W parafii Przemienienia Pańskiego w Radzyminie, ul. Polskiej Organizacji Wojskowej 1, odbędzie się 29 kwietnia XI Pielgrzymka Żywego Różańca Diecezji Warszawsko-Praskiej pod hasłem „Pokora otwiera twoje serce dla Maryi". Program: 10.30 – powitanie uczestników, 11.30 – różaniec, 12.30 – świadectwa, 13.00 – konferencja, 14.30 – Msza święta pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego, 15.30 – agapa na świeżym powietrzu, zakończona Koronką do Miłosierdzia Bożego. Zgłoszenia pielgrzymów (grup zorganizowanych) należy kierować do organizatorów telefonicznie: 692 112 496, 695 750 085, 602 786 700, 662 249 674.

■ **Konferencja o niezłomnych.** Akcja Katolicka Archidiecezji Warszawskiej zaprasza 22 kwietnia o godz. 10.00 do Domu Arcybiskupów Warszawskich w Warszawie, ul. Miodowa 17/19, gdzie odbędzie się konferencja „Hierarchowie niezłomni na celowniku antykościoła". W programie: 10.00 Msza święta pod przewodnictwem bp. Marka Mendyka, krajowego asystenta Akcji Katolickiej, w bazylice archikatedralnej św. Jana Chrzciciela, ul. Świętojańska 8, po niej o 11.00 koncert organowy wykona dr Emanuel Bączkowski, 11.50 otwarcie konferencji w Domu Arcybiskupów Warszawskich. Prelekcje: „Niewygodny Prymas. Totalitarne reżimy wobec działalności kard. Augusta Hlonda" – ks. dr Bogusław Kozioł SChr; „Coś Ty Polakom zrobił, Janie Pawle II?" – Grzegorz Polak; „O Prymasie, który był Prorokiem" – prof. Jan Żaryn; „Arcybiskup Antoni Baraniak – męczennik za wolność Kościoła" – ks. prof. Dominik Zamiatała CMF. Prowadzenie red. Jan Pospieszalski.

■ **Koncert orkiestr.** Na pl. św. Jakuba Apostoła w Jakubowie odbędzie się 30 kwietnia o godz. 12.00 koncert orkiestr dętych gmin Jakubów i Stanisławów.

fot. Radek Zawadzki/DSH

WYSTAWA O KATYNIU

Dom Spotkań z Historią zachęca do obejrzenia bezpłatnej wystawy plenerowej „Uciekli do Mandżurii" przy skwerze ks. Jana Twardowskiego, między ul. Karową a kościołem Wizytek w Warszawie. Ekspozycja powstała w związku z 80. rocznicą ujawnienia zbrodni katyńskiej i jest częścią programu „Pamięć dla przyszłości". Przypomina m.in., w jaki sposób kształtowano pamięć o Katyniu przez kolejne dekady. Wystawa będzie dostępna do 3 maja.

KONSTANCIŃSKA SZKOŁA MODLITWY

fot. materiały prasowe organizatora

Dom rekolekcyjny „Dobry Zakątek" przy ul. Słowackiego 8 w Konstancinie zaprasza 29 kwietnia w ramach Konstancińskiej Szkoły Modlitwy na dzień skupienia „Lectio divina. Jak w sposób biblijny czytać i modlić się Pismem Świętym?". Gościem specjalnym będzie ks. Arkadiusz Szczepanik, dr teologii fundamentalnej i założyciel wspólnoty lectio divina „Betania". W programie: 10.00 – modlitwa wprowadzająca, 10.30 – I konferencja, 11.30 – przerwa kawowa, 12.00 – II konferencja + modlitwa, 13.30 – przerwa obiadowa, 14.00 – spowiedź, 15.30 – Msza święta z homilią, 16.30 – zakończenie. Obowiązuje bezpłatna rejestracja na www.dobryzakatek.org. Patronat medialny nad wydarzeniem objął tygodnik „Idziemy".

REKOLEKCJE POWOŁANIOWE

„Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał" (J 3, 30) – to hasło rekolekcji powołaniowych, które w dniach 14–16 kwietnia odbyły się w Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi. Przez trzy dni 25 młodych mężczyzn z Łodzi, Tomaszowa Mazowieckiego, Pabianic, Bełchatowa oraz Piotrkowa Trybunalskiego przyglądało się swojemu życiu. Stawiało konkretne pytania o to, jaka ma być ich przyszłość. W niedzielny poranek Mszę świętą dla rekolektantów odprawił abp Grzegorz Ryś. W tym roku to już druga edycja skupienia młodych./**ks. Paweł Kłys**

fot. ks. Paweł Kłys

fot. www.swkatarzyna.eu

PROFANACJA FIGURY

Przed Wielkanocą doszło do zniszczenia kapliczki z figurą Matki Bożej Fatimskiej, znajdującej się u zbiegu Doliny Służewieckiej i alei Wilanowskiej w Warszawie. Roztrzaskaną figurę odnaleziono w odległości 50 m od kapliczki. Dotąd nie ustalono sprawcy. – Prosimy o opamiętanie i nawrócenie dla Polaków i mieszkańców naszej parafii. Zwłaszcza dla osoby, która dopuściła się czynu – przekazał wikariusz ks. Piotr Kodym z parafii św. Katarzyny w Warszawie, na terenie której doszło do zdarzenia. Jeden z parafian zadeklarował pomoc w odrestaurowaniu figury.

HALA SPORTOWA

Przy Szkole Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi nr 73 im. Króla Stefana Batorego na ul. Białostockiej 10/18 w Warszawie odbyło się 14 kwietnia wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę hali sportowej. Sala gimnastyczna będzie w stanie pomieścić stu ćwiczących, z możliwością wydzielenia trzech boisk treningowych, przystosowanych do rozegrania meczów unihokeja, piłki ręcznej, koszykówki czy siatkówki. Inwestycja ma zostać ukończona 1 kwietnia 2024 r.

fot. www.pragapn.um.warszawa.pl

fot. FB/Strona Gminy Jadów

INSCENIZACJA W JADOWIE

Z okazji 160. rocznicy powstania styczniowego 16 kwietnia w Jadowie zorganizowano widowisko „Potyczki powstania styczniowego na ziemi jadowskiej". Uroczystość rozpoczęła się Mszą świętą w sanktuarium Krzyża Świętego. Po Eucharystii rekonstruktorzy oddziałów powstańczych przemaszerowali ulicami Jadowa. Wydarzenie zakończyło się inscenizacją historyczną z udziałem piechoty i kawalerii na błoniach obok kościoła w Jadowie.

W SKRÓCIE

■ **30-lecie chóru.** Parafia św. Maksymiliana Marii Kolbego w Józefowie, ul. ks. W. Malinowskiego 34, zaprasza 22 kwietnia na jubileusz 30-lecia miejsko-parafialnego chóru Schola Cantorum Maximilianum. Rozpoczęcie o godz. 18.00 Mszą świętą, o 19.00 koncert jubileuszowy, o 20.00 rozmowy przy herbacie.

■ **Nowy kanał diecezji.** Biuro Prasowe Diecezji Warszawsko-Praskiej zachęca do odwiedzania nowego kanału diecezji w serwisie YouTube. Można na nim znaleźć homilie biskupów Romualda Kamińskiego i Jacka Grzybowskiego, a także transmisje oraz relacje z wydarzeń diecezjalnych i nie tylko.

■ **Spotkanie z s. Judytą Pudełko.** Na wielkanocne spotkanie z cyklu „Rozpal swoją wiarę" zaprasza 27 kwietnia o godz. 19.00 parafia św. Włodzimierza w Warszawie, ul. Kondratowicza 2. Konferencję biblijną wygłosi s. Judyta Pudełko PDDM, potem odbędzie się adoracja Najświętszego Sakramentu.

■ **Film o praskich katowniach.** Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury zachęca do obejrzenia na kanale YouTube filmu z Przemarszu Szlakiem Miejsc Kaźni 2023, który odbył się 1 marca. Patronat medialny nad przemarszem sprawował tygodnik „Idziemy".

■ **Zbiórka na seminarium.** W ramach Tygodnia Modlitw o Powołania w kościołach archidiecezji warszawskiej 30 kwietnia taca zostanie przekazana na potrzeby Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego św. Jana Chrzciciela w Warszawie.

■ **Warszawskie Spotkanie Benedyktyńskie.** W kościele św. Kazimierza Królewicza w Warszawie (ul. Rynek Nowego Miasta 2) 29 kwietnia odbędzie się Warszawskie Spotkanie Benedyktyńskie. W programie: 9.00 Msza święta z homilią, 9.45 adoracja Najświętszego Sakramentu, 10.00 konferencja opata tynieckiego o. Szymona Hiżyckiego OSB „Wątki eucharystyczne w regule św. Benedykta", 10.45 spotkanie w salce zakończone liturgią godzin.

■ **Oddaj krew.** Przy kościele św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Męczenników Rzymskich w Warszawie, ul. Rybnicka 27, odbędzie się 23 kwietnia w godz. 9.00–13.00 akcja krwiodawstwa. Przed świątynią zostanie ustawiony specjalny autobus do pobierania krwi.

■ **Rodzinny Rajd Rowerowy.** Powiat wołomiński i gmina Jadów zapraszają 1 maja na Rodzinny Rajd Rowerowy. Start o godz. 10.00 na placu przy Bibliotece Publicznej w Urlach (ul. Poniatowskiego 18). Rejestracja od godz. 9.00. Długość trasy – ok. 20 km. Więcej informacji i regulamin na www.urle.waw.pl.

fot. Aleksandra Plichta

Bóg zawsze miłosierny

Biskup Jacek Grzybowski w Niedzielę Miłosierdzia Bożego przewodniczył Eucharystii w sanktuarium św. Faustyny na warszawskiej Woli.

W homilii biskup nawiązał do niedzielnej kolekty, rozpoczynającej się słowami: „Boże zawsze miłosierny, Ty przez doroczną uroczystość wielkanocną umacniasz wiarę Twojego ludu, pomnóż łaskę, której udzieliłeś, abyśmy wszyscy głębiej pojęli, jak wielki jest chrzest, przez który zostaliśmy oczyszczeni, jak potężny jest Duch, przez którego zostaliśmy odrodzeni, i jak cenna jest Krew, przez którą zostaliśmy odkupieni (…)”.

– Kolekta wskazuje nam, czym jest dar chrztu świętego, dzięki któremu wszyscy jesteśmy w Kościele u siebie. Jak potężny jest Duch Święty, przez którego zostaliśmy odrodzeni, czym jest Jego siedem darów i jak powinny w nas działać. Jak cenna jest krew, przez którą zostaliśmy odkupieni. Czymś najgorszym dla Boga jest obojętność i wzgarda wobec tych darów. Jeśli pojmiemy, czym są, przestaniemy być obojętni – mówił biskup pomocniczy diecezji warszawsko-praskiej.

– Liturgia mówi nam dzisiaj, że miłosierdzie jest ściśle związane z odkupieniem przez Chrystusa. Kiedy zrozumiemy, czym jest dar odkupienia, wtedy zrozumiemy, czym jest miłosierdzie – zaznaczył biskup.

Eucharystia została poprzedzona Koronką do Bożego Miłosierdzia oraz godzinnymi rozważaniami z „Dzienniczka” s. Faustyny Kowalskiej, połączonymi z modlitwą prowadzoną przez siostry ze Zgromadzenia Bożego Miłosierdzia.

Aleksandra Plichta

Obchody w Ostrówku

fot. www.youtube.com

W wigilię Święta Bożego Miłosierdzia ulicami Ostrówka przeszła droga światła z kościoła parafialnego do sanktuarium św. Faustyny. Z kolei w Niedzielę Miłosierdzia przy Domu św. Faustyny wierni odmówili o godz. 15.00 Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Po niej bp Romuald Kamiński odprawił uroczystą Mszę świętą. W homilii ordynariusz warszawsko-praski powiedział, że tajemnica miłosierdzia była obecna już na kartach Starego Testamentu, a biblijne sceny są nią „utkane”. – Bóg okazuje miłość miłosierną osobie albo sprawie, która jest trudna. Szczególnie człowiekowi poniżonemu grzechem i będącemu w życiowej zapaści. To taki rodzaj miłości, która nie tylko umie dźwignąć, ale też niesie ze sobą nadzieję. Boża siła ratuje ludzi z przeróżnych opresji i upadków – tłumaczył bp Kamiński. Dodał, że Pan Bóg wyraźnie pokazuje, że Jego miłosierdzie jest zależne od tego, jak będziemy zachowywać się wobec bliźnich. – Prosimy Boga o miłosierdzie nad nami. To nic nadzwyczajnego. Bóg sam nas do tego zachęca. On przyszedł na ziemię, aby obficie szafować miłosierdziem – zaznaczył. Bp Kamiński przypomniał, że w zadanie głoszenia przesłania o Bożym miłosierdziu zaangażowanych było troje wielkich przedstawicieli polskiego narodu: św. s. Faustyna, bł. Michał Sopoćko i św. Jan Paweł II. – Dlatego jako Polacy mamy szczególną powinność wobec Boga, aby głosić orędzie Bożego miłosierdzia całemu światu. Ogromną pracę wykonał też nieco zapomniany ks. Józef Jarzębowski MIC, który jako pierwszy przeszczepił nabożeństwo Bożego miłosierdzia poza granice Polski – podkreślił.

Patryk Lubryczyński

Przy figurze Chrystusa

W archidiecezji warszawskiej centralne uroczystości Niedzieli Miłosierdzia Bożego odbyły się przy figurze Jezusa Miłosiernego w parku Moczydło na stołecznej Woli, gdzie Mszy świętej polowej przewodniczył kard. Kazimierz Nycz.

– Polećmy Bogu sprawę pokoju na Ukrainie, spokoju w naszej ojczyźnie, sprawę prawdziwej wspólnoty, także osób, które dziś szczególnie modlą się za tych, którzy zginęli w katastrofie smoleńskiej – powiedział w czasie liturgii metropolita warszawski.

W homilii kard. Nycz nawiązał do wojny za wschodnią granicą. – Starsi ludzie doskonale wiedzą, czym jest wojna, czym było powstanie w Warszawie. Doskonale wiedział o tym także św. Jan Paweł II, który do ostatniej chwili, kiedy wybuchały wojny, takie jak np. w Iraku, wołał do rządzących, że wojna niczego nie rozwiązuje, wprowadza tylko nowy nieporządek, wprowadza ból i cierpienie – wskazał kard. Nycz. Przyznał, że niestety często nie słuchano papieża, dlatego „te wojny kończyły się tak, że poza bólem i cierpieniem zbyt wiele nie rozwiązywały”.

Metropolita warszawski przywołał słowa objawione św. Faustynie przez Jezusa: „nie zazna ludzkość spokoju, dopokąd nie zwróci się do źródła miłosierdzia Mojego”.

Podkreślił, że stojąca w parku Moczydło na Woli figura Jezusa Miłosiernego nie powinna nikomu przeszkadzać. – Nie powinna przeszkadzać wątpiącym i szukającym, bo w tym miejscu mogą znaleźć łaskę wiary. Nie powinna także przeszkadzać ludziom niewierzącym, którzy winni szanować poglądy i przekonania ludzi inaczej wierzących, inaczej myślących, a jeśli nie szanować, to przynajmniej mądrze tolerować – ocenił hierarcha.

Po liturgii odbył się koncert Stanisławy Celińskiej./**PAP**

fot. Patryk Lubryczyński

Młodzież na Marymoncie

W parafii Matki Bożej Królowej Polski w Warszawie, w ramach przygotowań do ŚDM w Lizbonie, odbyło się 15 kwietnia spotkanie młodzieży związanej z duszpasterstwem prowadzonym przez zgromadzenie księży marianów.

W spotkaniu pod hasłem „Maryja wstała i poszła z pośpiechem" (Łk 1, 39) uczestniczyło ok. 150 młodych. – Po pandemii młodzież znowu licznie przyjechała na wspólną modlitwę i integrację. Inicjatywa to dobra okazja dla duszpasterzy, aby połączyć siły w ewangelizacji – mówi organizator ks. Michał Garbecki MIC. Joanna Chęcińska z parafii Nawrócenia św. Pawła w Skórcu wyjaśnia, że przez to spotkanie chce bardziej duchowo przygotować się do ŚDM. – Przyjechałam tu pogłębić wiarę i poznać ludzi – tłumaczy. Klaudia Walczuk z parafii Bożego Ciała w Siedlcach przyjechała z podobnym nastawieniem, uczestniczyła już w ŚDM w Krakowie. Młodzież wysłuchała świadectwa ewangelizatora Marcina Gomułki. – Potrzeba ewangelizować w sposób naturalny. Młodzież jest wyczulona na wszelką propagandę i fałsz. Staram się mówić młodym o wolności i obfitości życia, której nie doświadczy się bez wyrzeczeń – podkreśla Gomułka.

Uroczystej Eucharystii przewodniczył bp Rafał Markowski. – Tomasz Apostoł był młodym człowiekiem, który na drodze życia spotkał Jezusa i zafascynował się Jego przesłaniem. Nauczanie Chrystusa można sprowadzić do przepowiadania nowego królestwa, w którym wszyscy czują się ze sobą powiązani najgłębszymi więzami wiary – zauważył bp Markowski. Po Mszy świętej zespół muzyczny Przystanek Jezus poprowadził uwielbienie z adoracją Najświętszego Sakramentu. Ewangelizację zakończyła zabawa z wodzirejem i agapa. Kolejne spotkanie młodych odbędzie się w sanktuarium św. Stanisława Papczyńskiego w Górze Kalwarii w dniach 19–21 maja.

Patryk Lubryczyński

Upamiętnieni w Jakubowie

Biskup Romuald Kamiński 14 kwietnia w parafii św. Anny w Jakubowie przewodniczył Eucharystii oraz poświęcił pamiątkowe tablice dla uhonorowania mieszkańców Jakubowa zamordowanych podczas II wojny światowej. Marian Dominik Daniel Aksman był komisarzem Policji Państwowej, zginął z rąk NKWD w Twerze w 1940 r., jego brat ks. Juliusz Felicjan Aksman został zamordowany przez Niemców w Dachau w 1942 r.

Eucharystię koncelebrowali ks. Roman Bartnicki, kapelan policji ks. Adam Prus oraz miejscowy proboszcz ks. Mirosław Tempczyk.

Uroczystości odbyły się w asyście honorowej Kompanii Reprezentacyjnej Policji. Wzięły w nich udział władze samorządowe ze starostą mińskim Antonim Janem Tarczyńskim, uczniowie ze Szkoły Podstawowej im. Orła Białego w Jakubowie, delegacja uczniów z Zespołu Szkół im. Adama Mickiewicza w Mrozach, delegacja I Liceum Ogólnokształcącego PUL w Dębem Wielkim, strażacy z OSP Jakubów wraz z pocztami sztandarowymi i orkiestrą dętą.

Po Eucharystii poświęcony został „Dąb pamięci".

Inicjatorami wydarzenia byli Hanna Wocial – wójt gminy Jakubów, oraz Czesław Gągol – prezes Oddziału Powiatowego Stowarzyszenia Polska-Wschód w Mińsku Mazowieckim.

fot. Przemysław Piątkowski/Fotopia

Stacje drogi światła

Ksiądz Jan Szubka, proboszcz stołecznej parafii MB Wspomożycielki Wiernych na Chomiczówce, w Niedzielę Miłosierdzia poświęcił przy kościele kapliczki drogi światła.

Droga światła (łac. *via lucis*) to nabożeństwo powstałe w XX w. we Włoszech. Na wzór drogi krzyżowej w drodze światła proponuje się również XIV stacji, ale dotyczących spotkań wielkanocnych. Rozpoczynają się od zmartwychwstania Chrystusa, a kończą na zesłaniu Ducha Świętego. Przedstawiają m.in. spotkania zmartwychwstałego Jezusa z Jego świadkami: Marią Magdaleną, Piotrem, Tomaszem, uczniami. Droga światła ma podkreślić znaczenie czasu wielkanocnego oraz zmartwychwstania Jezusa Chrystusa w życiu człowieka i całego Kościoła. Została rozpowszechniona z okazji Jubileuszu 2000-lecia.

fot. FB/wspomozycielka

W parafii na Chomiczówce nabożeństwo odprawiane było dotychczas wewnątrz świątyni. W Niedzielę Miłosierdzia wieczorem odprawione zostało po raz pierwszy przy kapliczkach na zewnątrz kościoła. Sceny znajdujące się w każdej z kapliczek zaprojektował Krzysztof Paczka.

Ks. Jan Szubka podczas Mszy świętej przedpołudniowej w Niedzielę Miłosierdzia poświęcił także tablice ośmiu błogosławieństw, z tekstem na podstawie Ewangelii św. Mateusza, znajdujące się na zewnątrz świątyni.

Grekokatolicy w Łodzi

fot. ks. Paweł Kłys

Tydzień po uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego w Kościele zachodnim, posługującym się kalendarzem gregoriańskim, wierni Kościołów wschodnich – posługujący się w liturgii kalendarzem juliańskim – obchodzą Święta Wielkanocne. W związku z tym w łódzkiej parafii greckokatolickiej podczas liturgii celebrowanej w nocy z soboty na niedzielę (15/16 kwietnia) po tygodniach postu wyśpiewano uroczyste „Christos Woskresie!". – Nasze nocne nabożeństwo paschalne rozpoczynamy obok płaszczenicy w grobie Pańskim. Następnie płaszczenica zostanie przeniesiona do ołtarza, gdzie będzie się znajdowała przez kolejnych 40 dni, aż do święta Wniebowstąpienia – tłumaczy ks. Vasyl Berkyta, proboszcz łódzkiej wspólnoty greckokatolickiej./**ks. Paweł Kłys**

Uroczystości w Białymstoku

W sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku 16 kwietnia Eucharystię pod przewodnictwem metropolity białostockiego abp. Józefa Guzdka koncelebrowali arcybiskup senior Edward Ozorowski, bp Henryk Ciereszko, księża profesorowie Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego oraz kilkudziesięciu kapłanów, którzy do sanktuarium przybyli pieszo wraz z grupami wiernych ze swoich parafii.

fot. www.archbial.pl/Teresa Margańska

W XI Pieszej Pielgrzymce do białostockiego sanktuarium Miłosierdzia Bożego, zmierzającej promieniście z pięciu miejsc Białegostoku, przybyło blisko tysiąc osób, a liczni pielgrzymi z archidiecezji dotarli na uroczystość indywidualnie.

– Umocnieni przy stole Bożego słowa i Eucharystii, tu od grobu Apostoła Miłosierdzia – ks. Michała Sopoćki – idziemy w świat, aby głosić, że Bóg jest miłością miłosierną! – powiedział abp Józef Guzdek. W homilii ks. dr Karol Kondracikowski podkreślił, że Boże miłosierdzie jest reakcją na szeroko rozumianą ludzką nędzę. – Jest lekiem na to, na co wszyscy chorujemy w Kościele: na grzech – podkreślił kaznodzieja.

fot. www.lomza.pl/fotogaleria

O Katyniu w Łomży

Na Starym Rynku w Łomży 13 kwietnia odbyła się inscenizacja z udziałem grup rekonstrukcyjnych poświęcona pamięci ofiar zbrodni katyńskiej. Widzami była przede wszystkim młodzież z okolicznych szkół ponadpodstawowych. W spotkaniu uczestniczyły również władze Łomży.

Inscenizację we współpracy z 18. łomżyńskim pułkiem logistycznym i Urzędem Miejskim w Łomży zorganizował Związek Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych Okręgu Łomżyńskiego.

– Chcemy w ten sposób uświadomić, czym była zbrodnia w Katyniu. Młodym ludziom, poza samym hasłem, niewiele ona mówi. Inscenizacja pokazuje, jak było to traumatyczne i zbrodnicze wydarzenie, a jedyną winą tych, których to spotkało, była ich polskość – powiedział Dariusz Syrnicki, wiceprezes Związku Żołnierzy NSZ Okręgu Łomżyńskiego.

– Taka lekcja historii, gdzie można naocznie zobaczyć inscenizację wydarzeń, w tym przypadku zbrodni katyńskiej, na pewno pozostanie naszym uczniom długo w pamięci. Cieszę się z tego, że młodzież, podobnie jak parę lat temu, również w tym roku bardzo licznie wzięła udział w tych wydarzeniach – powiedział Radiu Nadzieja prezydent Łomży Mariusz Chrzanowski.

Z terenu Łomży w Katyniu zamordowano 13 oficerów i podoficerów jeńców Kozielska, w Charkowie – 15 oficerów i podoficerów jeńców ze Starobielska, w Miednoje – 4 jeńców z Ostaszkowa.

Święto miłosierdzia w Ełku

W Niedzielę Miłosierdzia stań przed Chrystusem Zmartwychwstałym i powiedz, jaką wartość ma dla ciebie Boże miłosierdzie. Czy jest ono wyciśnięte na twoim sercu i duszy jako pieczęć? Czy Boże miłosierdzie jest dla ciebie najkrótszą drogą do świętości? – zachęcał do refleksji biskup ełcki Jerzy Mazur podczas Mszy świętej odpustowej w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Ełku.

Na diecezjalne uroczystości Niedzieli Miłosierdzia Bożego 16 kwietnia licznie przybyli wierni z Ełku i okolic. Już tradycyjnie w tym dniu do sanktuarium pielgrzymują także nadzwyczajni szafarze komunii świętej oraz kandydaci, aby przeżyć czas formacyjny. Kustosz sanktuarium ks. prał. Mieczysław Brzóska, witając wszystkich, zachęcał, aby nie tylko przy okazji odpustu nawiedzać to miejsce. – Św. s. Faustyna zapisała w swoim „Dzienniczku", aby czerpać z obfitości Bożego miłosierdzia – przypomniał ks. Brzóska.

fot. www.diecezjaelk.pl/Monika Rogińska

Rzeźba „Katedra"

W holu Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, ul. Dziekania 1, można oglądać rzeźbę Łukasza Krupskiego „Katedra". Artysta napisał o niej: „(…) moja Pieta, moja Pusta Pieta przedstawia Maryję z całunem, w który owinięte było ciało Jej Syna. Teraz i ona nie może Go dotknąć. Bierze w obie ręce płótno, w geście orantki, pochyla się, by zajrzeć w głąb tej materii, by zajrzeć w głąb siebie. (…) Na tym etapie rzeźba przyjęła nową nazwę – KATEDRA. Nie ma tu już miejsca na studium ludzkiej postaci, jest forma jako wyraz ludzkiej myśli i emocji, są piony (…). Z tych pionów wyłania się postać, jej oblicze: twarz Maryi potraktowałem jako formę w układzie innych form. Jej twarz okazała się elementem newralgicznym, ponieważ całą figurę potraktowałem niemal abstrakcyjnie". Rzeźbę można podziwiać do 17 września. Muzeum czynne jest od wtorku do piątku w godz. 12.00–18.00, w soboty i niedziele w godz. 12.00–16.00. Łukasz Krupski jest autorem m. in. stacji drogi krzyżowej w archikatedrze warszawskiej, pomnika „Ave Crux" w kościele św. Anny w Warszawie, portretu Cypriana Norwida na Uniwersytecie Warszawskim, statuetki nagrody im. ks. Bukowińskiego oraz popiersia Stefana Kardynała Wyszyńskiego na dziedzińcu Pałacu Arcybiskupów Warszawskich.

fot. Łukasz Krupski

W brytyjskich dywizjonach

W stołecznym Centrum Kultury Dobre Miejsce obejrzeć można wystawę „Polacy w Bitwie o Wielką Brytanię". Przygotowana została przez Biuro Edukacji Narodowej IPN Centrala w Warszawie. Przedstawia najistotniejsze informacje o polskim wkładzie w pierwsze strategiczne zwycięstwo alianckie w II wojnie światowej.

fot. IPN

Oryginalne fotografie zaczerpnięto ze zbiorów m.in. Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, Ośrodka Karta, a także z Centralnej Biblioteki Wojskowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, Narodowego Archiwum Cyfrowego oraz kolekcji prywatnych.

Wszystkie użyte w projekcie fotografie monochromatyczne zostały poddane procesowi cyfrowej koloryzacji. Została ona wykonana przez Mikołaja Kaczmarka – laureata złotej oraz srebrnej nagrody „BohaterON" w 2019 r. Ekspozycję można oglądać do 5 maja codziennie w godz. 8.00–20.00: Dobre Miejsce, ul. Dewajtis 3, wej. A, Galeria Krużganek (naprzeciwko kaplicy). Wstęp wolny.

REKLAMA

Nie tylko o Kościele

Najnowszy numer kwartalnika „Pastores”, poświęconego formacji kapłańskiej, stara się odpowiedzieć na pytanie „Czyj jest Kościół?”. Pismo wydawane jest przez „Bernardinum”, a wychodzi pod patronatem Komisji Episkopatu Polski ds. Duchowieństwa.

Numer otwiera krótkie wspomnienie o zmarłym 31 grudnia 2022 r. papieżu seniorze Benedykcie XVI. „Jesteśmy wdzięczni za jego świadectwo wiary i głęboką myśl teologiczną. Choć na początku pontyfikatu powiedział, że jest jedynie skromnym pracownikiem Winnicy Pańskiej, to bez przesady można nazwać go Ojcem Kościoła XX wieku. Był wytrwałym i odważnym poszukiwaczem i głosicielem nauki o prawdziwym obliczu Boga, człowieka i świata, a także skałą, na której Pan budował swój Kościół. W jego nauczaniu szczególne miejsce zajmowało misterium Chrystusa, który objawił, że *Deus caritas est*. (…) Sama jego pokorna, dyskretna obecność blisko papieża Franciszka okazała się dla wielu ważnym umocnieniem jako *lumen fidei*”.

W numerze czytelnik znajdzie wielkopostną konferencję Benedykta XVI wygłoszoną 23 lutego 2012 r. do kapłanów diecezji rzymskiej. Na pojawiającą się niezdrową tendencję do przypisywania sobie asystencji Ducha Świętego przez grupy ludzi o skrajnych poglądach na reformę Kościoła zwraca uwagę związany z KUL ks. Krzysztof Guzowski, założyciel wspólnoty zakonnej Słudzy Ducha Pocieszyciela, współorganizator Szkoły Eliasza. Ks. dr Wojciech Janyga ze wspólnoty Emmanuel jest autorem tekstu „Zanim Chrystus zakróluje”. Zastanawia się w nim, skąd bierze się sprzeciw wobec władzy Chrystusa. Tekstem „Drogi i bezdroża pasterzowania króla Dawida” ks. Krystian Chmielewski wprowadza nas w świat Starego Testamentu. Dominikanin Radosław Broniek, wicedyrektor krakowskiego Centrum Informacji o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach, dzieli się refleksją na temat tego, czy wspólnota może stać się sektą, i wyjaśnia, kiedy tak się staje. Na szczególną uwagę zasługują dwie rozmowy: z ks. prof. Dariuszem Kowalczykiem SJ „Chrystusowy, a nie nasz” o Kościele oraz z ks. prof. Waldemarem Chrostowskim o rekolekcjach kapłańskich./**wś**

fot. materiały dystrybutora

100 metrów przebaczenia

Mirosław Winiarczyk

Pragnę zainteresować czytelników „Idziemy” francuskim dramatem obyczajowym „Niebieska linia”. Po raz kolejny okazało się bowiem, że w zlaicyzowanej Francji nadal powstają dzieła literackie i filmowe, w których autorzy podejmują ważną tematykę moralną, związaną z odpowiedzialnością za naprawę skomplikowanych relacji rodzinnych.

Akcja tego kameralnego utworu rozgrywa się w pewnej miejscowości w okolicy wielkich gór, co ukazywanym wydarzeniom dodaje dramatyzmu i surowości. W centrum wydarzeń znajduje się miejscowa rodzina. Stosunki między 35-letnią Margaret a jej matką, niegdyś znaną pianistką, są niezwykle złożone, pełne napięcia, a nawet agresji. Film zaczyna się bardzo dramatycznie, gdyż pewnego dnia podczas ostrej kłótni Margaret zadaje matce cios w głowę, w wyniku czego kobieta doznaje urazu słuchu.

Od tego momentu zaczyna się właściwa akcja utworu. Margaret zostaje skazana przez sędziego na zakaz zbliżania się do matki i rodzinnego domu na odległość 100 metrów, do terminu rozprawy. Córka pragnie jednak jak najszybciej pojednać się z matką, przeprosić ją i błagać o przebaczenie.

Korzystając ze wsparcia 12-letniej siostry Marion, codziennie uparcie przesiaduje przed odgradzającą ją od domu namalowaną przez siostrę symboliczną niebieską linią. Śpiewa i gra na gitarze, prosząc matkę o spotkanie i przebaczenie. Jednak mocno niezrównoważona emocjonalnie Christine, pogrążająca się w kolejnych romansach i obsesyjnie wspominająca utraconą karierę pianistyczną, nie bardzo ma na to ochotę, nie mogąc chyba do końca zrozumieć istoty dotyczącego jej moralnego problemu.

Bardzo ważna wydaje się w filmie postać wspomnianej wyżej młodziutkiej Marion, modlącej się codziennie do Boga, pełnej najlepszej woli w działaniach na rzecz pojednania starszej siostry z matką. Podczas świąt Bożego Narodzenia dochodzi do wymuszonego przez siostry rodzinnego spotkania, sprawy pozostają jednak otwarte, pojednanie okazuje się niełatwe…

Wszystkie postacie zostały w filmie doskonale skontrastowane pod względem charakterów i reakcji na ukazane przez autorów wydarzenia. W kolejnych scenach poznajemy problemy dręczące bohaterki, dotyczące odpowiedzialności za popełnione czyny, za podniesienie ręki na matkę, oraz oczekiwania i walki o pojednanie i przebaczenie. Zbiegają i kłębią się tu działania bohaterów, w tym ich aktywność, ale także pewne zaniechania.

Mamy tu więc realistycznie pokazaną codzienność, w której rozgrywają się wielkie sprawy rodzinne i moralne, mające odniesienia nie tylko do litery prawa, lecz przede wszystkim do skomplikowania ludzkiej duszy i chrześcijańskiej w istocie odpowiedzialności człowieka za własne czyny. Uzyskanie przebaczenia wydaje się tu bardzo trudne, być może z uwagi na niedostatek chrześcijańskiej wiary bohaterek dramatu, granych doskonale przez francuskie aktorki. Film warty jest więc obejrzenia i krytycznego przemyślenia.

„Niebieska linia” („La ligne”). Francja/Belgia/Szwajcaria, 2022. Reżyseria – Ursula Meier. Wykonawcy: Valeria Bruni Tedeschi, Stephanie Blanchoud, India Hair i inni. Dystrybucja – Aurora Films

KONKURS

„Wszystkie sondaże pokazują, że ci, którzy odłączyli się od religii, uczynili to dlatego, iż nie wierzą w nauczanie przedstawiane przez klasyczne chrześcijaństwo. (…) Żeby odpowiedzieć na ten ściśle intelektualny kryzys, biskupi, kapłani, katecheci, apologeci i ewangelizatorzy muszą zająć się swoim teologicznym zadaniem na poważnie” – przekonuje bp Robert Barron w książce „Odnowiona nadzieja. Eseje o misji Kościoła” (W drodze). Komentarz o zmaganiach dzisiejszego Kościoła łączy z własnym doświadczeniem wiary. Pisze o skandalach seksualnych, liberalizmie i relatywizmie, obecności chrześcijaństwa w kulturze masowej.

Wśród czytelników, którzy 24 kwietnia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Z jakiej wioski przybyła delegacja, wobec której papież Franciszek mówił o „szpitalu polowym”?,** rozlosujemy 4 egz. książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 16: „Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości, i trzeźwego myślenia” (2 Tm 1, 7). Zwycięzcom gratulujemy!

Najlepszy możliwy wybór

Mama dziesięciorga dzieci, doradczyni rodzinna, szczęśliwa małżonka – Anna Wardak od stycznia 2022 r. dzieli się swoją wiedzą i doświadczeniem z czytelnikami „Idziemy". Jej teksty spotkały się z Państwa pozytywnym odbiorem. Książka „Kochaj i wychowuj. Sekrety szczęśliwych rodzin" stanowi wybór jej felietonów, pogrupowanych tematycznie. W rozdziale „We dwoje" znajdą Państwo teksty dotyczące fundamentu rodziny, jakim jest związek mężczyzny i kobiety. Cenne myśli o wychowaniu zarówno młodszych, jak i starszych dzieci zawiera rozdział „Pierwsi wychowawcy". W rozdziale „Pod jednym dachem" zebrane zostały porady na temat wspólnego życia rodzinnego. Ostatnia część książki dotyczy potrzeby pracy rodziców nad sobą.

Anna Wardak, „Kochaj i wychowuj. Sekrety szczęśliwych rodzin", Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, 128 s.

Dla mężczyzn jaka jest noc, taki dzień, a dla kobiet – jaki dzień, taka noc – pisze autorka o małżeńskim pożyciu. Przytul jeża – radzi rodzicom mającym kłopoty z buntującymi się nastolatkami. Jak nie ma zasad, to są kwasy – sugeruje wprowadzanie reguł w życiu rodzinnym. Na tle wielu poradników o tematyce rodzinnej i małżeńskiej jej teksty wyróżnia jasne przekonanie o wartości i pięknie wiernej miłości, potrzebie pracy rodziców nad sobą, aby potem byli w stanie dawać dzieciom dobry przykład, oraz kładzenie nacisku zarówno na pełną zaufania relację z własnymi dziećmi, jak i potrzebę dyscypliny w życiu rodzinnym i wychowaniu. Konkret, znajomość realiów, prosty, a zarazem głęboki przekaz, wskazówki poparte latami praktyki, a przy tym lekki i nieraz dowcipny styl – to cechy charakterystyczne felietonów Anny Wardak.

Autorka pokazuje, jak od małego wdrażać dzieci w obowiązki domowe, przygotowywać do trudów dorosłości i uczyć życia dla innych. Jej myśli przepaja głęboka znajomość ludzkiej natury – zarówno sfery emocjonalnej, jak i psychicznej oraz duchowej. Człowiek zdolny jest do rzeczy wielkich i pięknych, ale potrzebuje ciągłej pracy nad sobą; dzieciom trzeba pokazywać wielkie ideały, a zarazem wprowadzać je w rzeczywistość, nie chroniąc ich przed wysiłkiem, porażkami czy zniechęceniem – takie przekonania przebijają z jej tekstów. W sposób nienarzucający się i dyskretny wskazuje też na rolę wiary w życiu małżeńskim i rodzinnym.

„Długo szukaliśmy takiej felietonistki dla tygodnika «Idziemy», która zajęłaby się sprawami małżeństwa i rodziny oraz tematyką wychowania dzieci od ich wieku niemowlęcego aż po dorosłość. Pani Anna Wardak okazała się najlepszym możliwym wyborem (…). Ona wie, o czym pisze, i potrafi pisać" – rekomenduje redaktor naczelny tygodnika „Idziemy" ks. Henryk Zieliński. Ufamy, że publikacja spotka się z życzliwym przyjęciem tych, którzy już czytali teksty w „Idziemy", ale też trafi do wielu innych osób.

Barbara Stefańska

Publikację można zamawiać w redakcji „Idziemy" pod nr. tel. 22 512 00 95 lub poprzez e-mail dystrybucja@idziemy.com.pl. W promocyjnej cenie będzie dostępna na Targach Wydawców Katolickich w Warszawie.

REKLAMA

FRANCISZKAŃSKIE BIURO TURYSTYCZNO-PIELGRZYMKOWE
PATRON travel

Pielgrzymuj z franciszkańskim biurem do miejsc świętych

Dla grup wyloty do Tel Awiwu z Warszawy i Krakowa.

Bilety lotnicze
Ubezpieczenia

Pielgrzymki 2023 r.

Brazylia - Argentyna 13 - 24.11 - 17500 PLN (S)
Fatima 5 - 11.11 - 3850 PLN; 1 - 8.07, 3 - 10.09, 30.09 - 7.10 - 4990 PLN (S)
Grecja 3 - 10.07 - 4890 PLN; 3 - 10.10 - 4450 PLN (S)
Gruzja 13 - 20.09 - 5750 PLN (S)
Hiszpania - Francja 27.06 - 4.07, 6 - 13.09 - 4650 PLN (S)
Indie 9 - 19.10 - 10500 PLN (S)
Jordania 12 - 19.10 - 4990 PLN (S)
Jordania - Ziemia Św. 9 - 16.05 - 5950 PLN; 8 - 15.09 - 6390 PLN (S)
Liban 18 - 25.10 - 6100 PLN (S)
Lourdes - medytacje 6 - 11.07 - 3250 PLN (S)
Madera 6 - 13.11 - 4950 PLN (S)
Medjugorie 19 - 26.07, 14 - 21.08, 14 - 20.09 - 3550 PLN (S)
Meksyk 6 - 17.10, 8 - 19.12 - 10900 PLN (S)
Rzym - Neapol o. Dolindo 30.06 - 4.07, 18 - 22.08, 13 - 17.10 - od 3590 PLN (S)
Włochy 10 - 17.09 - 4550 PLN (S)
Ziemia Św. 14 - 21.05, 6 - 12.06, 21 - 27.09, 16 - 22.11 - 4990 PLN; 6 - 12.07, 14 - 20.09 - 5150 PLN; 3 - 10.09, 15 - 21.10 - 5490 PLN; (S)
Ziemia Św. Morze Martwe (5 razy) 17 - 23.10 - 5190 PLN (S)
Ziemia Św. KRK 9 - 15.10 - 5390 PLN (S)

zamów bezpłatny katalog

(A) Autokar (S) Samolot

Wypoczynek:

Egipt - rejs po Nilu 11 - 21.09, 25.09 - 5.10, 9 - 19.10, 16 - 26.10 - 5450 PLN (S)
Kair - Hurghada 9 - 13.07, 13 - 23.08, 21 - 31.08 - 4850 PLN; 25.09 - 5.10, 9 - 19.10, 6 - 16.11 - 4390 PLN (S)
Weekend w Kairze 9 - 13.11, 16 - 20.11 - 3390 PLN (S)

Inne oferty i terminy dostępne na naszej stronie www.patrontravel.pl

ul. Zakroczymska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontravel.pl

www.ziemiaswieta.pl www.patrontravel.pl www.pielgrzymki.info

Nowy minister rolnictwa i rozwoju wsi Robert Telus podczas spotkania z protestującymi rolnikami

fot. PAP/Marcin Bielecki

Zbożowy potop

Piotr Kościński

Ukraińskie zboże, które miało być przewożone tranzytem przez Polskę, w sporej części pozostało w naszym kraju. W efekcie stracili na tym nasi rolnicy.

Toczącej wojnę Ukrainie, która miała wielki problem z wyeksportowaniem zboża, trzeba było pomóc. Ale na błędach popełnionych w Warszawie i Brukseli oraz na lukach w prawie ktoś skorzystał. I to w sposób najgorszy z możliwych. Wskutek tego polscy producenci nie są w stanie sprzedać swojej pszenicy, kukurydzy czy rzepaku. Rozpoczęły się rolnicze protesty, w następstwie których do dymisji podał się minister rolnictwa Henryk Kowalczyk. Rząd gwałtownie zaczął szukać środków zaradczych.

Spichlerz świata

Ukraina była przed wojną jednym z największych producentów zboża na świecie. Do niej należało aż 10 proc. światowego rynku pszenicy, 15 proc. rynku kukurydzy i 13 proc. rynku jęczmienia. W przypadku rynku oleju słonecznikowego udział Ukrainy wynosił ponad 50 proc. światowych plonów.

W 2021 r. nad Dnieprem i Dniestrem wyprodukowano 33 miliony ton pszenicy. Dla porównania, w tym samym czasie w Polsce było to 12,2 miliona ton. Ukraińcy eksportowali swoją pszenicę (ponad 20 milionów ton); co więcej, byli piątym co do wielkości eksporterem tego zboża w świecie. Głównymi importerami były: Egipt (zresztą, największy importer pszenicy w ogóle), Indonezja, Pakistan, Nigeria i Etiopia.

W roku 2021 Ukraina wyprodukowała też 41 milionów ton kukurydzy, a więc o wiele więcej niż w roku 2020, kiedy panowała susza. Głównymi odbiorcami kukurydzy z Ukrainy były Holandia, Hiszpania i Chiny. Z kolei ukraiński jęczmień eksportowany był przede wszystkim do Chin.

Pole słoneczników na Ukrainie

Aż 95 proc. zboża trafiało do portów nad Morzem Czarnym – głównie do Czarnomorska, położonego na zachód od Odessy, do Mikołajowa, portu Piwdennyj koło Odessy i samej Odessy. Tam ładowano je na statki i wysyłano dalej.

Paradoksalnie, wojna nie przyniosła dramatycznych zmian w ukraińskim rolnictwie; produkcja pszenicy w 2022 r. spadła „tylko" o 28 proc. w stosunku do średniej z poprzednich trzech lat. Produkcja kukurydzy spadła o 25 proc. Już po wybuchu wojny szacowano, że straty będą o wiele większe. Pojawił się natomiast ogromny problem, jak eksportować zboże. Kilka portów zostało zajętych przez Rosję. Na szczęście nie te największe, jak Czarnomorsk czy Piwdennyj. Ale Rosjanie zablokowali szlaki morskie wiodące z tych portów w kierunku Bosforu.

Cel był słuszny – pomoc walczącej Ukrainie – ale wykonanie słabe. Zboże pozostało na terenie UE, szkodząc miejscowym rolnikom.

Tak naprawdę pojawiły się tylko dwie alternatywne możliwości: wysyłanie zboża przez Polskę albo przez Rumunię. W tym drugim przypadku pszenica czy kukurydza trafiały do portu w Konstancy, przewożone pociągami, ciężarówkami lub barkami. Do polskich portów zboże miało być przewożone pociągami.

Na szczęście, dzięki staraniom władz tureckich, udało się doprowadzić do umowy między Ukrainą i Rosją, zezwalającej na przewóz zboża statkami przez Morze Czarne. Nie oznacza to jednak, że statki mogą płynąć zupełnie dowolnie – jest sporo ograniczeń. Trasy do Gdańska i Konstancy pozostają więc aktualne.

fot. ks. Wojciech Lipka

Nie tylko tranzyt

O tym, że może być to niebezpieczne, ostrzegali sami rolnicy już rok temu. I to nie tylko w Polsce. Okazuje się bowiem, że ukraińskie zboże, które miało trafiać do Konstancy, „rozlało się" na całą południowo-wschodnią Europę. Duże szkody ponieśli rolnicy rumuńscy i bułgarscy. Rumuni szacują swoje straty z tego tytułu na ok. 200 milionów euro.

Podobnie było w Polsce. Według oficjalnych danych import zboża do naszego kraju w porównaniu z rokiem 2021 wzrósł ponaddwukrotnie – w szczególności dotyczyło to kukurydzy, pszenicy i jęczmienia. I przede wszystkim docierało do nas zboże z Ukrainy. To zaś spowodowało, że na naszym rynku jego cena spadła. A na tym stracili polscy rolnicy; ich produkcja jest po prostu droższa niż ukraińska. Dlatego też doszło do protestów – blokad dróg, przejazdu dużych grup ciągników, tworzenia „miasteczek namiotowych" – w różnych częściach Polski. Ich organizatorami są m.in. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych „Solidarność", stowarzyszenie „Oszukana Wieś" oraz AGROunia.

Do Polski trafiła też pszenica określana jako „techniczna", a więc bardzo niskiej jakości.

To jednak nie wszystko. Jak pisała „Rzeczpospolita", do naszego kraju trafiła też pszenica określana jako „techniczna", a więc bardzo niskiej jakości, mogąca służyć jedynie do spalenia lub do produkcji pelletu, a więc paliwa przeznaczonego do spalania w piecach w instalacjach grzewczych. Pellet produkowany jest głównie z trocin drzewnych, ale w Polsce jest dostępny także mieszany i wytwarzany w całości z pszenicy.

Tymczasem trzy polskie młyny kupiły 1025 ton zboża za 1,5 mln zł. Jak się okazało, firma spod Hrubieszowa zamiast pszenicy dostarczyła im zboże „techniczne" z Ukrainy. Dokąd trafiła wyprodukowana z niego mąka?… Wiadomo też, że niespełniający żadnych norm towar trafił do producentów pasz. Śledczy nie chcą ujawniać nazw tych firm, ale wiadomo, że zboże z przeznaczeniem na pasze od naszego wschodniego sąsiada importuje około dwudziestu podmiotów.

Prokuratura Okręgowa w Zamościu po zawiadomieniu od Wojewódzkiego Inspektoratu Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych w Lublinie wszczęła śledztwo w sprawie oszustwa wielkich rozmiarów.

Jak zażegnać kryzys

Okazuje się, że cel był słuszny – pomoc walczącej Ukrainie – ale wykonanie słabe. W czerwcu 2022 r. Unia Europejska zawiesiła cła i kontyngenty taryfowe na ukraińskie zboże. Nikt jednak nie przewidział, że tranzyt tak naprawdę nie będzie funkcjonował, a zboże pozostanie na terenie Unii Europejskiej, w bardzo poważny sposób szkodząc miejscowym rolnikom.

Rozpoczęto więc pospiesznie rozmaite działania antykryzysowe. UE zobowiązała się pomóc rolnikom – producentom zbóż w Rumunii, Bułgarii i Polsce, tworząc pakiet odszkodowań w wysokości 56,3 mln euro: 16,7 mln dla Bułgarii; blisko 30 mln dla Polski i 10 mln dla Rumunii. Ale i rolnicy, i rządy tych krajów uznali, że jest to zdecydowanie za mało.

Premierzy Polski, Słowacji, Rumunii, Bułgarii i Węgier wystosowali do przewodniczącej Komisji Europejskiej specjalny list. Domagają się pilnej interwencji Ursuli von der Leyen, bo zdaniem szefów rządów doszło do „bezprecedensowego wzrostu importu zbóż, nasion oleistych", a także jaj, drobiu, cukru, soku jabłkowego, jagód, jabłek, mąki, miodu i makaronu. Efektem tego są „trudności w zagospodarowaniu nadwyżek zbóż znajdujących się w magazynach, co spowodowało destabilizację rynku zbóż, roślin przemysłowych i oleistych, zwłaszcza pszenicy, kukurydzy, rzepaku i słonecznika, oraz nałożenie dodatkowych kosztów na producentów rolnych". Premierzy zaproponowali zakup nadwyżek zboża na cele humanitarne i zwrócili się o wsparcie finansowe dla rozwoju infrastruktury, np. kolei, którą zboże transportowane jest z Ukrainy do europejskich portów.

Skutkiem protestów rolników w Polsce jest dymisja ministra Kowalczyka i zastąpienie go przez Roberta Telusa. Nowy minister zapowiedział, że w porozumieniu ze swym odpowiednikiem na Ukrainie zablokuje przywóz zboża do Polski, tranzyt przez Polskę będzie ściśle kontrolowany, a zboże z Polski zostanie wyeksportowane. W tym celu prowadzone są rozmowy z Marokiem i Arabią Saudyjską. Czy przyniesie to pozytywny skutek? Zapewne tak, ale sytuacja nie unormuje się szybko. Straty są bowiem za duże.

Ekstremalne wyzwania

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele,
znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte".
Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić.
(…) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości,
które trzeba „utrzymać" i „obronić".

Jan Paweł II

Wyzwania sił przyrody bywają dla człowieka ryzykowne. Inne są jednak dla bogatego, a inne dla biednego. Co innego ryzykować życie, wspinając się na Everest, a co innego przeprawiając się przez Morze Śródziemne małą łódeczką. Jedni robią to z chęci przeżycia przygody, inni z desperacji.

Everest jest zatłoczony. To, co kiedyś było przygodą dla kilkorga niepokornych himalaistów, stało się niemal ofertą w agencjach turystyki wysokogórskiej. Od czasu, gdy Szerpa Tenzing Norgay i Nowozelandczyk Edmund Hillary w 1953 r. po raz pierwszy wspięli się na Everest, szczyt zdobyło około 7300 osób. A kolejne 283 zginęły podczas próby. Duch przygody również bardzo się zmienił. Według Norbu Tenzinga, syna legendarnego Szerpy, nastąpiła drastyczna zmiana w sposobie i motywacji wspinania się na Everest. „Nie ma już ducha kilku mężczyzn wyruszających na przygodę, pracujących razem, aby zrobić coś, czego nie zrobił nikt inny, w duchu koleżeństwa i współpracy. Zamiast tego dziś jest to jak pełnoprawny przemysł, aby zaspokoić ego zachodnich i południowoazjatyckich wspinaczy, którzy chcą przetestować granice bycia blisko śmierci".

Dla jednych ryzyko jest luksusem, dla innych poszukiwaniem życiowego bezpieczeństwa.

Coraz więcej osób chętnie uprawia sporty ekstremalne – od swobodnej wspinaczki po maraton alpejski, jumping, rafting czy canyoning. Problemem w niektórych przypadkach jest to, że ryzyko potęguje brak warunków fizycznych niektórych uczestników, którzy upierają się, by robić to, co jest poza ich zasięgiem. Dlatego wszystkie te sporty pozostawiają po sobie ślad w postaci zgonów.

Z drugiej strony ci, którzy nawet nie umiejąc pływać, odważają się wyruszyć na Morze Śródziemne w przepełnionych i niestabilnych łodziach, nie kochają ryzyka. To, czego szukają, to bezpieczeństwo europejskiego społeczeństwa, schronienie państwa opiekuńczego, ten spokój, który dla wielu Europejczyków jest już rutyną. Ten, kto może rozbić swój namiot w bazie pod Everestem, wie, że nawet jeśli podejmie ryzyko na górze, to w końcu będzie mógł wrócić do domowego bezpieczeństwa. Ten, który ma tylko namiot w obozie dla uchodźców, przeżywa przygodę bez drogi powrotnej. Dla jednych podejmowanie ryzyka jest luksusem, dla innych poszukiwaniem życiowego bezpieczeństwa.

Chrześcijańska antropologia ceni harmonię. Odwaga i męstwo powinny być bilansowane przez roztropność oraz dobro wspólne. Ocena podejmowanego ryzyka zależy od szlachetności celu. Uświadamianie mocnych kontrastów, dla których ludzie dziś ryzykują życie, może dać wiele do myślenia bogatej młodzieży zanurzonej w konsumpcyjnym świecie.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Klucz do serca

Anna Wardak

Znajomi komentują nieraz moje felietony, sugerują też tematy, które warto poruszyć. Ostatnio koleżanka stwierdziła: „Ania, tekst o współżyciu dla panów był super, ale tu trzeba «edukować» też kobiety". Opowiedziała mi o swoich rozmowach z paniami – sama też znam ich sporo – które ten obszar małżeńskich relacji, delikatnie mówiąc, pozycjonują na odległych miejscach wśród swoich priorytetów. I nie chodzi tu bynajmniej o jakiś szczególnie trudny czas, typu choroba, końcówka ciąży, przeprowadzka itp.

Tak, wiem – życie rodzinne potrafi być pasmem wyzwań, starannie przemieszanych z rutyną i monotonią codzienności. Dni pędzą jak szalone, wieczorami marzymy już tylko, żeby wypróbować 365 pozycji… najlepszych do spania. A tu jeszcze mąż „znowu chce"! Często szukamy wtedy jakiejś wymówki albo zgadzamy się „entuzjastycznie": „no, skoro musisz…". Uwaga! To bardzo niebezpieczna pokusa, która wiele małżeństw doprowadziła na krawędź kryzysu.

Gary i Barbara Rosbergowie, doświadczeni terapeuci małżeńscy, mówią krótko: oszczędzajcie siły na seks! Inaczej do istniejących problemów dołożycie kolejne, wynikające z napięć i konfliktów między wami. Jeśli tygodniami małżeńska intymność będzie odsuwana na daleki plan, życiodajne źródło waszej bliskości i jedności wyschnie (albo zamieni się w nędzne bajorko). I niestety, my, kobiety, często mamy w tym swój udział. Naprawdę wierzę całym sercem paniom, które mówią, że kilka tygodni bez współżycia to dla nich żaden problem. Rzecz w tym, że mężczyźni funkcjonują inaczej. W ich życiu z wielu względów, nie tylko czysto fizycznych, lecz również psychologicznych i więziotwórczych, seks odgrywa ogromną rolę. Można powiedzieć, że pełni on taką funkcję, jaką w życiu kobiety ma komunikacja. I teraz wyobraź sobie, że twój mąż nigdy nie ma ochoty na rozmowę z tobą, że ignoruje cię albo słucha bez zaangażowania (no, skoro już musisz…). Poczujesz się odrzucona i niekochana, pomyślisz, że mu na tobie nie zależy.

Dzięki współżyciu „serce mężczyzny zaczyna się otwierać", jego miłość do żony wzrasta.

Tak właśnie czuje się mężczyzna ciągle proszący żonę o współżycie, prawie polujący na nią i przeważnie nadziewający się na jej „nie", obudowane wciąż nowymi argumentami. Taka sytuacja jest dla niego mocno frustrująca i godząca w sam środek poczucia męskiej wartości. Mówi się, że tak jak dla żony kierunek do udanego współżycia prowadzi przez poczucie emocjonalnej więzi z mężem, tak dla męża najszybszą „ładowarką" więzi z żoną jest właśnie seks. John Gray w książce „Marsjanie i Wenusjanki w sypialni" pisze, że dzięki współżyciu „serce mężczyzny zaczyna się otwierać" i jego miłość do żony wzrasta. Naprawdę warto więc tu zainwestować, traktując to jako pewny klucz nie tylko do serca męża, lecz również do waszej małżeńskiej harmonii.

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Co robimy źle?

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Czytaliśmy wraz z mężem adhortację „Familiaris consortio" Jana Pawła II. Są tam rozpisane cele małżeństw: stworzenie wspólnoty życia i miłości, troska o nowe życie, współtworzenie Kościoła i troska o świat. W praktyce wielką część naszego czasu pożera troska o chleb powszedni, o pieniądze na opłaty i kredyty. Pracujemy oboje. Mąż twierdzi, że on powinien na to wszystko zarobić, ale nie jest w stanie. Czy robimy coś źle? Na ile też jesteśmy zobowiązani pomagać finansowo naszym rodzicom?

Mąż nie ma racji, twierdząc, że troska o byt materialny rodziny to sprawa mężczyzny. Oboje małżonkowie mają dbać o wspólnotę życia i miłości, także na poziomie materialnym. Konkretnie chodzi tu o zapewnienie własnego mieszkania, ubrania, łóżka z pościelą i stołu, jako miejsca posiłków i spotkań, oraz środków na podstawowy wypoczynek. Kiedy dojdą do małżeństwa dzieci, potrzebne będą środki do ich rozwoju i dopiero wówczas zarobki mężczyzny powinny zagwarantować fizyczną egzystencję członków rodziny na tym poziomie, aby żona i matka mogła swobodnie załatwiać sprawy w domu. Kościół nie nakazuje ani nie zabrania matkom podejmowania pracy pozadomowej. W praktyce zadecydować o tym mają oboje małżonkowie. Pan Bóg dopomaga obojgu, aby wystarczyło pieniędzy na wszystkie prawdziwe potrzeby. Także prawdziwe potrzeby dzieci. Daje Bóg życie, da na życie.

Pyta pani: „Czy robimy coś źle?". Błąd, który popełniają małżonkowie, polega na myleniu rzeczy potrzebnych z luksusowymi. Jeśli wydamy pieniądze na coś tylko dlatego, że jest nowocześniejsze, że inni to mają, wówczas mogą powstać deficyty materialne rodziny. Wiele razy w blokach mieszkalnych widziałem jeden pokój zawalony od podłogi po sufit zabawkami. Prawdopodobnie obylibyśmy się też bez połowy swoich ubrań. Pracownicy wykańczający mieszkania mówią, że 90 proc. inwestorów na początku wydaje rozrzutnie za dużo pieniędzy, a potem boryka się z kłopotami. Przekłada się to na nadgodziny, spędzone w pracy zamiast we wspólnym domu.

Synowie i córki mieszkający z rodzicami, jeśli zarabiają pieniądze, powinni wnosić wkład na wspólne utrzymanie, jednocześnie oszczędzając na założenie oddzielnego domu. Dzieci mają się dokładać, a nie utrzymywać rodziców. Dzieci mieszkające samodzielnie mają dbać o siebie. Wyjątek stanowi sytuacja, gdy rodzice stają się starzy i ciężko chorzy – wówczas dzieci zobowiązane są do poniesienia większych ofiar finansowych. Z miłości i wdzięczności.

xmarekk@o2.pl
Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

Śladami Maryi

W Domu Arcybiskupów Warszawskich 13 kwietnia odbyła się prezentacja książki „Maryja. Biografia" autorstwa Janusza Rosikonia i Grzegorza Górnego. W spotkaniu uczestniczyli kard. Kazimierz Nycz, konsultant biblijny wydania ks. prof. Grzegorz Bartosik OFMConv, ks. prof. Robert Skrzypczak oraz Krzysztof Zanussi.

Autorzy podzielili się kulisami swojej trzyletniej pracy w Ziemi Świętej, Egipcie, Turcji i Grecji. Podkreślili, że przybycie Świętej Rodziny do Egiptu wciąż jest corocznie szczególnie świętowane w tym kraju. Zwrócili uwagę na odkryty przed ponad stu laty, położony nieopodal Groty Zwiastowania w Nazarecie kompleks architektoniczny, który w czasach Cesarstwa Bizantyjskiego uważany był przez ówczesnych chrześcijan za miejsce pobytu Świętej Rodziny po powrocie z Egiptu.

Podczas spotkania podkreślono, że książka jest pierwszą tak obszerną, dobrze udokumentowaną i bogato ilustrowaną opowieścią o ziemskim życiu Matki Bożej. Zyskała zainteresowanie jednego z amerykańskich wydawnictw, wkrótce ukaże się w wersji anglojęzycznej.

Spotkanie z autorami zaplanowano na 22 kwietnia o godz. 12.00 w Sali Koncertowej Zamku Królewskiego w Warszawie podczas Targów Wydawców Katolickich. Patronat medialny nad wydaniem objął tygodnik „Idziemy"./**is**

fot. Irena Świerdzewska

RECENZJA

Fresh and green

Léonard Amossou Katchekpele dokonał nie lada wyczynu. Napisał książkę mądrą i dowcipną. Bóg, w którego wierzy, jest *fresh and green*. Zawsze świeży i zielony. Z publikacji wyłania się Stwórca, który nieustannie wyprzedza człowieka. Jeśli mamy mówić o Nim prawdę, musimy przyznać, że będzie On zawsze o krok do przodu wobec wszystkiego, co o Nim powiemy. Zatroskani chrześcijanie i triumfujący ateiści wierzą święcie, że Bogu grozi śmierć. Autor proponuje wobec jednych i drugich terapię humorem. Pomimo pesymistycznych prognoz dla Kościoła i przekonań głoszonych przez Iksińskiego Bogu nic nie grozi. Uczone argumenty, które miały unicestwić Tego, który Jest, wywołują tylko salwy śmiechu w niebie. Katchekpele ostrzega przed katolikami, którzy pragną przekonać współwyznawców, że muszą mianować się „adwokatami Boga". Jezus potrzebuje za to wielu świadków, którzy oddadzą własne życie w służbie dla innych, aby mieli je w obfitości. Zachęca czytelnika do głoszenia Ewangelii według Marcina, Zosi, Anny, opartej na osobistym spotkaniu Boga. Świadek nie musi silić się na złożone argumenty, tylko opowiedzieć, co Pan robi w jego życiu właśnie dziś. Autor przekonuje: „Nie bój się, twoja ewangelia może być absolutnie nowa, a jednocześnie w pełni katolicka". Bóg nikogo nie uwodzi tak samo./**plu**

Léonard Amossou Katchekpele, „Bóg jest wystarczająco duży, by obronić się sam. Apologia świadka", przeł. Maria Nowak, W drodze, Poznań 2023, 133 s.

Kazimierz Dadak

Granice amerykańskich możliwości

Znacząco wzrosło zadłużenie USA. Ma to istotne skutki nie tylko dla polityki wewnętrznej kraju, ale także międzynarodowe.

Każdy podmiot gospodarczy stoi wobec zjawiska krótkiej kołderki – potrzeby zawsze są większe od posiadanych środków. Ludzie i państwa dokładają wielkich wysiłków, aby to zjawisko przezwyciężyć, i zadłużają się. Jednak żyć ponad stan nie da się bez końca. Można odnieść wrażenie, że Stany Zjednoczone powoli zbliżają się do takiej granicy. W żadnym wypadku nie chodzi o ryzyko niewypłacalności, ale o konieczność poważnego zmniejszenia tempa przyrostu zadłużenia.

W Polsce i w innych demokracjach parlamentarnych istnieje daleko idąca symbioza władzy ustawodawczej i wykonawczej. Rząd jest wyłaniany przez sejm, czyli posiada większość w parlamencie – i z tego powodu najczęściej plany rządu są zatwierdzane. Inna sytuacja panuje w USA, tam istnieje ścisły rozdział pomiędzy prezydentem a Kongresem. Prezydent może być członkiem danej partii, a większość w parlamencie może mieć inne stronnictwo. Ponieważ amerykańskie prawo nadaje władzy ustawodawczej wyłączne prawo do zaciągania długu, rządzącym często trudniej jest uzyskać zgodę na finansowanie dalszych wydatków. W USA kontrola nad wydatkami jest dużo ściślejsza, Kongres musi zatwierdzić nie tylko budżet, ale i maksymalny pułap zadłużenia rządu federalnego. Z tego powodu Stany Zjednoczone od czasu do czasu stoją w obliczu „bankructwa", spowodowanego osiągnięciem górnej granicy dopuszczalnego zadłużenia. Właśnie z takim kłopotem boryka się w tej chwili administracja Bidena.

Rośnie zadłużenie

Zadłużenie kraju osiągnęło 31,4 biliona dolarów. W wiek XXI USA wchodziły z długiem liczącym zaledwie 5,7 biliona, czyli w ciągu niewiele ponad dwu dekad ten ciężar wzrósł ponad 5,5-krotnie. Owszem, część tego przyrostu to skutek inflacji, ale „wojna z terrorem", pakiety pomocowe po krachu w 2008 r. i ostatnio związane z pandemią miały bez porównania większe znaczenie. Nie bez wpływu jest i to, że politycy uwielbiają rozdawać „prezenty", czyli obniżać podatki, natomiast podnoszenie ich przynosi klęski wyborcze. Po tym, jak Bush senior podwyższył je w 1990 r., przez co stracił popularność i dwa lata później przegrał z Billem Clintonem, żaden prezydent nie odważył się tego uczynić.

Szczególnie hojny był Donald Trump. W czasie COVID-19 w 2020 r. zaproponował ogromny pakiet pomocowy, który został ochoczo zatwierdzony przez Kongres i w wyniku tego deficyt budżetowy osiągnął prawie 15 proc. PKB, w roku następnym zaś rządził już Joe Biden, ale on „odziedziczył" budżet po poprzedniku – ponad 12 proc. Obecny prezydent też nie jest szczególnie oszczędny. Założenia budżetu na rok przyszły mówią o deficycie rzędu 7 proc. PKB, a w latach następnych mają oscylować wokół 5 proc. Poziom deficytów musi budzić szczególne zaniepokojenie, ponieważ – ogólnie rzecz biorąc – amerykańska gospodarka cieszy się niskim poziomem bezrobocia, czyli mamy do czynienia z solidnym tempem wzrostu. Jeśli w takich okolicznościach występują tego typu niedobory, to co czeka Amerykę, jeśli nadejdzie kolejna recesja?

Premier Mateusz Morawiecki w amerykańskich zakładach produkujących czołgi Abrams

Coroczne deficyty budżetowe ulegają kumulacji w postaci długu publicznego. Rok 2000 Stany kończyły z długiem publicznym wynoszącym tylko niewiele ponad 72 proc. PKB, natomiast w tym roku osiągnie on równowartość ponad 130 proc. PKB, czyli tyle, ile po zakończeniu II wojny światowej. Co prawda, Ameryce jeszcze daleko do poziomu zadłużenia Japonii (256 proc. PKB w 2021 r.) czy Włoch (ponad 172 proc.), ale z drugiej strony obecny poziom zadłużenia połączony z perspektywą pokaźnych deficytów budżetowych nie wzbudza zaufania międzynarodowej finansjery. A jest to istotny czynnik, ponieważ około jednej trzeciej ogólnego deficytu budżetowego jest pokrywane dzięki zakupom amerykańskich papierów wartościowych przez obcokrajowców.

Skutki wojny z Chinami

Deficyty budżetowe w ostatnich latach byłyby znacznie wyższe, gdyby nie nadzwyczaj niskie stopy procentowe. Niestety, wraz z podwyższonym tempem wzrostu cen ten korzystny obrót spraw dobiegł końca i tym samym rośnie koszt obsługi zadłużenia.

Do pewnego stopnia inflacja jest wynikiem zimnej wojny toczonej z Chinami i nic nie wskazuje na to, aby ten ujemny czynnik mógł zniknąć. Cła, które nałożyła administracja Donalda Trumpa, nie zostały zniesione przez jego następcę i ciężar tego podatku (bo cła to są w istocie rzeczy podatki) w przytłaczającej mierze jest ponoszony przez amerykańskiego

fot. PAP/Krystian Maj/KPRM

spożywcę. Ostro forsowana deglobalizacja światowej gospodarki – czyli przeniesienie mocy produkcyjnych z Chin z powrotem do USA, gdzie koszty produkcji są istotnie wyższe – w praktyce gwarantuje dalsze wzrosty cen, a te z kolei wymagają wyższych stóp procentowych. Im wyższe będą stopy procentowe, tym większy będzie ciężar obsługi nieustannie rosnącego zadłużenia.

W związku z zimną wojną Stany Zjednoczone straciły największego do niedawna nabywcę rządowych papierów wartościowych – Chiny. Kraj Smoka nie wyprzedaje posiadanych obligacji, ale zaprzestał kupowania nowych i tym samym wartość amerykańskiego długu posiadanego przez chińskie podmioty szybko spada. W zeszłym roku wartość rządowych amerykańskich papierów wartościowych będących w posiadaniu chińskich podmiotów spadła o 17 proc. i wynosi już tylko 867 miliardów dolarów. Zamiast trzymać swe ogromne rezerwy walutowe w amerykańskiej walucie – rezerwy banków centralnych to nie są banknoty, bo te nie przynoszą żadnego oprocentowania, tylko właśnie zagraniczne obligacje – Chiny na potęgę kupują złoto. Jest to w pełni zrozumiałe w kontekście zmagań amerykańsko-chińskich. Jest to też oczywista konsekwencja sankcji nałożonych na Rosję, w wyniku których zachodnie rządy zablokowały Moskwie dostęp do środków zainwestowanych przez rosyjski bank centralny w zagraniczne obligacje. Pekin pozbył się jakichkolwiek złudzeń co do tego, jaki los może spotkać chińskie rezerwy w przypadku dalszego zaostrzenia konfliktu z USA, i podjął kroki zaradcze.

W tym roku dług publiczny w USA osiągnie równowartość ponad 130 proc. PKB, czyli tyle, ile po zakończeniu II wojny światowej.

Nadchodzące negocjacje

Osiągnięcie przez rząd górnej granicy zadłużenia powoduje kłopoty fiskalne. W tej chwili administracja Bidena ucieka się do różnych kruczków księgowych, żeby rząd mógł normalnie działać. Minister finansów Janet Yellen robi to, co czyni przedsiębiorstwo, gdy ma niedobory gotówkowe – odsuwa w przyszłość płacenie napływających rachunków. Według niezależnych szacunków gdzieś między lipcem a wrześniem te nadzwyczajne środki zostaną wyczerpane. Jeśli Kongres nie zatwierdzi nowego limitu, to dojdzie do stopniowego ograniczania działalności rządu federalnego. W Senacie demokraci mają większość, ale izbę niższą kontroluje opozycja – republikanie. Z tego powodu konieczne są negocjacje pomiędzy prezydentem Bidenem i marszałkiem Kevinem McCarthym, ale nie wiadomo, kiedy do nich dojdzie.

Impas w sprawie wysokości zadłużenia USA uniemożliwia uchwalanie nowych pakietów pomocowych dla Ukrainy.

Jak zwykle w takich sytuacjach mamy do czynienia z przepychankami, która strona jest winna obecnego impasu. Prezydent domaga się podwyższenia pułapu długu, natomiast opozycja żąda, żeby najpierw zawrzeć ramowe porozumienie tyczące się cięć w wydatkach państwa. Republikanie prawidłowo rozumują, że bez kija w postaci możliwego zamykania kolejnych urzędów federalnych administracja Bidena nie zgodzi się na poważne ograniczenia wydatków. Przez ostatnie dwa miesiące Biden i McCarthy się nie spotkali, bo każdy oczekuje, że to druga strona zrobi pierwszy krok.

Marszałek McCarthy jest w niedogodnej sytuacji, ponieważ w łonie Partii Republikańskiej mamy do czynienia z poważnym rozłamem. Jest tam spora grupa zwolenników byłego prezydenta, Donalda Trumpa, która hołduje idei „Make America Great Again" (MAGA). Oni widzą wielkość Ameryki nie w dominacji nad światem, ale odwrotnie, postrzegają amerykańskie zaangażowanie w świecie jako ciężar, który przygniata kraj. Utrzymywanie baz wojskowych na całym świecie i sił zbrojnych, których istotnym celem jest obrona obcych krajów, sporo kosztuje, a biorąc pod uwagę potrzeby wewnątrz kraju, stanowi kulę u nogi prosperity przeciętnego obywatela. Ideologia MAGA jest nośna, szczególnie z tego powodu, że ciężar podatkowy jest rozłożony nierównomiernie i w nieproporcjonalnie dużym stopniu spoczywa na klasie średniej, podczas gdy główny pożytek z globalnego zaangażowania USA przypada elitom.

Bogaci są także głównym wygranym w zakresie programów promowanych przez obecną administrację. Transformacja energetyczna w pierwszym rzędzie uderza w przeciętnego obywatela, korzyści zaś czerpią właściciele przedsiębiorstw z sektora najbardziej zaawansowanych technologii. MAGA także uwypukla tę sprawę i jednym z punktów spornych pomiędzy Bidenem i McCarthym są ogromne subsydia na przykład dla firm wytwarzających samochody elektryczne. Zwykły obywatel nie widzi takiej potrzeby, szczególnie w chwili, gdy USA są największym producentem ropy naftowej i gazu ziemnego. Hamowanie rozwoju wydobycia tych surowców przez administrację Bidena jest postrzegane jako strzał w kolano.

Międzynarodowe implikacje

Impas w negocjacjach na temat wysokości zadłużenia państwa może mieć istotny wpływ na zmagania w Ukrainie. Póki sprawa zwiększenia wysokości zadłużenia nie zostanie załatwiona, póty nie jest możliwe uchwalanie nowych pakietów pomocowych dla ofiary napaści. Kongres zapreliminował ponad 113 miliardów dolarów na ten cel i jak wyliczył kiloński Instytut Gospodarki Światowej, do połowy stycznia USA przekazały już 73,1 miliarda euro, czyli 75–80 miliardów dolarów. Od tego czasu zapadły decyzje na temat kolejnych pakietów i w którymś momencie fundusze zostaną wyczerpane. Trzeba pamiętać, że amerykańskie wsparcie to jest nie tylko uzbrojenie, ale i finansowanie bieżących potrzeb Kijowa. Bez zagranicznej pomocy rząd Zełenskiego nie byłby w stanie utrzymać się przy życiu. Tymczasem Kijów zdaje się postrzegać swego patrona jako drukarnię pieniędzy. Niestety, nawet USA cierpią z powodu syndromu krótkiej kołderki.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

Coraz więcej ludzi doświadcza wypalenia zawodowego. Z czego to wynika i jak się przed tym uchronić?

Patryk Lubryczyński

Zniewoleni pracą

Anna Jaworska pracowała 10 lat w korporacji na stanowisku eksperckim w branży finansowej. W pewnym momencie poczuła się wyczerpana. – Byłam w wieku ok. 30 lat i czułam brak przydatności oraz satysfakcji z zajęć, które dotąd sprawiały mi dużo radości. Na to nałożyła się kilkakrotna fuzja firmy oraz problemy w życiu osobistym – wspomina.

Niszczący stres

Anna miała tak wiele obowiązków zawodowych, że trudno jej było skorzystać ze zwolnienia lekarskiego czy pojechać na urlop. – Czułam bezsens chodzenia do pracy, a jednocześnie nie widziałam rozwiązania tej sytuacji. Zadania wykonywałam na pół gwizdka. Wysiedzenie ośmiu godzin w pracy uważałam za męczarnię – wyjaśnia. – Dopiero w kolejnej firmie nabrałam wiatru w żagle. Szybko otrzymałam awans, a potem propozycję objęcia stanowiska menedżerskiego. Czułam presję na przyjęcie tej pracy. Dostałam bilet w jedną stronę: albo zajmę się nowymi zadaniami, albo się żegnamy. Miałam kredyt i małe dziecko, które sama wychowywałam. Wtedy myślałam: „Nie mogę sobie pozwolić na utratę pracy" – opowiada. Problemy zaczęły się piętrzyć. Ponownie pojawił się brak motywacji i objawy somatyczne w ciele spowodowane długotrwałym stresem. – Mój pogarszający się stan zdrowia i dodatkowo absencje w pracy spowodowały odsuwanie mnie od obowiązków służbowych oraz izolowanie od pracowników. Nie dostałam żadnego wsparcia od pracodawcy, chociaż wcześniej dwukrotnie awansowałam. Podwładni celowo pomijali mnie w procesach decyzyjnych, przedstawiając swoje sprawy innemu przełożonemu. W tym czasie trafiłam trzy razy do szpitala – opisuje.

Najbardziej narażone są osoby pracujące bezpośrednio z ludźmi, w zawodach wymagających emocjonalnie.

Niedługo po ostatniej hospitalizacji dostała wypowiedzenie. – Nie szukałam kolejnego zatrudnienia. Dałam sobie czas na trzymiesięczną regenerację sił. Skorzystałam z dofinansowania z urzędu pracy na założenie własnej działalności i szkoleń z języka obcego. Zaczęłam bardziej dbać o sferę duchową i cielesną oraz korzystać ze spacerów, zwłaszcza w ciągu dnia, aby pobyć na słońcu. Małymi krokami wracałam do siebie, doceniając piękno otaczającego świata. Odnalazłam się w nowym zawodzie coacha kariery i mediatora. Dziś czuję się bardziej szczęśliwa i spełniona. Mogę też wspierać innych w podobnych doświadczeniach – zapewnia.

Czym jest wypalenie?

Profesor Richard Gunderman, amerykański lekarz i wykładowca, opisał wypalenie zawodowe jako „nagromadzenie setek tysięcy drobnych rozczarowań, z których każde samo w sobie jest ledwo zauważalne".

Zuzanna Potocka, założycielka Fundacji Teraz Człowiek i redaktor naczelna portalu Niewypalsie.pl, podkreśla, że wypalenie zawodowe nie minie po kilku dniach dobrego snu i miłym weekendzie z przyjaciółmi. – Jest to stan znacznie poważniej-

fot. Freepik

szy, który bierze się z połączenia negatywnego środowiska pracy i kultury organizacji z naszymi cechami charakteru. Wyczerpuje nas fizycznie i psychicznie. Wypalenie zawodowe narasta przez długi czas; równie czasochłonne jest leczenie – mówi.

Co jednak sprawia, że jedni mogą pracować dużo i ciężko bez wsparcia i zasobów, podczas gdy innych trudne warunki doprowadzają do całkowitego wyczerpania? – Cechy indywidualne. Osoby z wypaleniem podświadomie czują większą niż inni odpowiedzialność i chęć kontroli. Są skłonne do idealizmu, który przejawia się w potrzebie bycia kompetentnym we wszystkim – podpowiada Potocka. Tacy pracownicy nie dbają wystarczająco o własne potrzeby. Przyjmują sporo nowych obowiązków oraz niechętnie dzielą się pracą z innymi, przez co dochodzi do zachwiania równowagi między pracą a życiem prywatnym. Badacze mówią także o wysokim poziomie ich wrażliwości, która przekłada się na długotrwałe przeżywanie trudnych uczuć, np. lęku czy wstydu, a w efekcie o słabszym radzeniu sobie ze stresem. – Wyczerpaniu sprzyja nadwrażliwość i niska asertywność, które wyrażają się brakiem umiejętności stawiania granic w relacjach z ludźmi. Poza tym: nierealistyczna ocena własnych możliwości i wygórowane oczekiwania wobec siebie i innych – mówi.

Osoby doświadczające wypalenia są najczęściej wyjątkowo zmotywowane i ambitne. – Usłyszałam kiedyś, że aby się wypalić, trzeba najpierw płonąć. I to jest bardzo trafne – dodaje Zuzanna Potocka.

Z badań przeprowadzonych przez Fundację Teraz Człowiek wynika, że tylko co dziesiąty pracownik na polskim rynku poinformował o swoim wypaleniu przełożonego. To niepokojące statystyki, tym bardziej że wypaleniu sprzyja doświadczanie niesprawiedliwego traktowania, chronicznego braku uznania czy nierozwiązanych konfliktów w zespole. – Najbardziej narażone są osoby pracujące bezpośrednio z ludźmi, w zawodach emocjonalnie wymagających, np. lekarze, pielęgniarki, nauczyciele, pracownicy społeczni. W korporacjach zaś pracownicy sprzedaży i obsługi klienta. Niestety, proporcjonalnie do wzrostu wypalenia zanika poziom empatii – tłumaczy Zuzanna Potocka.

Mniej kortyzolu

Psychoterapeuta Małgorzata Sylwesiuk podkreśla, że za wypalenie zawodowe odpowiedzialny jest m.in. wysoki poziom kortyzolu, czyli hormonu stresu. Po pracy powinniśmy pobyć w ciszy, spotkać się z samym sobą. Jeżeli idziemy spać zestresowani i budzimy się w tym stanie, nie będziemy prawidłowo funkcjonowali. Wtedy tylko kwestią czasu jest pojawienie się osłabienia fizycznego oraz psychicznego. – Moim pacjentom na pewnym etapie wypalenia nie tylko nie chce się pracować, ale też w ogóle żyć. Jako psychoterapeucie zdarza mi się, że pracuję do późnego wieczora. W pewnym momencie życia zauważyłam koszt własnego wyczerpania. Obecnie, gdy wracam do domu późno, rozmawiam z dziećmi o codziennych sprawach i staram się zadbać o siebie. Otaczam się ciszą, czytam lub relaksuję się w saunie. Wszystko, by obniżyć poziom kortyzolu – mówi.

Wypalenie zawodowe bierze się z połączenia niekorzystnego środowiska pracy z indywidualnymi cechami charakteru.

Anna Jaworska jako doradca czy coach kariery korzysta m.in. z narzędzia zwanego „kołem życia" lub „moją idealną dobą". – Proszę klienta, aby wypisał osiem najważniejszych obszarów życia, a następnie określił w skali od 1 do 10, na ile odczuwa satysfakcję w danym segmencie. Podczas ćwiczenia okazuje się, że ludzie z wypaleniem zawodowym pracują więcej niż osiem godzin dziennie, najczęściej dziesięć, a nawet dwanaście. Często również w weekendy. Nie potrafią oddzielić życia zawodowego od osobistego – wskazuje.

Pierwsze powody wypalenia pojawiają się już u młodzieży. Do Małgorzaty Sylwesiuk zgłaszają się nastolatki w wieku 13–16 lat nieradzące sobie z obowiązkami szkolnymi, z poczuciem bezsensu i problemami z wyborem drogi zawodowej. Często powodem jest presja i oczekiwania rodziców. Na kolejnych etapach jest to problem z ukończeniem studiów i wejściem na rynek pracy, ponieważ młodzi realizowali czyjeś oczekiwania, nie własne. – Wielu trzydziestolatków skarży się na przeforsowanie zawodowe i wyczerpanie zasobów emocjonalnych – zwraca uwagę. Podjęcie pracy zgodnej z zainteresowaniami oraz kompetencjami jest szansą na wykonywanie jej z pasją.

W poszukiwaniu sensu

Karolina, pacjentka Małgorzaty Sylwesiuk, po maturze wyjechała na studia do University of Cambridge w Wielkiej Brytanii. Z domu wyniosła przeświadczenie, że musi być perfekcyjna w każdym wykonywanym zadaniu. Ukończyła studia z wyróżnieniem. Szybko otrzymała wysokie stanowisko w korporacji. Rodzice byli dumni, że spełniła ich marzenia. Po kilku latach pracy zgłosiła się jako pacjentka z wypaleniem zawodowym. – Pierwszą i drugą sesję przepłakała. Kiedy na nowo nawiązała kontakt ze swoimi uczuciami, wypowiedziała głośno, że chce zrezygnować z pracy. Na jej twarzy pojawił się uśmiech. Po raz pierwszy doświadczyła poczucia wewnętrznej wolności, że może złożyć wypowiedzenie – mówi psychoterapeutka.

Praca terapeutyczna w dużej mierze polegała na odkrywaniu siebie, powrocie do pasji z dzieciństwa. Karolina jako dziewczynka uwielbiała jazdę konną. Brała udział w zawodach, a jako osiemnastolatka sama kupiła pierwszego konia. W czasie terapii potrafiła godzinami opowiadać o tym, jak pachnie siano, oraz o swojej więzi ze zwierzęciem. Dzięki zgromadzonym pieniądzom była w stanie pozwolić sobie na przerwę od pracy zawodowej. Podjęła wolontariat w stajni. Obecnie pracuje w miejscu, które lubi. Jej życie zmieniło się na lepsze.

Przysłowie ludowe mówi, że praca uszlachetnia. Jednak gdy obowiązki zawodowe prowadzą do utraty zdrowia i osłabienia relacji z bliskimi, czas się zatrzymać i zastanowić. Bo równowaga potrzebna jest we wszystkich obszarach życia.

Uprawna rola Boża

fot. xhz

ks. prof. Waldemar Chrostowski

Obraz podatnej na uprawę Bożej roli nie ma takiego osadzenia w Starym Testamencie, jak inne obrazy Kościoła. Zmienia się to w Nowym Testamencie.

Izraelici byli ludem pasterskim i nawet wtedy, gdy wielu z nich przeszło na osiadły tryb życia, rolnictwem zajmowali się nieliczni. Nie bez znaczenia jest i to, że duże połacie Palestyny nie nadają się pod uprawę. Najbardziej żyzna jest północ kraju, czyli Galilea. Lecz nawiązania do niej rzadko pojawiają się na kartach Starego Testamentu.

Przypowieść o siewcy

Dla odmiany w Nowym Testamencie właśnie Galilea zajmuje szczególne miejsce. Opuściwszy Nazaret, Jezus udał się do Kafarnaum. Stamtąd wędrował do okolicznych miejscowości, położonych wśród żyznych pól i ogrodów. Ich widok usposabiał do nauczania w przypowieściach. Główne miejsce zajmował w nich temat królestwa Bożego bądź królestwa niebieskiego. Jezus nauczał, że wprawdzie zostało ono przez Niego zapoczątkowane, ale pełna jego realizacja dokona się dopiero w przyszłości.

Pewnego dnia Jezus „wszedł do łodzi i usiadł, a cały lud stał na brzegu" (Mt 13, 2). Rozpoczął nauczanie od przypowieści o siewcy (Mt 13, 1-9), którą wkrótce wyjaśnił swoim uczniom (13, 18-23). Ta przypowieść obrazuje różne losy głoszenia słowa Bożego, które stanowi jedną z najważniejszych powinności Kościoła. „Oto siewca wyszedł siać" (w. 3) – sianie oznacza śmierć ziarna, która wydaje nowe życie. Ojcowie Kościoła dopatrywali się tu aluzji do śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa jako zaczynu Kościoła. Wyjście siewcy zapowiada trud głosicieli Ewangelii, którzy nie czekają, żeby do nich przychodzono, lecz szukają ludzi podatnych na słuchanie i przyjęcie Ewangelii. Siewca nie czyni rozróżnienia, gdzie wysiać ziarno, lecz sieje tam, gdzie się aktualnie znajduje. Takie jest zadanie Kościoła: ma się zwracać do wszystkich i do każdego.

Przypowieść zajmuje się nie siewcą, lecz ziarnem, czyli nauczaniem, którego losy zostały zobrazowane na cztery sposoby. „A gdy siał, jedne [ziarna] padły na drogę, nadleciały ptaki i wydziobały je" (w. 4). Siewca chce, żeby ziarno padło na rolę, ale jakaś jego część padnie na drogę obok uprawnej roli. Jezus wyjaśnił: „Do każdego, kto słucha słowa o królestwie, a nie rozumie [go], przychodzi Zły i porywa to, co zasiane jest w jego sercu" (w. 19). Przyjęcie Ewangelii wymaga przejścia od słuchania do rozumienia, ów proces zaś odbywa się we wnętrzu człowieka. Jak twarda droga nie daje żadnych nadziei na wzrost ziarna, tak zatwardziałe ludzkie serce uniemożliwia podatność na przyjęcie słowa. Kościół musi się liczyć z tym, że niemała część wysiłku ewangelizacyjnego okazuje się nieskuteczna. Co więcej, ludzie wykazujący brak podatności na przyjęcie Ewangelii padają łupem Złego. Grecki rzeczownik z rodzajnikiem określonym (*ho poneros*, „Zły") wskazuje na zło osobowe, czyli Szatana jako przeciwnika Boga. Zmagania z nim są trwale wpisane w działalność, którą Kościół prowadzi. Wiedząc, że tak jest i będzie, nie może zaniechać zasiewu, aby nie zaciągnąć winy wskutek zniechęcenia.

Jezus powiedział: „Inne [ziarna] padły na grunt skalisty, gdzie niewiele miały ziemi; i wnet powschodziły, bo gleba nie była głęboka. Lecz gdy słońce wzeszło, przypaliły się i uschły, bo nie miały korzenia" (ww. 5-6). Na znacznych połaciach

Palestyny pod bardzo płytką warstwą gleby znajduje się twarda skała. Po nawiązaniu do tych realiów uczniowie otrzymali wyjaśnienie: „Posiane na grunt skalisty oznacza tego, kto słucha słowa i natychmiast z radością je przyjmuje; ale nie ma w sobie korzenia i jest niestały. Gdy przyjdzie ucisk lub prześladowanie z powodu słowa, zaraz się załamuje" (ww. 20-21). Wątłe rośliny, które wyrosły z ziarna, nie uschły na skutek upału, bo potrzebują słońca, ale dlatego, że „nie miały korzenia". Nie wystarczy entuzjazm w postaci „słomianego ognia"; konieczna jest trwała postawa, która ziarnu słowa Bożego pozwala wyrosnąć i przez stały dopływ wilgoci, czyli życia czerpanego z korzenia wiary, nie dopuści do jego uwiądu.

Dalej słyszymy: „Inne znowu padły między ciernie, a ciernie wybujały i zagłuszyły je" (w. 7). Palestyna obfituje w rozmaite gatunki krzewów cierniowych, których usuwanie wymaga wiele wysiłku. Jezus widzi w nich obraz ludzi, których usposobienie jest dalekie od podatności na Boży siew: „Posiane między ciernie oznacza tego, kto słucha słowa, lecz troski doczesne i ułuda bogactwa zagłuszają słowo, tak że zostaje bezowocne" (w. 22). „Ciernie" to ludzie uwikłani w różne sprawy doczesne, które ograniczają ich widzenie i wrażliwość, a także bogaci, nieczuli na biedę, która ich otacza. Święty Paweł pisał o nich: „A ci, którzy chcą się bogacić, popadają w pokusę i w zasadzkę [diabła] oraz w liczne nierozumne i szkodliwe pożądania. One to pogrążają ludzi w zgubie i zatraceniu" (1 Tm 6, 9). Jezus ostrzegał, że takim ludziom trudno wejść do Królestwa Bożego. Wielu z nich uważa, że nie potrzebuje Kościoła.

Siewca nie czyni rozróżnienia, gdzie wysiać ziarno. Takie jest zadanie Kościoła: ma się zwracać do wszystkich i do każdego.

A oto czwarty obraz: „Inne wreszcie padły na ziemię żyzną i plon wydały, jedno stokrotny, drugie sześćdziesięciokrotny, a inne trzydziestokrotny" (w. 8). Różnica w plonach bierze się z jakości gleby, bo nawet jeżeli jest ona żyzna, to nie wszędzie jednakowo. Wyjaśnienie brzmi: „Posiane wreszcie na ziemię żyzną oznacza tego, kto słucha słowa i rozumie [je]. On też wydaje plon: jeden stokrotny, drugi sześćdziesięciokrotny, inny trzydziestokrotny" (w. 23). Skuteczność posłannictwa Kościoła zależy nie tylko od ziarna słowa Bożego, lecz również od dyspozycji i uwarunkowań tych, którzy je przyjmują. Święty Cyryl Aleksandryjski (zm. 444 r.) tak to skomentował: „Nie mierzymy więc jednakową miarą dobrych czynów wszystkich świętych ludzi. Z większym pragnieniem chcemy podążać za większymi ich czynami, nie zatrzymywać się zaś nad przyziemnymi" („Komentarz do Ewangelii św. Łukasza" 8, 5, 9).

Przypowieść o pszenicy i chwaście

Po wyjaśnieniu przypowieści o siewcy następuje przypowieść o chwaście (Mt 13, 24-30), która też została przez Jezusa wyjaśniona (13, 36-43). Pierwsza część przypowieści ma charakter narracyjny: „Królestwo niebieskie podobne jest do człowieka, który posiał dobre nasienie na swojej roli. Lecz gdy ludzie spali, przyszedł jego nieprzyjaciel, nasiał chwastu między pszenicę i odszedł. A gdy zboże wyrosło i wypuściło kłosy, wtedy pojawił się i chwast" (ww. 24-26). Nie można wykluczyć, że wzmianka o niegodziwym zachwaszczeniu obsianej roli nawiązuje do sytuacji, które naprawdę miały miejsce. Prawo rzymskie przewidywało surową karę za takie przestępstwa, a więc musiały się one zdarzać.

Przypowieść maluje obraz sytuacji Kościoła, w którym współistnieje obok siebie to, co dobre, oraz to, co złe. Wyjaśniając ją uczniom, Jezus powiedział: „Tym, który sieje dobre nasienie, jest Syn Człowieczy. Rolą jest świat, dobrym nasieniem są synowie królestwa, chwastem zaś synowie Złego. Nieprzyjacielem, który posiał chwast, jest diabeł, a żeńcami są aniołowie" (ww. 37-39). „Synowie królestwa" to wyznawcy Jezusa Chrystusa, którzy „obsiewają" świat głoszeniem Ewangelii i przykładem własnego życia. Mimo wysiłku, jaki wkładają, i „dobrego nasienia", którym dysponują, obok nich żyją „synowie Złego", przedstawieni jako chwasty. Opisując sytuację Kościoła, Jan Paweł II podkreślił: „Wciąż na nowo Kościół podejmuje zmaganie się z duchem tego świata, co nie jest niczym innym, jak *zmaganiem się o duszę tego świata*. Jeśli bowiem z jednej strony jest w nim obecna Ewangelia i ewangelizacja, to z drugiej strony jest w nim także obecna *potężna anty-ewangelizacja*, która ma też swoje środki i swoje programy i z całą determinacją przeciwstawia się Ewangelii i ewangelizacji" („Przekroczyć próg nadziei", s. 96).

Druga część przypowieści podejmuje dwie kwestie. Skoro świat i Kościół są dziełami Boga, nasuwa się pytanie, skąd bierze się w nich obecność zła. Gospodarz, którym w pierwszej Ewangelii kanonicznej jest Bóg albo Jezus Chrystus, przedstawiony w w. 38 jako Syn Człowieczy, odpowiedział: „Nieprzyjazny człowiek to sprawił" (w. 28). „Nieprzyjazny człowiek" to obraz Szatana, który działa podstępnie, a jego zasiew odbywa się nocą. Obecność zła w świecie i w Kościele nie wynika z bezradności Boga. Z powodów, których nie znamy, dopuszcza On działanie Szatana.

Obszerniej została potraktowana druga kwestia: „Rzekli mu słudzy: «Chcesz więc, żebyśmy poszli i zebrali go?" (w. 28). Palestyńscy rolnicy wkładali wiele pracy w usuwanie chwastów. Jednak to, co w uprawie zbóż jest normalne i potrzebne, nie może być dosłownie przeniesione na ludzi. „A on im odrzekł: «Nie, byście zbierając chwast, nie wyrwali razem z nim i pszenicy. Pozwólcie obojgu róść aż do żniwa…" (w. 29). Paradoks obecności zła polega na tym, że stanowi ostrzeżenie dla dobrych. Słowa „pozwólcie obojgu róść aż do żniwa" zachęcają do ufności w obliczu zła, które godzi w Kościół, ale ostatecznie zostanie pokonane.

Natura Kościoła istniejącego w doczesności wymaga cierpliwej wytrwałości oraz świadomości, że świat nie jest niebem. Trzeba jednak liczyć się z perspektywą żniwa, która zapowiada sąd nad światem: „Jak więc zbiera się chwast i spala w ogniu, tak będzie przy końcu świata. Syn Człowieczy pośle aniołów swoich: ci zbiorą z Jego królestwa wszystkie zgorszenia oraz tych, którzy dopuszczają się nieprawości, i *wrzucą ich w piec rozpalony*; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Wtedy *sprawiedliwi jaśnieć będą jak słońce w królestwie Ojca swego*" (ww. 40-43).

Obraz uprawnej roli Bożej powraca w nauczaniu św. Pawła skierowanym do Koryntian. Nawiązując do trudu głoszenia Ewangelii, w którym uczestniczyli także inni, napisał: „Ten, który sieje, i ten, który podlewa, stanowią jedno; każdy według własnego trudu otrzyma należną mu zapłatę. My bowiem jesteśmy pomocnikami Boga, wy zaś – uprawną rolą Bożą i Bożą budowlą" (1 Kor 3, 8-9).

Z obrazem roli Bożej kojarzy się obraz rolnika. W Drugim Liście do Tymoteusza czytamy: „Rolnik, który się trudzi, pierwszy powinien korzystać z plonów" (2 Tm 2, 6). Natomiast w Liście św. Jakuba zapowiedź ponownego przyjścia Jezusa Chrystusa została porównana do oczekiwania rolnika na plony: „Trwajcie więc cierpliwie, bracia, aż do przyjścia Pana. Oto rolnik czeka wytrwale na cenny plon ziemi, dopóki nie spadnie deszcz wczesny i późny" (Jk 5, 7). „Deszcz wczesny", kończący porę suchą (październik), umożliwia zasiewy i zapowiada obfite plony; po „deszczu późnym", kończącym porę deszczową (kwiecień), następuje dojrzewanie zbóż i żniwa. Zmiany, które odbywają się w naturze i regulują ludzkie życie, dobrze ilustrują uwarunkowania czasu Kościoła. Osadzony w realiach doczesności, jest wychylony ku wieczności w nadziei, że wszystko, co przeżywa, prowadzi go na spotkanie ze zmartwychwstałym i uwielbionym Panem.

fot. rembrandt.louvre.fr

Wieczerza w Emaus

CO NAM OTWIERA OCZY

„Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i pisma nam wyjaśniał?”.

Trwamy w radości wielkanocnej. Radujemy się, że Jezus Chrystus Zmartwychwstały jest obecny pośród nas, tak jak był obecny z apostołami w wielkanocny poranek i z uczniami w drodze do Emaus. Chcemy, aby Jezus był w naszym życiu, aby dodawał nam sił i swojej miłości, a także radości oraz uśmiechu. Jednak po świętach przychodzi monotonia dnia. Łatwo wtedy zagubić paschalną radość i świadomość obecności Boga w naszym życiu. Po rześkim poranku przychodzi południowy skwar słońca. Po duchowych wzlotach przychodzi oschłość duchowa, a z nią poczucie trudu i potu oraz brak „czucia” obecności Boga. Co zrobić, aby wrócić do Pana? Co zrobić, aby „pałały nasze serca”?

Uczniowie idący do Emaus byli zasmuceni, bez nadziei i radości. Widzieli tylko śmierć Jezusa, nie „czuli” Jego obecności. Ich oczy były „niejako na uwięzi”. Nie dostrzegali tego, co piękne, nie widzieli Boga w wydarzeniach i rzeczywistości, która ich otaczała. Skupiali się na tym, co złe – śmierci, rozstaniu, tragedii krzyża i ciemnego grobu. W naszym życiu, kiedy znowu skupiamy się tylko na naszych obowiązkach, zadaniach, trudnościach, krzyżach, łatwo jest zagubić obecność Boga. Aby do niej powrócić, trzeba spotkania z żywym Jezusem w Słowie Bożym. Trzeba spojrzeć na oblicze Jezusa. Św. Piotr, kiedy wraz z apostołami był w łodzi i ujrzał Jezusa nadchodzącego po wodzie, postanowił podejść do Mistrza, również po wodzie. Zapatrzony w Jezusa, zaczął zbliżać się do Niego, krocząc po wodzie. Ale gdy pod wpływem wiatru fale się wzmogły, opuścił wzrok, skupił się na falach i w tym momencie zaczął tonąć.

Patrzeć oczyma wiary na Pana Jezusa – to nasz ratunek. W jaki sposób mieć wzrok utkwiony w Jezusa? Rozważać, medytować, czytać, słuchać Słowa Bożego w skupieniu i ciszy. Pytać przy tym: Co chcesz mi dziś powiedzieć, Panie? Jaki jesteś? Co robisz? Co ja mam robić? W czym i jak Cię naśladować? Jeśli nie znamy medytacji metodą karmelitańską czy jezuicką, można się posiłkować aplikacjami na telefon, takimi jak Modlitwa w drodze, Pogłębiarka, Pismo Święte itp. Pomagają nam one w tej modlitwie myślnej. Można też nabyć publikacje, które pomagają w rozmyślaniu (mnie bardzo pomaga „Modlitwa Ewangelią na każdy dzień” Krzysztofa Wonsa SDS). Pamiętajmy też, że „księgą”, z której mogę „czytać” Boga i Go spotkać, jest modlitwa prywatna, wspólna modlitwa liturgiczna (Eucharystia), a także spotkania z drugim człowiekiem, w którego sercu mieszka Bóg. Tym, co „otworzyło oczy” uczniów w Emaus, była wieczerza z Jezusem. Nam będzie „otwierało oczy” uczestnictwo z wiarą we Mszy świętej. A także wspólne – w gronie rodzinnym – obiady i kolacje oraz rozmowy przesiąknięte wiarą, że ten drugi obok mnie – mąż, żona, dziecko – jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże, że przez niego też przemawia Bóg.

ks. Łukasz Krawczyk

wikariusz w parafii św. Wita w Karczewie

III NIEDZIELA WIELKANOCNA

23 kwietnia 2023

Czytanie z Dziejów Apostolskich

2, 14. 22b-32

W dniu Pięćdziesiątnicy stanął Piotr razem z Jedenastoma i przemówił donośnym głosem: „Mężowie Judejczycy i wszyscy mieszkańcy Jeruzalem, przyjmijcie do wiadomości i posłuchajcie uważnie mych słów! Jezusa Nazarejczyka, Męża, którego posłannictwo Bóg potwierdził wam niezwykłymi czynami, cudami i znakami, jakich Bóg przez Niego dokonał wśród was, o czym sami wiecie, tego Męża, który z woli, postanowienia i przewidzenia Boga został wydany, przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście. Lecz Bóg wskrzesił Go, zerwawszy więzy śmierci, gdyż niemożliwe było, aby ona panowała nad Nim, bo Dawid mówi o Nim: «Miałem Pana zawsze przed oczami, gdyż stoi po mojej prawicy, abym się nie zachwiał. Dlatego ucieszyło się moje serce i rozradował się mój język, także i moje ciało spoczywać będzie w nadziei, że nie zostawisz duszy mojej w Otchłani ani nie dasz Świętemu Twemu ulec rozkładowi. Dałeś mi poznać drogi życia i napełnisz mnie radością przed obliczem Twoim».

Bracia, wolno powiedzieć do was otwarcie, że patriarcha Dawid umarł i został pochowany w grobie, który znajduje się u nas aż po dzień dzisiejszy. Więc jako prorok, który wiedział, że Bóg przysiągł mu uroczyście, iż jego Potomek zasiądzie na jego tronie, widział przyszłość i przepowiedział zmartwychwstanie Mesjasza, że ani nie pozostanie w Otchłani, ani ciało Jego nie ulegnie rozkładowi. Tego właśnie Jezusa wskrzesił Bóg, a my wszyscy jesteśmy tego świadkami”.

Psalm responsoryjny

16, 1b-2a. 5. 7-11

Refren: Ukaż nam, Panie, Twoją ścieżkę życia.

Zachowaj mnie, Boże, bo chronię się do Ciebie,
mówię do Pana: „Ty jesteś Panem moim”.
Pan moim dziedzictwem i przeznaczeniem,
to On mój los zabezpiecza.

Błogosławię Pana, który dał mi rozsądek,
bo serce napomina mnie nawet nocą.
Zawsze stawiam sobie Pana przed oczy,
On jest po mojej prawicy, nic mną nie zachwieje.

Dlatego cieszy się moje serce i dusza raduje,
a ciało moje będzie spoczywać bezpiecznie,
bo w kraju zmarłych duszy mej nie zostawisz
i nie dopuścisz, bym pozostał w grobie.

Ty ścieżkę życia mi ukażesz,
pełnię radości przy Tobie
i wieczne szczęście
po Twojej prawicy.

Czytanie z Pierwszego Listu św. Piotra Apostoła

1, 17-21

Bracia: Jeżeli Ojcem nazywacie Tego, który bez względu na osoby sądzi każdego według uczynków, to w bojaźni spędzajcie czas swojego pobytu na obczyźnie. Wiecie bowiem, że z odziedziczonego po przodkach waszego złego postępowania zostaliście wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną krwią Chrystusa, jako baranka niepokalanego i bez zmazy. On był wprawdzie przewidziany przed stworzeniem świata, dopiero jednak w ostatnich czasach objawił się ze względu na was. Wy przez Niego uwierzyliście w Boga, który wskrzesił Go z martwych i udzielił Mu chwały, tak że wiara wasza i nadzieja są skierowane ku Bogu.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Panie Jezu, daj nam zrozumieć Pisma,
niech pała nasze serce, gdy do nas mówisz.

Słowa Ewangelii według św. Łukasza
24, 13-35
W pierwszy dzień tygodnia dwaj uczniowie Jezusa byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej o sześćdziesiąt stadiów od Jeruzalem. Rozmawiali oni z sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi. Lecz oczy ich były jakby przesłonięte, tak że Go nie poznali. On zaś ich zapytał: „Cóż to za rozmowy prowadzicie z sobą w drodze?”. Zatrzymali się smutni. A jeden z nich, imieniem Kleofas, odpowiedział Mu: „Ty jesteś chyba jedynym z przebywających w Jerozolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało”. Zapytał ich: „Cóż takiego?”. Odpowiedzieli Mu: „To, co się stało z Jezusem Nazarejczykiem, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu; jak arcykapłani i nasi przywódcy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali. A my spodziewaliśmy się, że On właśnie miał wyzwolić Izraela. Ale po tym wszystkim dziś już trzeci dzień, jak się to stało. Nadto, jeszcze niektóre z naszych kobiet przeraziły nas: były rano u grobu, a nie znalazłszy Jego ciała, wróciły i opowiedziały, że miały widzenie aniołów, którzy zapewniają, iż On żyje. Poszli niektórzy z naszych do grobu i zastali wszystko tak, jak kobiety opowiadały, ale Jego nie widzieli”.
Na to On rzekł do nich: „O, nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?”. I zaczynając od Mojżesza, poprzez wszystkich proroków, wykładał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego. Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej. Lecz przymusili Go, mówiąc: „Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił”. Wszedł więc, aby zostać wraz z nimi. Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy otworzyły się im oczy i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu. I mówili między sobą: „Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?”.
W tej samej godzinie zabrali się i wrócili do Jeruzalem. Tam zastali zebranych Jedenastu, a z nimi innych, którzy im oznajmili: „Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi”. Oni również opowiadali, co ich spotkało w drodze i jak Go poznali przy łamaniu chleba.

Kalendarium liturgiczne

Poniedziałek, 24 kwietnia
Uroczystość św. Wojciecha, biskupa i męczennika, głównego patrona Polski
Czytania mszalne: Dz 1, 3-8; Ps 126, 1b-6; Flp 1, 20c-30; J 12, 24-26
Wtorek, 25 kwietnia
Święto św. Marka, ewangelisty
Czytania mszalne: 1 P 5, 5b-14; Ps 89, 2-3. 6-7. 16-17; Mk 16, 15-20
Środa, 26 kwietnia
Czytania mszalne: Dz 8, 1b-8; Ps 66, 1b-3a. 4-7a; J 6, 35-40
Czwartek, 27 kwietnia
Czytania mszalne: Dz 8, 26-40; Ps 66, 8-9. 16-17. 19-20; J 6, 44-51
Piątek, 28 kwietnia
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Piotra Chanela, prezbitera i męczennika, albo wspomnienie św. Ludwika Marii Grignion de Montfort, prezbitera, albo wspomnienie bł. Hanny Chrzanowskiej
Czytania mszalne: Dz 9, 1-20; Ps 117, 1b-2; J 6, 52-59
Sobota, 29 kwietnia
Święto św. Katarzyny Sieneńskiej, dziewicy i doktora Kościoła, patronki Europy
Czytania mszalne: 1 J 1, 5 – 2, 2; Ps 103, 1b-4. 8-9. 13-14. 17-18a; Mt 11, 25-30

fot. PAP/EPA/Ettore Ferrari

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

GORLIWOŚĆ ŚW. PAWŁA
W kolejnej katechezie o zapale apostolskim zastanawiamy się dziś nad gorliwością, którą św. Paweł opisuje w swoich listach, nie lekceważąc przy tym gorliwości wypaczonej, bo sam popadł w to niebezpieczeństwo przed swym nawróceniem. W zrozumieniu cech prawdziwej gorliwości pomocny jest tekst, który usłyszeliśmy na początku audiencji, w którym św. Paweł opisuje zbroję do walki duchowej. Należy do niej gotowość głoszenia dobrej nowiny, w którą trzeba się obuć. Metafora ta nawiązuje do proroctwa Izajasza, który mówi o nogach zwiastuna dobrej nowiny. Ci, którzy głoszą, są niejako stopami ciała Chrystusa, jakim jest Kościół. Nie ma głoszenia bez ruchu, bez wyjścia, bez inicjatywy. Nie głosi się Ewangelii, stojąc w miejscu, przy biurku czy przy komputerze i zastępując kreatywność głoszenia czynnością „kopiuj-wklej”, ideami zaczerpniętymi z różnych miejsc. Ewangelię głosi się w ruchu. Głosiciel jest gotów do wyruszenia w drogę i wie, że Pan przechodzi w sposób zaskakujący. Musi więc być wolny od schematów i przygotowany na działanie niespodziewane i nowe. Ten, kto głosi Ewangelię, nie może być skostniały w niewoli przewidywalności lub w tym, że „zawsze tak robiono”, ale gotów jest iść za mądrością, która nie jest z tego świata, jak mówi św. Paweł, powiadając o sobie: „mowa moja i moje głoszenie nie miały nic z uwodzących przekonywaniem słów mądrości, lecz były ukazywaniem ducha i mocy, aby wiara wasza opierała się nie na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej” (1 Kor 2, 4-5).

Podczas audiencji generalnej 12 kwietnia

BÓG PRZYJMUJE WSZYSTKICH
Gdzie poszukujemy Zmartwychwstałego? Czy w jakimś szczególnym wydarzeniu, w jakiejś spektakularnej lub uderzającej manifestacji religijnej, wyłącznie w naszych emocjach i uczuciach? Czy też we wspólnocie, w Kościele, przyjmując wyzwanie, aby w nim pozostać, nawet jeśli nie jest on doskonały? Pomimo wszystkich swoich ograniczeń i upadków, które są naszymi ograniczeniami i upadkami, nasza Matka Kościół jest Ciałem Chrystusa; i to w nim, w Ciele Chrystusa, wyryte są najwspanialsze znaki Jego miłości, wciąż i na zawsze. Zapytajmy jednak siebie, czy w imię tej miłości, w imię ran Jezusa, jesteśmy gotowi otworzyć nasze ramiona na zranionych przez życie, nie wykluczając nikogo z Bożego miłosierdzia, ale przyjmując wszystkich; każdego jak brata, jak siostrę, tak jak Bóg przyjmuje wszystkich. Bóg przyjmuje wszystkich.

W Niedzielę Miłosierdzia Bożego 16 kwietnia

KIERUJĘ WDZIĘCZNĄ MYŚL DO ŚW. JANA PAWŁA II
Będąc pewny, że wyrażam odczucia wiernych całego świata, kieruję wdzięczną myśl do pamięci św. Jana Pawła II, który w tych dniach stał się celem obraźliwych i bezpodstawnych domysłów.

Po modlitwie „Regina caeli” w niedzielę 16 kwietnia

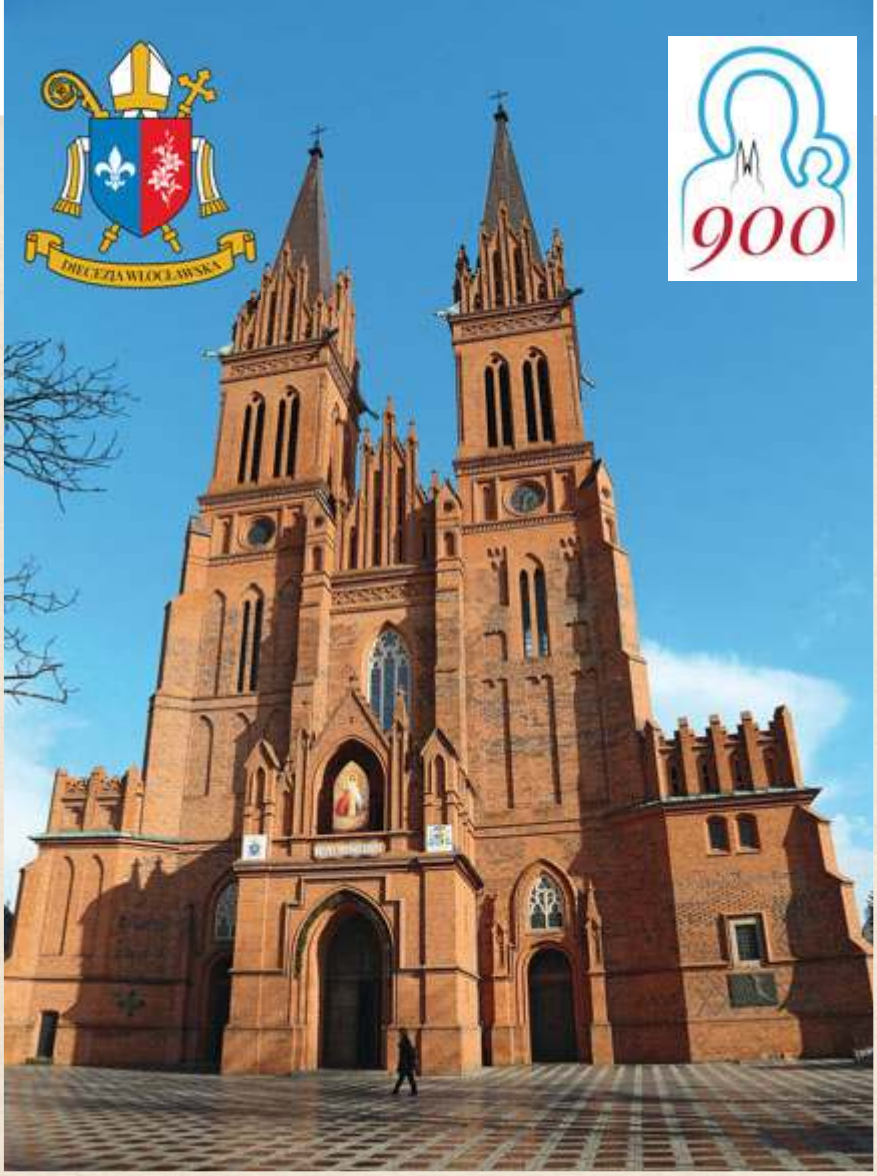

fot. xhz

Włocławski jubileusz

ks. dr Henryk Witczak

Jedna z najstarszych diecezji na terenie Polski w tym roku obchodzi 900 lat swojego istnienia.

Aby zrozumieć kontekst powstania diecezji z siedzibą we Włocławku, trzeba sięgnąć do początków chrześcijaństwa na ziemiach polskich. Po przyjęciu chrztu przez Mieszka I rozpoczęła się chrystianizacja Polski. Pierwszą diecezję ustanowiono w Poznaniu w 968 r. Za panowania Bolesława Chrobrego powstała metropolia w Gnieźnie oraz podległe jej diecezje w Kołobrzegu (później Kruszwicy), Krakowie i Wrocławiu. W latach 30. XI w., w następstwie tzw. reakcji pogańskiej, zniszczono struktury administracji kościelnej. Zostały odbudowane za czasów Kazimierza Odnowiciela, a następnie Bolesława Śmiałego. Kolejne diecezje powstały w Płocku i Białogardzie. A po zniszczeniu Kruszwicy wskutek walk dynastycznych pod koniec XI w. siedziba tamtejszej diecezji została doraźnie przeniesiona do Włocławka.

Od XII w. do dziś

Bolesław Krzywousty, chcąc uregulować sprawy kościelne, zaprosił do Polski legata papieskiego Idziego z Tuskulum, który przebywał w Polsce w latach 1123–1125. Rezultatem jego działalności było powołanie do istnienia m.in. diecezji ze stolicą we Włocławku. Fakt ten potwierdza bulla „Quoties illud a nobis spetitur", wydana przez papieża Eugeniusza III 4 kwietnia 1148 r. Diecezja obejmowała Pomorze Gdańskie i Kujawy Wschodnie. Wschodnią jej granicą była Wisła (z wyjątkiem kilku parafii na północ od Włocławka), na południu sięgała do Izbicy Kujawskiej, Kowala i Przedcza. Na zachodzie graniczyła z archidiecezją gnieźnieńską. Istnienie tej diecezji można podzielić na kilka faz organizacyjnych.

Diecezja kujawsko-pomorska istniała w latach 1123–1818 (prawie 700 lat) w granicach wyżej zakreślonych. Etap ten zakończyły rozbiory państwa i w rezultacie upadek Rzeczypospolitej. Następnie, na skutek postanowień kongresu wiedeńskiego, powstała diecezja kujawsko-kaliska, ostatecznie powołana bullą „Ex imposita nobis" z 30 czerwca 1818 r., uzupełniona przez bullę „De salutare animarum" z 16 lipca 1821 r. – obie wydał papież Pius VII. Na północy obejmowała Włocławek, na południu sięgała za Częstochowę, na wschodzie za Piotrków Trybunalski, a na zachodzie Kalisz. Była największa w Królestwie Polskim. W tym kształcie diecezja funkcjonowała nieco ponad sto lat (1818–1925).

Po odzyskaniu niepodległości postanowiono zreorganizować granice diecezji, dostosowując je do wymogów działalności duszpasterskiej. W oparciu o bullę „Vixdum Poloniae unitas", wydaną 28 października 1925 r. przez papieża Piusa XI, powstała diecezja nazywana włocławską. W tej fazie diecezja była zdecydowanie mniejsza. Składały się na nią: na północy – tereny zawiślańskie (powiat lipnowski i częściowo toruński), na południu – ziemie na południe od Sieradza, Zduńskiej Woli i Kalisza, na zachodzie – dekanaty zagórowski, słupecki i kleczewski, na wschodzie – dekanat kłodawski.

Zmiana nastąpiła w wyniku wydania przez papieża Jana Pawła II bulli „Totus Tuus Poloniae populus" z 25 marca 1992 r. W dwóch etapach terytorium diecezji zmniejszono: w roku 1992 odeszły z diecezji dekanaty: błaszkowski, kaliski I, kaliski II, koźminkowski, stawiszyński i złoczewski, a w roku 2004 – goliński, kleczewski, słupecki, zagórowski.

W roku 2015 bp Wiesław Alojzy Mering podzielił teren diecezji na następujące dekanaty: włocławski I, włocławski II, aleksandrowski, bądkowski, brzeski, chodecki, czernikowski, dobrski, izbicki, kłodawski, kolski, koniński I, koniński II, koniński III, kościelecki, kowalski, lipnowski, lubicki, lubraniecki, nieszawski, piotrkowski, radziejowski, sieradzki I, sieradzki II, sompoleński, szadkowski, szpetalski, ślesiński, tuliszkowski, turecki, uniejowski, warcki, zduńskowolski.

Ważne postaci

Diecezję tworzą ludzie – zarówno ci, którzy kierowali życiem wspólnotowym, jak i wszyscy dążący do osiągnięcia zbawienia. Poniżej kilka postaci, które

nadawały diecezji charakterystyczny dla niej rys.

Biskup Werner – otrzymał od papieża Eugeniusza III bullę protekcyjną dla diecezji włocławskiej.

Biskup Maciej Gołańczewski – obrońca diecezji przed Krzyżakami (jego wojska uczestniczyły w bitwie pod Płowcami). Po zniszczeniu Włocławka (wraz z katedrą) przez Krzyżaków rozpoczął odbudowę miasta, w 1331 r. wystawił kościół św. Witalisa i poświęcił kamień węgielny pod budowę obecnej katedry (25 marca 1340 r.).

Przez sto lat diecezja kujawsko-kaliska z siedzibą we Włocławku była największa w Królestwie Polskim.

Biskup Stanisław Karnkowski – założyciel Seminarium Duchownego we Włocławku, które erygował 18 sierpnia 1569 r. To on koronował króla Stefana Batorego, a w roku 1577 podejmował go we Włocławku.

Biskup Hieronim Rozdrażewski – humanista i przyjaciel królów, wychowywany na dworze króla Francji Henryka II. Studiował na Sorbonie, w Ingolstadzie, władał biegle kilkoma językami. Święceń kapłańskich udzielił mu papież Pius V. W diecezji troszczył się o szkoły i opiekę nad chorymi. Miał bliskie kontakty z królami: Henrykiem Walezym, Stefanem Batorym i Zygmuntem III Wazą, którego dwukrotnie podejmował we Włocławku (1587, 1593). Zmarł w Rzymie w 1600 r., został pochowany w tamtejszym kościele Il Gesù.

Franciszka Rakowska – współzałożycielka, wraz z bp. Wojciechem Owczarkiem, Zgromadzenia Sióstr Wspólnej Pracy od Niepokalanej Maryi. Tworzenie swojej wspólnoty rozpoczęła w 1889 r. W 1922 r. wspólnota zakonna została zatwierdzona przez biskupa włocławskiego, od 1983 r. – jako zgromadzenie na prawie papieskim. Zmarła w 1915 r., nie doczekawszy zatwierdzenia swojej wspólnoty.

Biskup Stanisław Kazimierz Zdzitowiecki – wizjoner troszczący się o przygotowanie elit dla odradzającej się Polski. Troszczył się o poziom intelektualny duchowieństwa, dlatego zreorganizował Wyższe Seminarium Duchowne, założył Niższe Seminarium. Protektor włocławskich szkół średnich: Gimnazjum Żeńskiego Janiny Steinbokówny i Gimnazjum ks. Jana Długosza. Mentor ks. Idziego Radziszewskiego, założyciela Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Założyciel Księgarni Powszechnej, wydającej w diecezji 16 różnych czasopism (naukowych i popularnych).

Do tej grupy należy dołączyć świętych i błogosławionych związanych z diecezją. Patronem diecezji został św. Józef, opiekun Świętej Rodziny. Jest to także patron ludzi pracy: robotników i rzemieślników, w obrazie kaliskim szczególnie czczony przez kapłanów więźniów obozu koncentracyjnego w Dachau. Z diecezją są związani poprzez fakt urodzenia się na jej terenie: św. Maksymilian Kolbe (Zduńska Wola), św. Faustyna Kowalska (par. Świnice Warckie). Kolejna grupa to posługujący w diecezji: bł. kard. Stefan Wyszyński, bł. bp Michal Kozal, bł. ks. Henryk Kaczorowski (rektor seminarium), bł. Tadeusz Dulny i bł. Bronisław Kostkowski (alumni seminarium), bł. ks. Wincenty Matuszewski i bł. ks. Józef Kurzawa (męczennicy z Osięcin) oraz duszpasterze: bł. ks. Edward Grzymała, bł. ks. Dominik Jędrzejewski, bł. ks. Leon Nowakowski, bł. ks. Józef Straszewski (organizator i pierwszy proboszcz parafii św. Stanisława we Włocławku).

Poprzez fakt przebywania na jej terenie z diecezją związani są: św. Jan Paweł II (wielokrotnie przebywał jako biskup, a w 1991 r. jako papież), bł. ks. Jerzy Popiełuszko (męczeńska śmierć). Na terenie diecezji ze względu na zmiany terytorialne istnieje kult: Pięciu Braci Męczenników – Benedykta, Jana, Izaaka, Mateusza, Krystyna (Kazimierz Biskupi, Bieniszew), św. Bogumiła (Dobrów).

Niewątpliwie, jubileusz 900-lecia diecezji włocławskiej zachęca do zgłębiania wiedzy dotyczącej jej istnienia, zarówno w wymiarze instytucjonalnym, jak i osobowym. Potrzeba więc kolejnych badań naukowych przybliżających jej długie i bogate dzieje, ale również popularyzowania tej wiedzy wśród diecezjan, aby mieli większą świadomość przynależności do Kościoła zarówno diecezjalnego, jak i powszechnego.

Pokój mój daję wam

„Bóg Ojciec niech was zachowa w miłości wzajemnej i zgodzie, aby pokój Chrystusowy w was zamieszkał i stale przebywał w waszym domu".
I formularz Mszy za nowożeńców

Do refleksji

Franciszek Blachnicki napisał: „Dojrzałość chrześcijańska nie jest dziełem człowieka. Nie jest to prosty rezultat pracy nad sobą. Człowiek naturalny, człowiek sam z siebie nie jest zdolny do tego, żeby siebie przemienić, żeby stać się człowiekiem żyjącym wg Ducha, tzn. według miłości w wymiarze krzyża".

Choć to my zawarliśmy związek małżeński i tworzymy rodzinę, podejmując konkretne odpowiedzialności stanu, to jednocześnie wierzymy, że Bóg jest sprawcą wszelkiego chcenia i działania i to On nas łączy w Kościół. W domu, w parafii, wszędzie tam, gdzie jest dwóch lub trzech, Bóg chce, abyśmy byli jedno. Jego Duch prowadzi nas i wyposaża na drodze ku dojrzałości. Byśmy nie uciekali od tych, którzy nie są tacy, jak my. Nawet wtedy, gdy na morzu burza, mamy pewność, że Jemu zależy na nas. Jak tę głęboką prawdę odkryć? Tylko przez miłość.

Św. Matka Teresa z Kalkuty mówiła: „Owocem ciszy jest modlitwa, owocem modlitwy jest wiara, owocem wiary jest miłość, owocem miłości jest służba, owocem służby zaś jest pokój". Zachowując właściwy naszemu powołaniu porządek miłości, który od modlitwy przez wiarę, miłość, służbę prowadzi do pokoju, jesteśmy na jedynej dobrej drodze.

Zadanie

- Zaplanujmy rodzinny czas na odpoczynek i zabawę (może być kilka propozycji) – ważne, żeby wypowiedział się każdy z członków rodziny. Poszukajmy takich form odpoczynku, które dają nam radość i spokój.
- Zrealizujmy te plany w najbliższym możliwym czasie.

Próby kodyfikacji ortografii w końcu XIX w.

dr hab. Tomasz Korpysz

Krótki rys rozwoju polskiej ortografii, a także propozycji jej modyfikacji oraz kodyfikacji doprowadziłem przed tygodniem do drugiej połowy wieku XIX. Jak pisałem, mimo prac Onufrego Kopczyńskiego, a później opracowań warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wciąż brak było jednolitej, powszechnie akceptowanej wersji zasad pisownianych. Dobrze to widać, gdy porównamy książki z tego okresu publikowane przez różnych wydawców w różnych miastach – szczególnie wyraźne były różnice między zasadami stosowanymi w Krakowie i szerzej Galicji a tymi, które stosowano w Warszawie i na Mazowszu. Warto tu jednak wspomnieć także o środowisku poznańskim, w którym również podejmowano próby (w pewnych zakresach odmienne niż w Warszawie czy Krakowie) uporządkowania pisowni; w latach 1870–1878 w Poznaniu działała nawet specjalna komisja ortograficzna.

W zarysowanej sytuacji nie dziwi, że gdy w roku 1871 powstała Akademia Umiejętności w Krakowie, wielu wydawców, dziennikarzy, pisarzy i innych ludzi pióra zwracało się do niej z prośbą o zajęcie się kwestią polskiej ortografii. Początkowo Akademia odmawiała takich działań, ponieważ uważała się – jak czytamy w jednej z uchwał – „za instytucyą badającą w zakresie teorii naukowych, nie zaś ciało prawodawcze w sprawach praktycznej natury, jaką jest właśnie pisownia". Jednak w roku 1885 podjęła ona uchwałę w odpowiedzi na opublikowany trzy lata wcześniej tekst Antoniego Adama Kryńskiego pt. *O pisowni polskiej wraz z objaśnieniami niektórych form językowych*. Zaznaczono tam jednak, że przyjęte zasady (m.in. pisownia zakończeń czasowników typu *móc* przez *-c* zamiast przez *-dz* czy likwidacja kreskowania spółgłosek miękkich *b'*, *m'*, *p'*, *w'*) należy traktować wyłącznie jako wewnętrzne ustalenia Akademii, stosowane w jej pismach, a nie zalecenia mające obowiązywać wszystkich.

W tej sytuacji Rada Szkolna Krajowa, chcąca doprowadzić do ujednolicenia ortografii przynajmniej na użytek szkół, powołała komisję, która miała opracować spójne zasady pisowni, a następnie przedstawić je Akademii Umiejętności do konsultacji. W roku 1891 powstał *Projekt ortografii polskiej w podręcznikach szkolnych*, którym następnie zajęła się specjalna komisja Akademii. W wyniku jej prac ogłoszono zbiór zasad i zaleceń, w dużej mierze akceptujący dotychczasową praktykę pisowni i postulaty Rady Szkolnej Krajowej, tłumacząc to następująco: „Akademia starała się, o ile możności, nie odbiegać od prawideł pisowni, które utarły się w ciągu bieżącego stulecia pod przeważnym wpływem wniosków Deputacji warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Jest to bądź co bądź pisownia tej literatury, która tyle zaważyła w dziejach umysłowości polskiej, tego piśmiennictwa, którymi wykarmiły się dwa pokolenia ostatnie".

Niektóre ustalenia Akademii (np. pisownia bezokoliczników przez *-dz*, typu *módz*, *biedz*, pisownia niektórych nazw własnych przez *-y-*, typu *Francya*, *Marya*, czy twarde zapisy grupy *ge-* i *ke-*, typu *geograf*, *kelner*) zostały oprotestowane przez licznych językoznawców, zwłaszcza ze środowiska warszawskiego. Tu powstała kontrpropozycja, znana jako „pisownia Kryńskiego" lub „pisownia warszawska", spopularyzowana i utrwalona zwłaszcza w obszernym słowniku warszawskim z początku XX w. Spór był bardzo intensywny i angażował licznych naukowców i dziennikarzy, a brak jednolitego zbioru zasad ortograficznych był jedną z przyczyn powstania interesującej publikacji, o której napiszę za tydzień.

Wczesne cechy autyzmu

Grażyna Rybak

Autyzm to choroba neurologiczna o podłożu genetycznym i środowiskowym, dotycząca rozwoju i funkcjonowania mózgu. Polega na trudności w odczytywaniu i okazywaniu uczuć i zaburzonej zdolności budowania relacji międzyosobowych. Objawy widoczne są już w pierwszych miesiącach życia. Im wcześniej rozpozna się zaburzenie i rozpocznie terapię, tym lepsze rokowania dla rozwoju dziecka. Rodzice są najlepszymi obserwatorami. Powinni zwracać uwagę na brak umiejętności, które dziecko osiąga w trakcie rozwoju.

Zdrowe trzymiesięczne niemowlę uważnie patrzy w oczy osoby pochylonej nad nim i odpowiada uśmiechem. Półroczne dziecko powinno śledzić przesuwane po linii poziomej przedmioty, np. grzechotkę. Powinno odczytywać informacje z mimiki drugiej osoby i korzystać z nich do kontroli własnych emocji. Widzę to w gabinecie – zaniepokojone moim dotykiem niemowlę odruchowo patrzy na matkę i gdy ta się uśmiecha, ono także odpowiada uśmiechem mamie i mnie. Jeżeli matka jest spięta, dziecko odczuwa niepokój i zaczyna płakać. To jest tzw. odniesienie społeczne (ang. *social referencing*). W wieku 8–12 miesięcy dzieci, nawiązując kontakt, tworzą „pole wspólnej uwagi", np. wskazują rodzicowi palcem interesujący je przedmiot. Wchodzą w interakcje z drugą osobą, uśmiechają się. Dziewięciomiesięczne dziecko powinno reagować na swoje imię. W wieku 12 miesięcy często patrzą na osoby, ale znacznie częściej na znane. Brak tych umiejętności powinien sprowokować rodziców do kontaktu z lekarzem, który oceni na wizycie cechy dziecka i zadecyduje o podjęciu diagnostyki w kierunku spektrum autyzmu.

Dzieci 13–15-miesięczne korzystają w relacjach z gestów dłoni, ciała i mimiki twarzy. Brak gestów oraz wskazywania przedmiotów jest niepokojący. Półtoraroczne dzieci powinny demonstrować złożone zachowania społeczne: spojrzenie, zróżnicowaną mimikę, intonację głosu i gestykulację. Powinny mówić pojedyncze słowa i rozumieć kierowane do nich proste wypowiedzi, np. daj misia. Do niepokojących objawów należy brak integracji wzrokowo-motorycznej, np. przy sięganiu po zabawkę, oraz zachowania stereotypowe – powtarzające się ruchy dłoni lub ciała, patrzenie na ruchome przedmioty, a unikanie patrzenia w oczy. Także brak zachowań podejmowanych z własnej inicjatywy i brak naśladowania innych osób.

Z badań wynika, że to rodzice pierwsi zauważają niepokojące objawy. W kolejnych miesiącach nieprawidłowości u dzieci ze spektrum autyzmu jest coraz więcej, w tym nietypowe reakcje na bodźce zmysłowe (zatykanie uszu przy muzyce). Warto zapamiętać, że wczesne oznaki spektrum autyzmu objawiają się jako braki w umiejętnościach należnych dla wieku lub nadmiar różnych zachowań nietypowych. Najczęstsze deficyty dostrzegane u dzieci autystycznych to brak lub słabo wyrażone spojrzenie w oczy, zaburzenie uwagi, opóźnione umiejętności ruchowe, nieumiejętność uśmiechu społecznego, niepodążanie wzrokiem, brak pola wspólnej uwagi, mało gestów, brak integracji wzrokowo-motorycznej i naśladowania. Wczesna rehabilitacja przynosi szybką poprawę rozwoju.

Autorka jest specjalistą pediatrii

ZAMIAST

Barbara Wiśniowska

Warto zauważyć, na jak wiele spraw w życiu mamy wpływ, jak wiele z nich wybraliśmy i jakie są efekty naszych wyborów. Tak właśnie bywa w przypadku (nie)odchudzania i (nie)dbania o własne zdrowie. Czasami powtarzamy hasła „muszę schudnąć", „muszę zacząć ćwiczyć" albo „muszę jeść mniej słodyczy" i na słowach poprzestajemy. Dlaczego? W międzyczasie robimy coś innego i również z tego tytułu osiągamy korzyści.

Korzyści?

Jakie można mieć korzyści z tego, że się zbyt dużo waży? Ano… wybieramy wtedy, że jemy wszystko, co lubimy, i bez ograniczeń – czyli dajemy sobie wolność. Wybieramy być może jakiś rodzaj dogadzania skołatanym nerwom, być może czas, w którym nie trzeba myśleć o gotowaniu, ale o rozrywce.

Ja przyznam bez bicia: uważam, że mało się ruszam. Kocham taniec, wspinaczkę górską i rower, ale gór w okolicy brak, tańczę tylko wtedy, kiedy opłacę sobie karnet w szkole, a na rowerze nie lubię jeździć samotnie bez celu. Zamiast tego wybieram czytanie.

Kiedy wiemy już, co cenimy sobie w naszym „zamiast", możemy zapewnić sobie wolność, relaks, rozwój i ważne wartości na inne sposoby. Możemy też wybrać zdrowe słodkości.

fot. Barbara Wiśniowska

TORT BANANOWY

Spód: 30 daktyli ■ 180 g wiórków kokosowych

Krem jaglano-bananowy: 250 g kaszy jaglanej ■ 750 g mleka ryżowego ■ 2 banany ■ sok z dwóch cytryn ■ pół puszki mleka kokosowego – rzadsza część ■ 65 g ksylitolu ■ 4 łyżki likieru

Polewa: pół puszki mleka kokosowego – gęsta część ■ sok z cytryny ■ banan ■ 30 g ksylitolu lub miodu

Sposób przygotowania: Daktyle bez pestek (dokładnie sprawdzone) moczymy powyżej 15 min we wrzątku, żeby zmiękły. Wodą z nich możemy posłodzić jakiś napój. Owoce miksujemy z wiórkami kokosowymi mocnym robotem kuchennym na dużych obrotach. Powstałe ciasto rozprowadzamy po formie i ugniatamy pięścią.

Kaszę gotujemy w mleku ryżowym na maleńkim ogniu przez 15 min od rozpoczęcia wrzenia. Natychmiast po ugotowaniu dodajemy pozostałe składniki i blendujemy na gładką masę. Jak najprędzej wylewamy na ciasto. Studzimy.

Gęstą śmietankę z mleka kokosowego miksujemy z pozostałymi składnikami, wylewamy na ciasto, wyrównujemy. Kiedy całość osiągnie temperaturę pokojową, wkładamy jeszcze na godzinę do lodówki.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

1 A – czarna na dachu
1 H – typ skorowidza
2 D – biblijne jadło
3 A – jasny kolor
3 H – sycylijski wulkan
4 A – galeria w kościele
4 H – po zachodzie słońca
5 A – jednostka pracy
5 I – Odrowąż, biskup
6 D – część Mszy
7 A – narzędzie do młócki
7 I – kwasy w komórce
8 A – rozmiar odzieży
8 H – nazwa czołgu
9 A – zbocze góry
9 H – dawniej opat
10 D – wątek utworu
11 A – pieśni diwy
11 H – arabski książę

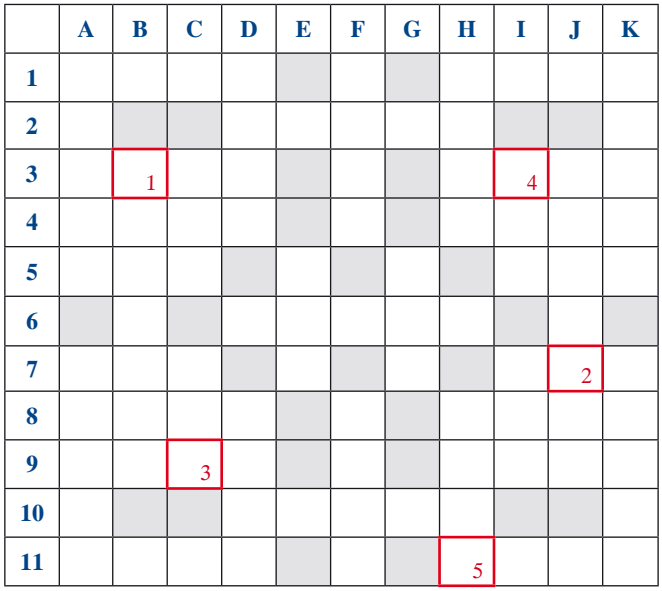

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5

PIONOWO

A 1 – wielkie w hucie
A 7 – prawny przelew
B 3 – pierwszy sakrament
C 3 – instrument dęty
C 7 – instytucja bankowa
D 1 – azjatycka ryba
D 8 – kochanka Nerona
E 5 – dewiza benedyktynów
F 1 – przyprawa do ciast
F 8 – podniosły utwór
G 5 – część doby
H 1 – rodzaj karabinu
H 8 – w parze z mamą
I 3 – wywabiacz plam
I 7 – dawny niewolnik
J 3 – poprzedza święto
K 1 – czapka ułana
K 7 – artysta na scenie

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 5 maja na adres redakcji „Idziemy".
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

fot. Steve Evans/Wikipedia

Stadion w Johannesburgu w czasie mundialu w 2010 r.

Ważna lektura

Mariusz Jankowski

Ludzka pamięć jest zawodna. Nie ma osób nieomylnych. Autorytetów wokół nas coraz mniej. Jakby tego było mało, czasy nastały takie, że w mediach powiedzieć lub napisać można niemal wszystko. Tylko to „wszystko" często ma niewiele wspólnego z wiedzą lub prawdą.

Pamiętam opowieść przyjaciela sprzed kilku lat. Jego jedenastoletni syn obejrzał nagranie w sieci po zakończeniu piłkarskiego mundialu w Rosji. Wynikało z niego, że Francuzi po raz pierwszy zostali mistrzami świata. Nie była to oczywiście prawda, bo Trójkolorowi po tytuł sięgnęli już wcześniej, nie w 2018, ale w 1998 r. Internetowy fachowiec przekonywał jednak, że jest inaczej, a nastolatek przyjął tę wiedzę jako coś oczywistego. I gdy tata wyprowadził go z błędu, zalał się łzami. Bo zdążył się swoją „wiedzą" podzielić z kolegami. Wyszło więc na to, że opowiadał bzdury. To dla tego chłopaka była lekcja. Dzięki pomocy ojca wyciągnął z niej wnioski – już wie, że wiedzę trzeba sprawdzać, weryfikować. Szczególnie dziś, gdy zewsząd atakują nas setki, często niesprawdzonych informacji. Dlatego tym bardziej powinniśmy polegać na pewnych źródłach, na ludziach z pasją zajmujących się historią świata. A jej częścią bez wątpienia jest to, co od 1930 r. działo się na piłkarskich mundialach.

Od niedawna dostępna jest lektura obowiązkowa dla każdego kibica. To druga część dzieła Leszka Jarosza pod tytułem „Historia mundiali". Tę książkę, jak i poprzednią część, po prostu trzeba mieć na półce. Z kilku powodów. Po pierwsze – to rzecz napisana z pasją. Po drugie – autor wykonał tytaniczną pracę. Jej efektem są historie oraz opowieści wielu osobom nieznane. Na niektóre z nich Leszek Jarosz rzuca nowe światło, podparte niezbitymi dowodami. Po trzecie – tę książkę, uzupełnioną oczywiście o suche fakty, wyniki i składy, czyta się jak gęstą, fascynującą, intrygującą powieść. A wielką sztuką jest opisać tak wydarzenia, które przecież mniej więcej znamy. Po czwarte – autorem jest człowiek, dla którego piłkarskie mistrzostwa świata to od lat najważniejsza sportowa impreza. Leszek Jarosz to z jednej strony skrupulatny oraz bardzo dociekliwy dziennikarz, a z drugiej – zapalony kibic. Doskonale zdaje sobie sprawę z tego, jak wiele skandali przez lata wydarzyło się wokół mundiali. Jak bardzo zepsuły one reputację zarówno FIFA, jak i tej prestiżowej imprezy. Nadal jednak wierzy, że jest to tak wielkie, tak piękne piłkarskie święto, że z trudnych momentów (z wielką kasą oraz korupcją w tle) wyjdzie ono obronną ręką.

A ja jestem przekonany, że „Historia mundiali" to rzecz na rynku wydawniczym bezcenna. To encyklopedia oraz kopalnia ciekawej wiedzy w jednym. Warto ją podsunąć także naszym pociechom. By wiedziały, że sprawdzonych, pożytecznych, mądrych wiadomości trzeba szukać nie tylko na takiej czy innej stronie www.

Autor jest dziennikarzem TVP

fot. Facebook.com/HistoriaMundiali

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Redaktor naczelny: ks. Henryk Zieliński, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Dorota Glica, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Patryk Lubryczyński, Aleksandra Plichta. Dział kultury: Dorota Glica, Mirosław Winiarczyk. Piszą dla nas: Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, Marta Dybińska, Mariusz Jankowski, Marek Jurek, Jacek Karnowski, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Ignacy Masny, Anna Meetschen, ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, Monika Odrobińska, ks. Łukasz Piotrowski, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Barbara Wiśniowska, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Monika Zaręba; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Fot. okładka: ks. Henryk Zieliński

KRS
0000 309 499

Z DOPISKIEM
TYGODNIK IDZIEMY

Przyczyń się do rozwoju Tygodnika Idziemy, przekaż 1,5% swojego podatku

W zeznaniu rocznym za 2022 r. PIT 37 w pozycji 147 należy wpisać: KRS 0000 309 499,
w pozycji 149 (cel szczegółowy) należy wpisać: TYGODNIK IDZIEMY

KOCHAJ I WSPIERAJ

PIERWSZE HOSPICJUM DLA DZIECI NA LITWIE

REKLAMA UKAZUJE SIĘ DZIĘKI: fundacja uskrzydlamy

PODARUJ 1,5%

W ROZLICZENIU PIT WPISZ NR KRS: 0000564579

WEJDŹ NA mostdonieba.pl

Fundacja Aniołów Miłosierdzia